

0240 / 2007-4

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 480 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2007

ISSN 0551-5343



04



(643)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca redaktora naczelnego),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Jolanta Chojak, dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

prof. dr hab. Krystyna Waszakowa

Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2007

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,77. Ark. druk. 7,00. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Fabryka Druku
Warszawa, ul. Staniewicka 18

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILINSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



SPIS TREŚCI

<i>Krystyna Waszakowa</i> : Profesor Renata Grzegorzycykowa (w 50-lecie pracy naukowej i dydaktycznej)	3
<i>Agnieszka Mikołajczuk, Magdalena Zawistawska</i> : Bibliografia prac profesor dr hab. Renaty Grzegorzycykowej opublikowanych w latach 2001–2006	6

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Renata Bronikowska</i> : O różnicy znaczeniowej między przymiotnikami <i>szorstki</i> i <i>chropowaty</i>	10
<i>Katarzyna Dróżdż-Luszczuk</i> : Osobliwość <i>ktoś</i> jako zaimka nieokreślonego	18
<i>Marta Falkowska</i> : Obraz <i>winy</i> w polskich pieśniach kościelnych okresu Wielkiego Postu i Wielkanocy	25
<i>Marta Gugala</i> : O cechach znaczeniowych jednostki <i>chcieć się</i>	36
<i>Marek Łaziński</i> : <i>Murzyn</i> zrobił swoje, czy <i>Murzyn</i> musi odejść? Historia i przyszłość słowa <i>Murzyn</i> w polszczyźnie	47
<i>Agnieszka Mikołajczuk</i> : Ile radości jest w <i>radości</i> ? O modelach uczuć „w rodzaju radości” związanych z rzeczownikiem <i>radość</i>	57
<i>Jadwiga Puzynina</i> : O pewnej ważnej zasadzie wartości	72
<i>Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska</i> : <i>Bóg wie kto</i> , <i>Bóg wie co</i> , czyli o frazach, które mogą pełnić funkcję zaimków nieokreślonych	80
<i>Joanna Zaucha</i> : Znaczenie porównań standardowych	92
<i>Magdalena Zawistawska</i> : Źródła metafory <i>DNA to księga życia</i>	103

CONTENTS

<i>Krystyna Waszakowa</i> : Professor Renata Grzegorzczkova (Fifty Years of Scholarship and Didactic Work)	3
<i>Agnieszka Mikołajczuk, Magdalena Zawisławska</i> : Bibliography of Works by Professor Renata Grzegorzczkova Published in the Years 2001–2006	6

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Renata Bronikowska</i> : On the Semantic Difference between the Adjectives <i>szorstki</i> (Rough) and <i>chropowaty</i> (Scruffy)	10
<i>Katarzyna Drózdź-Luszczuk</i> : The Uniqueness of <i>ktoś</i> (Somebody) as an Indefinite Pronoun	18
<i>Marta Falkowska</i> : The Picture of <i>wina</i> (Fault) in Polish Church Songs for Lent and Easter	25
<i>Marta Gugala</i> : On Semantic Qualities of <i>chcieć się</i> (to Want)	36
<i>Marek Łaziński</i> : The Moor (Negro) Has Done his Job, Must the Moor (Negro) Go? The History and the Future of the Word <i>Murzyn</i> in Polish	47
<i>Agnieszka Mikołajczuk</i> : How Much Joy Is in <i>radość</i> (Joy)? On the Models of „Joy-like” Feelings Associated with the Noun <i>radość</i>	57
<i>Jadwiga Puzynina</i> : On a Certain Important Principle of Values	72
<i>Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska</i> : <i>God Knows Who, God Knows What</i> , or on Phrases which May Function as Indefinite Pronouns	80
<i>Joanna Zaucha</i> : The Meaning of Standard Comparisons	92
<i>Magdalena Zawisławska</i> : Sources of the Metaphor <i>DNA Is the Book of Life</i>	103



**PROFESOR RENATA GRZEGORCZYKOWA
(W 50-LECIE PRACY NAUKOWEJ I DYDAKTYCZNEJ)**

Im kto bardziej skupiony w sobie, a do głębi przepojony prostotą,
tym więcej, tym wznioślejsze sprawy bez trudu pojmuje,
bo otwiera się na przyjęcie z góry światła mądrości.

(Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, III, 3)

Znane powiedzenie: „Im dalej w las, tym więcej drzew” można by-
by, zreinterpretowawszy pod pewnym kątem, zastosować do życiowego
dorobku Profesor Renaty Grzegorczykowej. Każdy człowiek inaczej re-
alizuje swoją drogę życiową, a w sposób szczególny robią to artyści i na-
ukowcy. Jedni zaczynają wcześniej, inni później; niektórzy od razu osią-
gają wysoki poziom, drudzy dopiero w wieku dojrzałym; zdarzają się
ludzie jednego sukcesu, ale też tacy, którzy idą od sukcesu do sukcesu.
W przypadku Profesor Renaty Grzegorczykowej mamy do czynienia ze
stałym wzrostem, który nieprzerwanie, mimo zmiennych uwarunkowań
historycznych, trwa do dziś, nie tracąc przy tym na intensywności i ran-

dze. Im więcej lat poświęconych językoznawstwu – tym więcej efektów studiów, refleksji i coraz szerszych zainteresowań.

Choćby pobieżne zapoznanie się z kierunkami badań, jakie podejmowała Jubilatka, pozwala uznać, że mamy do czynienia ze zjawiskiem niezwykle. Jakby na przekór tendencjom do specjalizacji, tak powszechnym w wielu dziedzinach życia, w tym również nauki, Profesor Grzegorzyczkowa nieustannie wzbogacała swoje spektrum badawcze o coraz to nowe metody interpretowania fenomenu języka.

W samych początkach swojej kariery naukowej, pracując pod kierunkiem prof. Doroszewskiego, uprawiała leksykologię, leksykografię i słowotwórstwo. Z powodzeniem próbowała też swoich sił w strukturalizmie, wypracowując razem z Jadwigą Puzyniną metodologię badań synchronicznych w słowotwórstwie. Nieobcy był jej późniejszy generatywizm, z którego czerpała inspiracje, opracowując model opisu przysłówków polskich. Z czasem zainteresowała się intensywniej składnią semantyczną i semantyką – zainteresowaniom tym pozostała wierna do dziś. W latach ostatnich podjęła prace w duchu semantyki kognitywnej i komparatystyki interlingwalnej.

Swoją głęboką wiedzą dzieliła się i dzieli nie tylko w szeregu studiów ściśle naukowych; spod Jej pióra wyszły cenne podręczniki akademickie – nieustannie weryfikowane i uwspółcześniane przy ich kolejnych wydaniach.

Mając dar jasnego i precyzyjnego wyrażania myśli, przekazywała je również na szerszym forum, uczestnicząc w licznych konferencjach w kraju i za granicą. Wielu rocznikom studentów warszawskiej polonistyki Pani Profesor Renata Grzegorzyczkowa dała się poznać jako wytrawny dydaktyk, umiejący rozniecić zainteresowanie językiem polskim, jego różnymi aspektami: historią, prasłowiańskimi korzeniami, budową gramatyczną, semantyką, a także różnymi powiązaniem z innymi językami.

Dobrze wiedząc, jak ważne są dla przyszłych adeptów nauki wspólne pochylenie się nad zagadnieniem, zwłaszcza nowym, a także umiejętnie prowadzony z młodymi dialog i podbudowana nadzieją cierpliwość, zawsze skupiała i nadal skupia wokół siebie krąg osób chcących wspólnie poznawać nowe zagadnienia i dzielić się swoimi przemyśleniami. Oprócz seminariów magisterskich miejscem tak pomyślanej wymiany myśli było i jest – od ponad trzydziestu lat – współprowadzone przez Panią Profesor środowisko konwersatorium semantyczne, w którym biorą udział studenci, doktoranci, pracownicy naukowcy z różnych wydziałów humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, stażyści krajowi i zagraniczni.

Kierując przez osiemnaście lat (1982–2000) Zakładem Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego, Profesor Renata Grzegorzyczkowa nadawała kierunek zajęciom dydaktycznym będącym w gestii Zakładu. Na marginesie warto zauważyć, że w zajęciach tych w róż-

nym czasie uczestniczyli jako studenci niemal wszyscy autorzy artykułów zamieszczonych w niniejszym tomie¹.

Na zakończenie przywołajmy słowa Jadwigi Puzyniny, którymi podsumowała opowieść o życiu i działalności naukowo-dydaktycznej swojej Koleżanki naukowej – słowa te nie tylko nie straciły na aktualności, ale jeszcze na niej zyskały:

„Jej intensywna, wielokierunkowa praca myślowa oraz aktywna działalność dydaktyczna i organizacyjna są ściśle powiązane z ogólnym poczuciem odpowiedzialności i solidarności społecznej, dobrze rozumianym patriotyzmem, wielką skromnością, a przede wszystkim z zainteresowaniem i życzliwością wobec każdego człowieka, z którym ma do czynienia. Promieniowanie jej osobowości, dary serca, których nie szczędzi studentom, młodym pracownikom naukowym, kolegom – to przyczyna tego, że w szerokich środowiskach językoznawczych (i pozajęzykoznawczych) jest ona nie tylko podziwiana za jej dokonania naukowe i postrzegana jako wzór człowieka łączącego walory intelektualne i moralne, ale że jest też przez tak wielu ludzi po prostu kochana”².

Krystyna Waszakowa
(Uniwersytet Warszawski)

¹ Zebrane w niniejszym jubileuszowym zeszycie „Poradnika Językowego” prace zostały napisane w ogromnej większości przez uczniów Profesor Renaty Grzegorczykowej. Artykuły te dołączają się do bogatego zbioru studiów zamieszczonych w ofiarowanym Jej przez przyjaciół, kolegów i uczniów jubileuszowym tomie „Prac Filologicznych” (XLVI, Warszawa 2001).

² J. Puzynina, *Życiorys naukowy Profesor Renaty Grzegorczykowej*, „Prace Filologiczne”, XLVI, Warszawa 2001, s. 11–17.

Agnieszka Mikołajczuk, Magdalena Zawisławska
(Uniwersytet Warszawski)

**BIBLIOGRAFIA PRAC
PROFESOR DR HAB. RENATY GRZEGORCZYKOWEJ
OPUBLIKOWANYCH W LATACH 2001–2006***

2001

Głosy w dyskusji na sympozjum *U progu trzeciego tysiąclecia: człowiek, nauka, wiara* do referatu J. Jadackiego i referatu S. Sawickiego, [w:] *U progu trzeciego tysiąclecia: człowiek – nauka – wiara. Księga pamiątkowa Sympozjum Naukowego zorganizowanego w Uniwersytecie Warszawskim z okazji 2000-lecia chrześcijaństwa w dniach 19–21 listopada 1999 roku*, red. A. Bialecka, J. Jadacki, Wydawnictwo Semper, Warszawa 2001, s. 356–358, 367.

Jeszcze o aspekcie czasowników ruchu, [w:] *Nie bez znaczenia...: prace ofiarowane profesorowi Zygmuntowi Saloniemu z okazji jubileuszu 15000 dni pracy naukowej*, red. W. Gruszczyński et al., Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 109–116.

Kategorie gramatyczne, [w:] *Współczesny język polski*, wyd. II, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 453–467.

O specyficznych funkcjach wypowiedzi religijnych, „Etnolingwistyka” 2001, t. 13, s. 77–84.

O zkoumání rozdílů v jazykových obrazech světa: Obraz psychiky člověka v prostorových metaforách, [w:] *Obraz světa v jazyce. Sborník z příspěvků, které zazněly v jazykové sekci XXVII. ročníku česko-polské meziuniverzitní konference Univerzity Karlovy – Uniwersytetu Warszawskiego ve dnech 2.–4. května 2000 v prostorách FF UK Praha*, red. I. Vaňková, Praha 2001, s. 5–18.

Rozwój koncepcji języka w lingwistyce XX wieku, [w:] *Polszczyzna XX wieku: ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Dubisz, S. Gajda, Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 2001, s. 55–63.

Wprowadzenie do semantyki językoznawczej, wyd. III, poprawione i rozszerzone, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, 182 s.

R. Grzegorzczkova, B. Szymanek, *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Współczesny język polski*, wyd. II, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2001, s. 469–484.

2002

Osobliwości polskich orzeczeń imiennych, [w:] *Slavistika osudem i volbou (k 75. narozeninám prof. Jiřího Damborského)*, Acta Facultatis Philosophicae Universitatis Ostraviensis. *Studia Slavica VI*, Ostravská univerzita, Ostrava 2002, s. 77–80.

* Wcześniejsze prace Renaty Grzegorzczkovej, opublikowane w latach 1956–2000, obejmuje opracowana przez Magdalenę Danielewiczową i Agnieszkę Mikołajczuk bibliografia, która została zamieszczona w XLVI tomie „Prac Filologicznych” (Warszawa 2001, s. 19–33) dedykowanym Pani Profesor z okazji Jej jubileuszu.

Problem interpretacji tzw. zdań bezpodmiotowych, [w:] *Z problematyki kształcenia językowego. Składnia – teoria a praktyka szkolna i akademicka*, t. II, red. H. Sędziak, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2002, s. 13–22.

Własności składniowe i semantyczne czasowników okazać, okazać się, [w:] *Składnia, stylistyka, struktura tekstu: księga jubileuszowa dedykowana profesor Teresie Ampel*, red. M. Krauz, K. Ożóg, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2002, s. 158–164.

Wykłady z polskiej składni, wyd. IV, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, 157 s.

2003

Głosy w dyskusji nad referatami, [w:] *Język perswazji publicznej*, red. K. Mosiolek-Kłosińska, T. Zgólka, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003, s. 28, 57, 71.

Jeszcze w sprawie rozumienia dobra i dobroci, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 261–272.

Kształtowanie się czasownikowych wykładników przyczynowości w dziejach polszczyzny, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane profesor Krystynie Pisarkowej*, red. I. Bobrowski, Wydawnictwo Lexis, Kraków 2003, s. 99–106.

O przyznawaniu się do winy i aktach pokrewnych, „Etyka” 2003, nr 36, s. 225–229.

Problem ról semantycznych aktantów predykatu w świetle nowych teorii języka, [w:] *Études linguistiques romano-slaves offertes à Stanislav Karolak*, red. W. Banyś, L. Bednarczuk, K. Polański, Wydawnictwo Edukacja, Kraków 2003, s. 203–210.

Uwagi o przeciwstawieniu 'wiedzy' i 'sądu', [w:] *Studia z semantyki porównawczej: nazwy barw, nazwy wymiarów, predykaty mentalne*, cz. II, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 347–353.

Znaczenia przenośne polskich przymiotników wymiarów, [w:] *Studia z semantyki porównawczej: nazwy barw, nazwy wymiarów, predykaty mentalne*, cz. II, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 233–258.

Znaczenia współczesne i rozwój semantyczny czasownika polegać, [w:] *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego*, red. M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban, Wydawnictwo Uniwersytetu Toruńskiego, Toruń 2003, s. 227–232.

R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa (red.), *Studia z semantyki porównawczej: nazwy barw, nazwy wymiarów, predykaty mentalne*, cz. II, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, 370 s.

2004

Idee kognitywizmu jako podstawa badań porównawczych w zakresie semantyki, „Etnolingwistyka” 2004, t. 16, s. 75–84.

О раскаянии, покаянии и других актах, связанных с чувством вины, [w:] *Сокровенные смыслы. Слово. Текст. Культура. Сборник статей в честь Н.Д. Арутюновой*, ред. Ю.Д. Апресян, Языки Славянской Культуры, Москва 2004, s. 556–563.

Pojęcie 'ofiary' w polu semantycznym 'dawania'. Rozumienie ofiary w chrześcijaństwie, [w:] *Fenomen daru*, red. A. Grzegorzczak, J. Grad, R. Koschany, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, s. 169–177.

Problem uniwersaliów, genezy i rozwoju języka (Refleksje w związku z książką Jean Aitchison: Ziarna mowy: początki i rozwój języka, Warszawa 2002), „Biuletyn PTJ” 2004, z. 60, s. 207–215.

Profesor Henryk Wróbel jako badacz współczesnej polszczyzny, [w:] H. Wróbel, *Z problemów gramatyki polskiej i słowiańskiej. Księga jubileuszowa*, red. M. Kita, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004, s. 7–12.

Punkt widzenia nadawcy w znaczeniach leksemów, [w:] *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 161–176.

Wykłady z polskiej składni, wyd. V, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, 159 s.

Vnímání čichem a jeho označování v polském jazyce, [w:] *Čítanka textů z kognitivní lingvistiky I*, red. J. Šlédrová, I. Vaňková, Univerzita Karlova v Praze, Filozofická fakulta, Praha 2004, s. 61–73.

2005

Głosy w dyskusji nad referatami, [w:] *Bariery i pomosty w komunikacji językowej Polaków*, red. J. Bartmiński, U. Majer-Baranowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005, s. 71, 80, 167–168, 237–238, 251.

Nazwy wymiarów jako określenia cech psychicznych człowieka, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacje tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005, s. 27–39.

Podstawowe funkcje języka a dialog lekarz – pacjent, „Przegląd Urologiczny” 2005, nr 34, s. 37–39.

Wypowiedzi religijne jako forma uczestnictwa w sacrum, [w:] *Język religijny dawniej i dziś II. Materiały z konferencji Gniezno 3–5 czerwca 2004*, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań 2005, s. 15–24.

Z problemów semantyki porównawczej: polski przymiotnik dobry i jego innoślwiańskie odpowiedniki, [w:] *Język i literatura słowacka w perspektywie słowiańskiej. Studia słowacko-polskie ofiarowane Profesor Marii Honowskiej*, red. H. Mieczkowska, B. Suchoń-Chmiel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 105–112.

R. Grzegorzczkova, J. Linde-Usiekiewicz, *The Polish dimension adjectives głęboki 'deep' and płytki 'shallow'*, [w:] *Studies in lexical semantics: colours, measures, and mental predicates*, red. B. Nilsson, E. Teodorowicz-Hellman („Stockholm Slavic Papers” 2005, nr 11), Stockholms Universitet Slaviska Institutionen, Stockholm 2005, s. 49–74.

2006

Co o fenomenie duchowości mówi język?, [w:] *Fenomen duchowości*, red. A. Grzegorzczk, J. Sójka, R. Koschany, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2006, s. 21–28.

Geneza łącznikowego znaczenia czasowników zostać i stać się, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska. Językoznawstwo”, Toruń 2006, LXII, z. 377, s. 3–8.

Podstawowe funkcje języka a dialog lekarz – pacjent w diagnostyce i leczeniu nowotworów. Materiały konferencyjne sesji satelitarnej IX Zjazdu Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, zorganizowanej w dniach 5–7 października 2005 r. przez Polską Unię Onkologiczną i Komisję Języka w Medycynie i Naukach Przyrodniczych Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, oprac. A. Hacia, Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2006, s. 19–26.

Polskie przymiotniki temporalne na tle ogólnej językowej konceptualizacji czasu, [w:] *Język a kultura*, t. 19: *Czas – język – kultura*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, s. 33–43.

Witold Doroszewski jako badacz i nauczyciel widziany z perspektywy późniejszego rozwoju językoznawstwa, [w:] *Sens, prawda, wartość: filozofia języka i nauki w dziełach Kazimierza Ajdukiewicza, Witolda Doroszewskiego, Tadeusza i Janiny Kotarbińskich, Romana Suszki i Władysława Tatarkiewicza*, red. J. Pelc, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa 2006, s. 263–268.

Z dziejów wykształcania się abstrakcyjnych znaczeń wyrazów: rozwój semantyczny czasownika zależeć, „Prace Filologiczne” 2006, t. LI, s. 171–178.

Zakres tworzenia konstrukcji zwrotnych i wzajemnościowych z zaimkiem się, [w:] *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, red. I. Bobrowski, K. Kowalik, Wydawnictwo Lexis, Kraków 2006, s. 215–222.

2007

Oblicza prawdy (rozumienie prawdy w perspektywie semantycznej), „Przegląd Humanistyczny” 2007, nr 1, s. 9–13.

Rozwój semantyczny leksemów winien, powinien, [w:] *Na językoznawczych ścieżkach. Prace ofiarowane Profesorowi Jerzemu Podrackiemu*, red. A. Mikołajczuk, R. Pawelec, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2007, s. 235–243.

Wypowiedź w związku z myślami Jana Pawła II o języku – w rozdziale: *O języku papieża*, [w:] *Świat słowa Jana Pawła II. Refleksje – wspomnienia – opinie*, oprac. M. Dalgiewicz, Wydawnictwo BIBLOS, Tarnów 2007, s. 109–110.

PRACE ODDANE DO DRUKU

Kontrowersje wokół pojęcia ‘winowajcy’ i ‘dłużnika’ w tłumaczeniach Modlitwy Pańskiej, [w:] *Język religijny dawniej i dziś* 3, Poznań.

Od wspólnoty do obcości. Rozwój znaczeniowy polskiego przymiotnika obcy na tle słowiańskim, „Etnolingwistyka”.

O pamiętaniu i wspominaniu (przypominaniu sobie) na tle innych stanów i czynności mentalnych, [w:] *Materiały konferencji polsko-czeskiej*, Warszawa 2006, Warszawa.

О различиях в восприятии понятия ‘вины’ в польском и русском языках, [w:] *Księga jubileuszowa poświęcona prof. E. Paduczewej*.

O terapeutycznej funkcji mowy na tle innych funkcji wypowiedzi, [w:] *Materiały sesji „Językowe, psychologiczne i etyczne aspekty komunikacji lekarza z pacjentem”*, Warszawa 2006, Warszawa.

Renata Bronikowska
(Uniwersytet Warszawski)

O RÓŻNICY ZNACZENIOWEJ MIĘDZY PRZYMIOTNIKAMI SZORSTKI I CHROPOWATY

UWAGI WSTĘPNE

Przedmiotem niniejszych rozważań są dosłowne znaczenia przymiotników *szorstki* i *chropowaty*¹, tzn. te, w których oba leksemy stanowią określenia nazw obiektów konkretnych. Będę się zatem zajmować głównie wyrażeniami w rodzaju *szorstka skóra*, *chropowaty mur*. Zacznę od ustalenia tych cech znaczeniowych, które są wspólne dla obu synonimów, jednakże większa część artykułu zostanie poświęcona różnicom semantycznym między nimi. W tym celu pokażę użycia obu przymiotników w minimalnym kontekście rzeczownikowym. W dalszej kolejności przedstawię ich podstawowe relacje paradygmatyczne: synonimie i antonimie, a następnie na podstawie analizy znaczeń metaforycznych odtworzę obecne w ich strukturze semantycznej cechy konotacyjne. Rozważania te zakończę propozycją interpretacji różnic między znaczeniami przymiotników *szorstki* i *chropowaty*.

WSPÓLNE CECHY ZNACZENIOWE

Przymiotniki *szorstki* i *chropowaty* w znaczeniach dosłownych określają cechę obiektu, którego powierzchnia jest nierówna. Tak ujmują to na przykład definicje zawarte w *Innym słowniku języka polskiego*² (dalej ISJP):

Coś, co jest szorstkie, jest pokryte drobnymi twardymi wypukłościami i bywa w dotyku nieprzyjemne.

Coś, co jest chropowate, ma na powierzchni dużo drobnych twardych wypukłości.

Drugi ze wspólnych elementów znaczeniowych obu przymiotników stanowi odwołanie do sytuacji percepcji dotykowej – cecha obiektu

¹ Posługuję się wyrazem *chropowaty* na oznaczenie przymiotników *chropowaty* i *chropawy*, które uznaję za warianty jednego leksemy. Za takim traktowaniem obu wyrazów przemawia ich wzajemna zastępowalność we wszystkich kontekstach, co świadczy o tym, że brak między nimi różnic nie tylko znaczeniowych, ale także stylistycznych.

² Red. M. Bańko, t. 1-2, Warszawa 2000.

oznaczana za pomocą przymiotników *szorstki* (*chropowaty*) jest odbierana poprzez kontakt z powierzchnią danego przedmiotu jakiejś części ciała podmiotu doświadczającego³. Wprawdzie nierówności powierzchni szorstkiej (*chropowatej*) można też zobaczyć (stąd zdania typu: *Widzę, że ta ściana jest szorstka./Widzę, że ta ściana jest chropowata.* nie zawierają sprzeczności), jednakże to, że szorstkość (*chropowatość*) danego obiektu jest możliwa do rozpoznania wzrokiem, wynika z przywołania odebranych w przeszłości wrażeń dotykowych. Co więcej, dopiero dotknięcie przedmiotu pozwala na pewno stwierdzić, czy sąd wydany na podstawie wrażeń wzrokowych jest słuszny.

Wymienione dotychczas elementy znaczeniowe obu przymiotników można zapisać w postaci następujących eksplikacji:

X jest szorstki = jeśli z obiektem x zetkniemy jakąś część ciała, to pocujemy, że powierzchnia x-a jest nierówna.

X jest chropowaty = jeśli z obiektem x zetkniemy jakąś część ciała, to pocujemy, że powierzchnia x-a jest nierówna.

Jak widać w podanych wyżej definicjach, ISJP podejmuje także próbę zróżnicowania znaczeń obu przymiotników. Z zestawienia obu definicji słownikowych wynika, że przymiotnik *szorstki*, w przeciwieństwie do przymiotnika *chropowaty*, oznacza taką cechę powierzchni, która jest źródłem nieprzyjemnych wrażeń dotykowych. Samo sformułowanie definicji („bywa w dotyku nieprzyjemne”) osłabia jednak wagę tego przeciwstawienia. O tym, że negatywne wartościowanie przymiotnika *szorstki* nie jest jego cechą definicyjną, lecz tylko konotacyjną, mogą świadczyć następujące przykłady:

- (1) [nogi] poranione od zdeptanych suchych gałązek, odpoczywały na *przyjemnie szorstkiej trawie* [...].
- (2) Ma śliczną, lekko *szorstką sierść* – *bardzo miłą w dotyku*.

Pomimo że obserwacja zawarta w ISJP wydaje się słuszna (w strukturze znaczeniowej przymiotnika *szorstki* konotacja 'szorstki x jest nieprzyjemny w dotyku' zapewne jest silniejsza niż analogiczna konotacja przymiotnika *chropowaty* – będzie o tym mowa w dalszej części artykułu), różnicy znaczeniowej między oboma przymiotnikami należy jednak szukać gdzie indziej. Dobrym punktem wyjścia wydaje się zbadanie łączliwości obu leksemów.

ŁĄCZLIWOŚĆ SEMANTYCZNA

Cechy oznaczane za pomocą wyrazów *szorstki* i *chropowaty* przysługują jedynie obiektom fizycznym, stąd oba przymiotniki w swoich

³ Oba leksemy zostały zaliczone do nazw cech percypowanych dotykiem w następujących pracach: Pisarkowa 1975: 132–133 oraz Pajdzińska 1996: 125, a przymiotnik *szorstki* także w pracy Nagórko 1987: 103.

znaczeniach dosłownych łączą się tylko z rzeczownikami konkretnymi. Na podstawie analizy użyć tekstowych obu leksemów można wskazać kilka klas znaczeniowych rzeczowników, które są określane za pomocą omawianych przymiotników. Najbardziej typowe z nich to:

a) nazwy powierzchni twardych (nieuginających się pod naciskiem), np. *mur, pień drzewa*;

b) nazwy części ciała, np. *ręka, skóra*;

c) nazwy włosów oraz obiektów „w rodzaju włosów”, np. *sierść, szczotka*;

d) nazwy tkanin i wyrobów tekstylnych, np. *plótno, rękawica*⁴.

Analiza użyć obu przymiotników w kontekście z rzeczownikami należącymi do wymienionych wyżej typów pokazuje istotne różnice w łączliwości obu badanych wyrazów. Poniższa tabela zawiera liczbę wystąpień tekstowych przymiotników *szorstki* i *chropowaty* w poszczególnych kontekstach. Zestawienie to opiera się na analizie przykładów pochodzących z komputerowego Korpusu Tekstów PWN.

Tabela 1.

Użycia przymiotników *szorstki* i *chropowaty*
w połączeniu z różnymi klasami rzeczowników

Przymiotniki	<i>SZORSTKI</i>	<i>CHROPOWATY</i>
Strefy odniesień		
Nazwy powierzchni twardych	13	51
Nazwy części ciała	31	15
Nazwy włosów	14	-
Nazwy tkanin	14	4

Jak widać, o ile przymiotnik *szorstki* tworzy związki z rzeczownikami należącymi do wszystkich wymienionych wyżej typów, o tyle użycia przymiotnika *chropowaty* są w zasadzie ograniczone do połączeń z nazwami powierzchni twardych i części ciała.

Typowe związki przymiotnika *chropowaty* to wyrażenia z rzeczownikami oznaczającymi przedmioty twarde, takie jak: substancje naturalne (np. *chropowata skała*), części roślin (np. *chropowata kora*) oraz niektóre artefakty, np. *chropowata deska*. W takich kontekstach leksem *chropowaty* pojawia się prawie cztery razy częściej niż przymiotnik *szorstki*.

⁴ Przedstawiony tutaj podział nie jest oczywiście kompletną klasyfikacją wszystkich rzeczowników konkretnych. Przyjmuje go jedynie na potrzeby opisu omawianych w tej pracy przymiotników.

Wyrażenia, w których określenie *chropowaty* odnosi się do części ciała, występują natomiast dwa razy rzadziej niż analogiczne związki z leksemem *szorstki*. Analizując szerszy kontekst wyrażen z przymiotnikiem *chropowaty*, można wysunąć przypuszczenie, że częściej jest on używany na określenie skóry, której nierówności wyczuwane są w większym stopniu niż nierówności skóry *szorstkiej*, por.:

- (3) Staś leżał na łóżku i jego niezwykle wychudzenie wzbudzało litość: *skóra biała i zbita w chropawe gruzelki* obciągała dokładnie i mocno wąskie piersi [...].
- (4) Wyciągnął rękę i dotknął palcami *skóry*: była wilgotna, pokryta potem i dziwnie *chropowata*. Wiedział, co znaczy ta chropowatość. *Cale ciało Pawła pokryte było bliznami*.

W pozostałych kontekstach, a więc w połączeniach z nazwami włosów oraz tkanin i wyrobów tekstylnych, wyspecjalizował się przymiotnik *szorstki*. Leksem *chropowaty* nie tworzy związków z rzeczownikami oznaczającymi włosy (por. **chropowata sierść*, **chropowaty zarost*), natomiast wyrażenia z nazwami tkanin, w rodzaju *?chropowata wełna*, *?chropowate płótno*, pojawiają się sporadycznie.

RELACJE SEMANTYCZNE

Różnice w łączliwości badanych przymiotników znajdują swoje odbicie w układzie relacji semantycznych, którymi oba wyrazy są powiązane. Przyjrzyjmy się najpierw stosunkowi synonimii między przymiotnikami *szorstki* i *chropowaty*. Z uwagi na to, że przymiotnik *chropowaty* ma węższy zakres łączliwości niż leksem *szorstki*, relacja synonimii zachodzi jedynie między wyrażeniami z nazwami przedmiotów twardych (por. *szorstka/chropowata ściana*) i z nazwami części ciała, por. *szorstka/chropowata skóra*. Wyrażenia reprezentujące pozostałe dwa typy użyc przymiotnika *szorstki*, a więc połączenia z rzeczownikami oznaczającymi tkaniny lub włosy, mają inne synonimy. Należy do nich, jak pokazują poniższe przykłady, przede wszystkim przymiotnik *ostrzy*, por.:

- (5) Jego podwójna *ostrza sierść* chroniła go przed zębami jego wrogów i przed klimatem [...].
- (6) Tak medytując wycierali *ostrzymi ręcznikami* rozgrzane, zaróżowione ciała.

W zależności od kontekstu rzeczownikowego towarzyszącego obu przymiotnikom różnie przedstawia się także obraz ich relacji antonimicznych. W połączeniach z nazwami obiektów twardych przymiotniki *szorstki* i *chropowaty* mają wspólny antonim – jest nim leksem *ładki* 'mający równą powierzchnię', por. *ładka ściana*, *drzewo o ładkiej korze*.

Dla przymiotników *szorstki* i *chropowaty* w wyrażeniach typu *szorstka skóra*, *chropowata skóra*, a także dla połączeń charakterystycznych tylko dla przymiotnika *szorstki*, w rodzaju *szorstka sierść*, *szorstki ręcz-*

nik można wskazać dwa antonimy: obok przymiotnika *gładki* także leksem *miękki*. Typowe konteksty, w których pojawia się drugi z wymienionych antonimów, ilustrują następujące przykłady:

- (7) Gładził ją po nagich, aksamitnie *miękkich* *łędźwiach*.
 (8) Po kąpieli wycieraj skórę *miękkim* *ręcznikiem* (energiczne pocieranie *szorstkimi* *ręcznikami* podrażnia skórę i sprzyja złuszczeniu naskórka).

Należy dodać, że przymiotnik *miękki* w takich kontekstach określa obiekty o powierzchni równej i milej w dotyku, ma więc inne znaczenie niż na przykład w wyrażeniach *miękki materac*, *miękki wosk*, w których odnosi się do przedmiotów lub substancji podatnych na odkształcenia.

W wyrażeniach z rzeczownikami oznaczającymi tkaniny użycie przymiotnika *miękki* jako antonimu leksemu *szorstki* wydaje się nawet bardziej naturalne niż użycie przymiotnika *gładki*. Wynika to być może stąd, że wyraz *gładki* w związkach z nazwami tkanin funkcjonuje głównie w znaczeniu metaforycznym: *gładka tkanina* to 'tkanina jednokolorowa, pozbawiona wzorów'.

Poniższa tabela pokazuje opisane wyżej relacje semantyczne, charakterystyczne dla typowych wyrażen z przymiotnikami *szorstki* i *chropowaty*.

Tabela 2.

Relacje semantyczne charakterystyczne dla przymiotników *szorstki* i *chropowaty* w różnych kontekstach rzeczownikowych

Wyrażenia z przymiotnikiem <i>szorstki</i>	Wyrażenia synonimiczne w stosunku do wyrażen z przymiotnikiem <i>szorstki</i>	Wyrażenia antonimiczne w stosunku do wyrażen z przymiotnikiem <i>szorstki</i>
<i>szorstka ściana</i>	<i>chropowata ściana</i>	<i>gładka ściana</i>
<i>szorstka skóra</i>	<i>chropowata skóra</i>	<i>gładka skóra</i> / <i>miękka skóra</i>
<i>szorstka sierść</i>	<i>ostra sierść</i>	<i>gładka sierść</i> / <i>miękka sierść</i>
<i>szorstki ręcznik</i>	<i>ostry ręcznik</i>	<i>miękki ręcznik</i> / <i>?gładki ręcznik</i>

CECHY KONOTACYJNE

Różnice w łączliwości obu przymiotników mają też wpływ na to, jakie cechy konotacyjne zawarte są w ich strukturze semantycznej. Istotne są zwłaszcza konotacje leksykalne, utrwalone w znaczeniach przenośnych obu wyrazów. Prześledźmy pokrótce, jakie przesunięcia metaforyczne nastąpiły w znaczeniach obu przymiotników.

Zarówno przymiotnik *szorstki*, jak i *chropowaty* mogą odnosić się do dźwięków. Słowniki współczesnego języka polskiego definiują znaczenia obu przymiotników w tym kontekście w podobny sposób, np.:

szorstki 'o dźwiękach, odgłosach: nieczysty, niedźwięczny, brzącały ostro, przenikliwie' (SJPSzym);

chropowaty 'o głosie, brzmieniu itp.: pozbawiony dźwięczności, melodyjności; chrapliwy' (SJPSzym).

Podstawą takiej zmiany metaforycznej jest podobieństwo odbioru bodźców dotykowych i słuchowych. Traktowanie percepcji dźwięków jako kontaktu z jakimś przedmiotem odbija się w języku polskim także w innych wyrażeniach metaforycznych, takich jak: *głos drapie, razi słuch; słowa drażnią, świdrują uszy; dźwięki przeszywają uszy, ktoś kaleczy komuś uszy* (zob. Maćkiewicz 1999: 144). Jak widać, w wyrażeniach typu *szorstki dźwięk, chropowaty głos* aktualizowane są te cechy konotacyjne, które przywołują wiedzę o odczuciach subiekta w kontakcie z przedmiotem o nierównej powierzchni. Są to konotacje negatywnie wartościujące, w rodzaju: 'szorstki/chropowaty x jest nieprzyjemny w dotyku', 'szorstki/chropowaty x podrażnia skórę', 'szorstki/chropowaty x może skaleczyć'.

Istnienie tych samych konotacji w odniesieniu do przymiotnika *szorstki* potwierdza inne znaczenie metaforyczne tego leksemu, zdefiniowane w ISJP w następujący sposób:

Ktoś, kto jest szorstki, zachowuje się niedelikatnie. [...] Także o słowach lub zachowaniu takiej osoby (ISJP).

W tym przypadku źródłem zmiany metaforycznej jest podobieństwo kontaktu z szorstkim przedmiotem i zetknięcia się z człowiekiem, który sprawia nam przykrość swoim zachowaniem. Brak takiego przesunięcia semantycznego wśród przenośnych znaczeń przymiotnika *chropowaty* może świadczyć o tym, że jego negatywne konotacje są słabsze.

Najciekawsze wnioski płyną z analizy drugiego z metaforycznych znaczeń leksemu *chropowaty*, realizowanego w wyrażeniach typu *chropowaty wiersz, chropowaty przekład*. Znaczenie to notuje ISJP, definiując je w następujący sposób:

Jako chropowate możemy określić coś, np. czyjś język lub sposób zachowania, co nie jest idealne i wymaga jeszcze pracy, aby stało się doskonalsze (ISJP).

W interpretacji tego przesunięcia semantycznego pomaga wiedza o typowej łączliwości przymiotnika *chropowaty* z nazwami obiektów twardych. Nierówności pokrywające powierzchnię takich przedmiotów zwykle można usunąć, a jeśli są to artefakty wykonane w określonym celu, to często bywa tak, że dopiero po wygładzeniu mogą one pełnić funkcję, do której są przeznaczone.

W podanych wyżej wyrażeniach z przymiotnikiem *chropowaty wiersz* i *przekład* są ujmowane jako przedmioty materialne poddawane obróbce. Na taką konceptualizację pewnych mentalnych wytworów czło-

wieka, zwłaszcza tworzonych przez niego tekstów, wskazują także istniejące w polszczyźnie inne metafory, jak np. *przekuwać myśli w słowa, ukuć powiedzenie, poddać tekst obróbce, dokonywać szlif stylistycznego tekstu, nadawać wierszowi ostatni szlif, wygładzać, cyzelować* (zob. Maćkiewicz 1999: 94–95). Można więc odtworzyć konotację, będącą podstawą tej zmiany metaforycznej przymiotnika *chropowaty*; ma ona postać: 'chropowaty x nie został poddany obróbce'. Warto zauważyć, że taka cecha konotacyjna nie pojawia się w strukturze znaczeniowej przymiotnika *szorstki*, łączącego się zarówno z nazwami przedmiotów twardych, jak i np. tkanin, których nierówności nie można usunąć.

PODSUMOWANIE

Różnica znaczeniowa między przymiotnikami *szorstki* i *chropowaty* widoczna jest na kilku poziomach opisu semantycznego. Przejawia się ona:

1) w odmiennej łączliwości obu wyrazów – przymiotnik *chropowaty* używany jest prawie wyłącznie w odniesieniu do nazw przedmiotów twardych oraz części ciała innych niż włosy, natomiast przymiotnik *szorstki* określa także rzeczowniki oznaczające włosy i tkaniny;

2) w odmiennym układzie relacji semantycznych – w pewnych kontekstach przymiotnik *szorstki* staje się synonimem przymiotnika *ostry* i antonimem przymiotnika *miękki*;

3) w odmiennych cechach konotacyjnych – tylko przymiotnikowi *chropowaty* można przypisać cechę 'chropowaty x nie został poddany obróbce'.

Powstaje pytanie, jak zinterpretować opisane wyżej różnice między przymiotnikami *szorstki* i *chropowaty*. Wydaje się, że istnieją dwa rozwiązania.

Po pierwsze, różnicę między oboma przymiotnikami można sprowadzić do odmiennego zakresu ich łączliwości. Wtedy należałoby w definicji leksemu *chropowaty* umieścić informację o jego typowych kontekstach. Uzupełniona eksplikacja przymiotnika *chropowaty* wyglądałaby zatem w następujący sposób:

X jest chropowaty = jeśli z obiektem x zetkniemy jakąś część ciała, to pocujemy, że powierzchnia x-a jest nierówna; x jest zwykle przedmiotem twardym lub jakąś częścią ciała człowieka.

Po drugie, można uznać, że w wyrażeniach takich, jak: *szorstka sierść, szorstki rękawiczki* mamy do czynienia z innym znaczeniem przymiotnika *szorstki* niż to, które reprezentują wyrażenia typu *szorstka ściana, szorstka deska*. W takim ujęciu określenie włosów czy tkanin jako *szorstkie* nie oznaczałoby tego, że ich powierzchnia jest nierówna, tylko to, że kontakt z nimi podrażnia skórę. Dwa znaczenia przymiotnika *szorstki* można byłoby zapisać w postaci następujących eksplikacji:

X jest szorstki₁ = jeśli z obiektem x zetkniemy jakąś część ciała, to poczujemy, że powierzchnia x-a jest nierówna.

X jest szorstki₂ = jeśli z obiektem x zetkniemy jakąś część ciała, to poczujemy na skórze lekkie ukłucia.

Bibliografia

- J. Maćkiewicz, 1999, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.
A. Nagórko, 1987, *Zagadnienia derywacji przymiotników*, Warszawa.
A. Pajdzińska, 1996, *Wrażenia zmysłowe jako podstawa metafor językowych*, „Etnolingwistyka” 8, Lublin, s. 113–130.
K. Pisarkowa, 1975, *Der Tastsinn im Polnischen*, „Biuletyn PTJ” XXXIII, s. 125–137.
ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa.
SJPSzym, 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa.

On the Semantic Difference between the Adjectives szorstki (Rough) and chropowaty (Scruffy)

Summary

The article is devoted to the meanings of two adjectives defining the surface of an object: *szorstki* and *chropowaty*. Except the common elements in the basic meaning (both the lexemes denote the quality of uneven surface experienced by touch), the semantic analysis reveals differences in their typical connections, the system of their semantic relations and their connotations. The author suggests two ways of describing semantic difference between the two adjectives. One of them is to add to the definition of *chropowaty* the information about its connections with firm objects only (e.g. *chropowaty mur* – scruffy wall) and parts of the body, e.g. *chropowata skóra* – rough skin. Another way consists in distinguishing two meanings of the adjective *szorstki*: *szorstki1* ‘with uneven surface’ (e.g. *szorstki mur* – rough wall) and *szorstki2* ‘spiky’, e.g. *szorstka sierść* – rough hair.

Tłum. M. Kołodzińska



Katarzyna Dróżdż-Łuszczak
(Uniwersytet Warszawski)

OSOBLIWOŚĆ KTOŚ JAKO ZAIMKA NIEOKREŚLONEGO

W językoznawstwie polonistycznym klasie zaimków poświęcono wiele uwagi. W badaniach, których wyniki zostały opublikowane, zwracano uwagę zarówno na problem opisu zaimków jako – skądinąd kłopotliwej – klasy tzw. części mowy, jak i na realizowaną przez zaimki charakterystykę referencjalną. Spośród prac, które są regularnie przytaczane przez badaczy zaimków jako części mowy, wymienić trzeba między innymi monografię Stanisława Jodłowskiego (1973), artykuł Zygmunta Saloniego (1974), opracowanie Romana Laskowskiego zawarte w *Morfologii* (1998), podsumowujący stan badań nad zaimkami w latach osiemdziesiątych artykuł Renaty Grzegorzczukowej (1983). Stosunkowo niedawno pojawiła się również nowa monografia zaimków rzeczowych napisana przez Urszulę Andrejewicz (2001). Spośród zaś opracowań dotyczących funkcjonowania zaimków w wypowiedzi należy wymienić przede wszystkim: książkę Krystyny Pisarkowej (1969), wyniki badań Zuzanny Topolińskiej opublikowane w akademickiej *Składni* (1984), rozdział pracy Renaty Grzegorzczukowej (1990) oraz artykuły Andrzeja Bogusławskiego (m.in. 2003).

Badania nad zaimkami jako klasą części mowy oraz zaimkami jako wyrażeniami pełniącymi specyficzną funkcję w wypowiedzi krzyżują się na dwu polach. Po pierwsze, w dydaktyce, kiedy przy omawianiu wewnętrznych podziałów klasy zaimków uwzględnia się zarówno kryterium substytucyjno-fleksyjne (w wyniku którego dokonuje się podziału zaimków na rzeczowe, przymiotne, liczebne i przysłówne), jak i deiktyczne (podział zaimków na nieokreślone, określone etc., zob. np. Bańko 2005: 72). Po drugie, charakterystykę deiktyczno-fleksyjną (właśnie przy takiej odwróconej w porównaniu z dydaktyką hierarchii) stosuje się w praktyce leksykograficznej. W słownikach bowiem w odniesieniu do zaimków pojawia się informacja gramatyczna bądź, mówiąc ściślej, fleksyjna, dotycząca zarówno konkretnych form, jak i przysługujących danemu zaimkowi kategorii. Jednak zasadniczą część artykułu hasłowego wypełnia informacja o tym, z jakim zaimkiem (tj. z nieokreślonym, osobowym, zwrotnym etc.) mamy do czynienia.

Ponieważ same właściwości fleksyjne ograniczają możliwość użycia zaimka w kontekstach, łączenie charakterystyki deiktycznej i fleksyjnej wydaje się słuszne. W praktyce jednak prowadzi do nieco niejednoznacznych rozstrzygnięć, co chciałabym wykazać na przykładzie zaimka *ktoś*, który we wszystkich słownikach i w niemal wszystkich opracowaniach nazywany jest zaimkiem nieokreślonym. Pominę tu kwestię tego, że w przypadku słownika mamy sytuację *ignotum per ignotum*, ponieważ wyrażenie języka naturalnego objaśniane jest za pomocą wyrażen metajęzyka i zakłada – nader śmiało, jeżeli uwzględni się ilość godzin poświęcanych na lekcjach języka polskiego na język polski, a nie historię literatury – że użytkownicy języka i słownika znają i rozumieją terminy gramatyczne. Trudność w zrozumieniu tej słownikowej definicji wynika z dwu współtworzących ją informacji: (1) *ktoś* jest zaimkiem i (2) jest to zaimek nieokreślony¹.

W swoich rozważaniach chciałabym skoncentrować się na kwestii drugiej i poszukać odpowiedzi na pytanie, na czym polega nieokreśloność *ktoś*?

Sformułowane wyżej pytanie tylko z pozoru jest przewrotne. Odpowiedź na nie nie jest oczywista, chociażby z tego powodu, że nieokreśloność wiązana jest w jednakowym stopniu z kategoriami deiktycznymi i charakterystyką referencjalną. Klasyfikacja, w wyniku której wydzielona zostaje grupa zaimków nieokreślonych, odwołuje się do deiktyczności (tak np. Bańko 2005: 72). Definicje słownikowe *ktoś* uwzględniają zarówno klasyfikację odwołującą się do deiktyczności, jak i odnoszenie do obiektów rzeczywistości². Z kolei w *Encyklopedii języka polskiego* w haśle *zaimki nieokreślone* odnaleźć można następującą definicję odsyłającą do – ograniczonej – charakterystyki referencjalnej grupy imiennej: „**Zaimki nieokreślone** wskazują na obiekt (właściwość, czas, miejsce) w sposób ogólnikowy, nie identyfikując go. [...] Stopień i charakter nieokreśloności bywa tu różny: nieokreśloność z punktu widzenia zarówno nadawcy, jak i odbiorcy sygnalizuje partykuła -ś; partykuła -kolwiek (także bądź, -kolwiek bądź) sygnalizuje nieistotność identyfikacji obiektu (właściwości, ...) wskazywanego przez zaimek” (EJP 1999: 438). *Ktoś* spełnia wymaganie formalne nakładane w przytoczonej definicji na zaimek nieokreślony (tj. zakończenie -ś). Ale – w zależ-

¹ Sposób definiowania zaimka *ktoś* nie zależy od typu słownika.

² Na przykład w ISJP na marginesie podana jest informacja, że *ktoś* to zaimek nieokreślony, natomiast artykuł hasłowy sformułowany został następująco (pomijam przykłady): **ktoś**. W znaczeniach 1–2 słowo to odmienia się tak jak „kto”, ale do każdej formy dodawane jest „-ś”. W znaczeniu 3 odmienia się jak rzeczownik męskoosobowy: D *kto-sia*, Im M *kto-sie*. 1. Słowo **ktoś** odnosimy do osoby, której nie umiemy lub nie chcemy określić dokładnie. [...] 2. Jeśli ktoś chciałby być **kimś**, to chciałby być osobą ważną i szanowaną. [...] 3. Potoczne słowo **ktoś**, zwykle w połączeniu z zaimkiem „ten”, odnosimy do osoby, której nie umiemy lub nie chcemy określić dokładnie.

ności od kontekstu – może wskazywać nie tylko na brak identyfikacji, ale również na nieistotność identyfikacji oraz na identyfikację obiektu. Na różnice w identyfikowaniu bądź nieidentyfikowaniu przez uczestników aktu komunikacyjnego obiektu, do którego odsyła zaimek *ktoś*, wskazuje się w opracowaniach lingwistycznych już od dawna. Renata Grzegorzczkova w rozdziale III *Wprowadzenia do semantyki językoznawczej* przywołuje takie³ konteksty użycia *ktoś* (Grzegorzczkova 1990: 124–125):

- (1) *Ktoś powiedział mi o tym.* – ‘nie pamiętam, kto, nie jest ważne, kto’
- (2) *Daj to komuś.* – ‘nie wiem, komu i obojętne, kto to będzie’
- (3) *Ktoś wszedł do kuchni.* – ‘nie wiem, kto’
- (4) *O, widzę, że ktoś nie sprzątnął mieszkania.* – ‘nadawca dobrze wie, o kogo chodzi’
- (5) *Ktoś w tej chwili się rodzi, ktoś w tej chwili umiera.* – ‘nadawca stwierdza istnienie osoby, o której orzekanie jest prawdziwe’

Występujący w kontekstach (1)–(3) zaimek *ktoś* jest użyty z referencją nieokreśloną⁴. Warto jednak zwrócić uwagę na przykład (2) jako na najbardziej wyrazisty. Forma czasownika i kryjąca się za nią treść decydują o realizowanej w wypowiedzi referencji. Tryb rozkazujący przesądza, że grupy imienne mogą mieć referencję szczegółową nieokreśloną dowolną (jak w przykładzie (2) i w *Daj to któremuś/jednemu z nich*) lub szczegółową określoną (np. *Daj mu to.*). Nieokreśloność *ktoś* jest tu zatem cechą kontekstową, która za pomocą – na przykład – intonacji i akcentu może zostać zmieniona na określoność, o czym świadczy przykład (4). Zaimki i treści, które jesteśmy skłonni w nie wpisywać, są silnie związane z kontekstem, jednak nie ma powodów, by któreś użycia kontekstowe szczególnie wydobywać (jak informacje o tym, że mówiąc *ktoś*, nadawca nie chce lub nie umie wskazać osoby) przez włączanie do definicji słownikowej, a inne (por. użycia (4)–(5)) w tej definicji pomijać.

Ogląd materiału zawierającego *ktoś* pozwala wątpić w słuszność wyłącznego powiązania tego zaimka z realizowaną w wypowiedzi referencją nieokreśloną. Jak świadczą przykłady, dla odbiorcy wcale nie jest oczywiste, że osoba nazywana przez nadawcę *ktoś* nie jest przez niego identyfikowana. Por.:

(6)

A: *Ktoś cię szukał.*

B: *Kto?*

³ Jak widać, są to konteksty nieuwzględniane w przytoczonej definicji encyklopedycznej. Ostatni przykład zmodyfikowałam, ponieważ we *Wprowadzeniu do semantyki językoznawczej* podany jest przykład z konstrukcją elektywną, której przysługuje nieco inna charakterystyka referencjalna niż zaimkowi *ktoś* użytemu poza konstrukcją.

⁴ W (1) z referencją nieokreśloną dla nadawcy, w (2) z referencją nieokreśloną dowolną, w (3) z referencją nieokreśloną dla nadawcy i odbiorcy (tylko to użycie uwzględnia definicja z *Encyklopedii języka polskiego*).

Pytanie rozmówcy B może być zarazem pytaniem o identyfikację, o wskazanie z referencją szczegółową określoną osoby pytającej (por. możliwą, poprawną odpowiedź A: *Marysia.*), jak i pytaniem, które zostanie zrozumiane ogólniej, jako pytanie o cechy (por. odpowiedź A: *Jakaś dziewczuszka. Mała blondynka, sympatyczna.*). Jednak sam fakt, że pytanie zostaje zadane, świadczy o tym, że B spodziewa się, iż A wie i powie o szukającym coś, co pozwoli go zidentyfikować (niewykluczono, że będzie to wyrażenie z grupy indeksów).

Konteksty, w których omawiany zaimek odnosi się do osoby zidentyfikowanej przez nadawcę i odbiorcę, można mnożyć. Gdy jeden ze współrozmówców wprowadza gościa, którego nie trzeba przedstawiać, ponieważ jest znany zarówno nadawcy, jak i odbiorcy, mówi: *Masz gościa.* albo: (7) *Ktoś do ciebie.*, mimo że ów ktoś stoi obok i odbiorca nie może inaczej, tj. w sposób nieidentyfikujący odnieść zaimka.

Kłopot dotyczący zakwalifikowania zaimka *ktoś* jako nieokreślonego z punktu widzenia charakterystyki referencjalnej wynika z tego, że – tak jak w językach z gramatycznie wyrażaną kategorią określoności/nieokreśloności – skłonni jesteśmy wiązać referencję z elementami znaczącymi języka. Tymczasem mechanizmy referencji nie należą do znaczenia wyrażen języka, lecz do ich użycia.

Skoro przypisywana zaimkowi *ktoś* nieokreśloność nie jest związana z charakterystyką referencjalną, to można się spodziewać, że wynika ona z klasyfikacji odwołującej się do deiktyczności. *Ktoś* przeciwstawiałby się w takim przypadku zaimkom osobowym *ja*, *ty*, przede wszystkim dlatego, że *ktoś* wskazuje na osobę, która nie uczestniczy w akcie komunikacyjnym, nie jest ani nadawcą, ani odbiorcą. Zgodnie z definicją funkcji deiktycznej⁵ powinien być to warunek wystarczający do włączenia *ktoś* do jednej klasy z zaimkami *ja*, *ty*. Tymczasem do zaimków osobowych z *ja*, *ty* zaliczane są *on*, *ona*, *ono*, ale nie *ktoś*, mimo że *ktoś* semantycznie i funkcjonalnie bliższy jest zaimkom 1. i 2. osoby. *On*, *ona*, *ono* wskazują bądź na nieuczestnika aktu komunikacyjnego, bądź odsyłają odbiorcę do tekstu (w drugim przypadku pełnią funkcję anaforyczną). Tak zwane zaimki trzeciej osoby nie muszą w sposób konieczny odsyłać do obiektów, które mogą stać się uczestnikami aktu mówienia (por. *Ależ ona wielka!* w odniesieniu do wnoszonej do pomieszczenia paczki). Zaimek *ktoś* tym się wyróżnia, że poprawnie jest odnoszony przez użytkowników języka tylko do takich obiektów, które mogą zostać włączone do aktu komunikacyjnego w roli odbiorcy lub nadawcy. Por.:

(7a) A: *Ktoś do ciebie.* B: *Marysia, jak się cieszę. Siadaj i powiedz, co u ciebie.*

W klasyfikacji zaimków opartej na deiktyczności osobowość *ktoś* przegrywa z przypisywaną mu nieokreślonością, chociaż *ktoś* nie jest

⁵ Np. z *Encyklopedii języka polskiego*.

bardziej nieokreślone od np. *on*. Trzeba jednak przyznać, że *ktoś* różni się od zaimków *on*, *ona*, *ono*, ponieważ – w przeciwieństwie do zaimków trzeciej osoby – może odnosić się do nadawcy i odbiorcy. Dlatego też językoznawcy – nieco niekonsekwentnie – używają tzw. nieokreślonego zaimka *ktoś* (nie: *on*, *ona*, *ono*), aby wskazać, że czasownik tworzy formy osobowe (tj. określone ze względu na osobę). Por. tworzenie wzorców konotacyjnych: *ktoś czyta coś*.

Jak wynika z powyższych rozważań, nieokreśloność *ktoś* z pewnością nie dotyczy charakterystyki referencjalnej tego zaimka, raczej – ale na dość niejednoznacznych warunkach – wiąże się z jego funkcją deiktyczną. Nieokreśloność nie dotyczy właściwości gramatycznych *ktoś*, zaimek ten bowiem ma niezależny od kontekstu i odniesienia rodzaj gramatyczny oraz składniowo rozpoznawalną liczbę pojedynczą. Kłasyfikująca kategoria rodzaju sprawia, że trudno jest polemizować z faktem, że *ktoś* ma cechy rzeczownikowe. Warto jednak w tym kontekście podkreślić, że gdyby „rzeczownikowość” zaimków była stopniowalna, *ktoś* należałoby uznać za „bardziej rzeczownikowy” niż zaimki *ja*, *ty*, wymuszające na czasowniku formy, za którymi nie kryje się rodzaj gramatyczny, lecz informacja o płci. Por.: *Ja pracowałam, ty się leniłaś*. (w sytuacji, gdy pracowała osoba płci żeńskiej, a leniła się osoba płci męskiej) oraz odwrotnie: *Ja pracowałem, ty się leniłaś*. (gdy pracowała osoba płci męskiej, a lenistwu oddawała się osoba płci żeńskiej). W przypadku zaimka *ktoś* – tak jak dla rzeczowników – rodzaj jest kwestią konwencji i gramatyki, a nie płci. Bez względu na to, czy przyszła kobieta, czy przyszedł mężczyzna, czy przyszło dziecko czy zwierzę, powiedzieć można tylko *Ktoś przyszedł*. Nie należy przez to rozumieć, że informacja, a właściwie brak informacji o płci stanowi o nieokreśloności *ktoś*. W kontekście użycia *ktoś* problem płci obiektu w ogóle nie powstaje.

Podobnie należałoby uznać, że w przypadku użycia zaimka *ktoś* pomijana (bądź świadomie przemilczana) jest kwestia liczebności obiektów, do których zaimek jest odnoszony: *ktoś* to z powodzeniem może być jedna osoba, jak dwie lub więcej osób. Ze stwierdzeniem: (8) *Ktoś tu był*. lub (9) *Ktoś do ciebie przyszedł*. nie idzie w parze zobowiązanie, że zaimek odbiorca powinien odnieść do jednego i tylko jednego obiektu. W wypowiedzi (8) *Ktoś tu był*. zawarta jest jedynie informacja o tym, że zdaniem mówiącego w danym miejscu była co najmniej (ale niekoniecznie tylko) jedna osoba. Z kolei wypowiedź (9) *Ktoś do ciebie przyszedł*. należałoby odczytywać jako wyraz niechęci do mówienia, ile osób zawitało w gościnę – jedna czy więcej. Zatem tak jak w przypadku rodzaju, z informacją gramatyczną nie została z formą liczby skojarzona informacja o liczebności⁶.

⁶ Inaczej zob. Topolińska 1984.

Nieokreśloność *ktoś* jest nieco osobliwa. Z jednej strony, jeżeli nieokreśloność jest związana z charakterystyką referencjalną wypowiedzi, to nie ma podstaw, by mówić o zaimku nieokreślonym – referencja jest właściwością użycia, a nie samego wyrażenia, a zaimek *ktoś* występuje zarówno w kontekstach z referencją nieokreśloną, jak określoną. Tworzenie sfrageologizowanych zwrotów typu *być kimś*, które koncentrują się wokół jednostkowości⁷, wyróżniania się z tłumu, indywidualizacji, świadczy raczej o tym, że przypisywanie zaimkowi *ktoś* w opisie uwzględniającym charakterystykę referencjalną określoności jest uzasadnione w takim samym stopniu, co przypisywanie temu zaimkowi nieokreśloności. I choć zaimek *ktoś* występuje również w zdaniach egzystencjalnych, nikt nie postuluje umieszczania w słownikach trzech zaimków *ktoś*. Z drugiej strony, gdy wydzielenie klasy zaimków nieokreślonych ze względu na deiktyczność uzna się za uzasadnione, trudno jest wskazać właśnie owe zasady, które przesadzają o włączaniu do zaimków osobowych *on*, *ona*, a pomijaniu w tej klasie *ktoś*. Zaimek *ktoś* różni się przecież od *on*, *ona*, *ono* przede wszystkim właściwościami gramatycznymi, a nie deiktycznymi.

Bibliografia

- U. Andrejewicz, 2001, *Polskie zaimki rzeczowne w ujęciu gramatycznym*, Białystok.
- M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, PWN, Warszawa.
- M. Bańko, 2005, *Wykłady z polskiej fleksji*, PWN, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1984, *Polskie nieidentyfikujące wyrażenia osobowo-referencjalne*, „Polonica” 10, s. 49–68.
- A. Bogusławski, 1990, *Nieorzecznikowa fraza człowiek z referencją indywidualową*, „Prace Filologiczne” XXXV, s. 23–33.
- A. Bogusławski, 2003, *Uwagi o konstrukcjach elektywnych z wyrażeniami 'ktoś' i 'któryś'*, [w:] *Studia z gramatyki i leksykografii języka polskiego*, Toruń, s. 191–196.
- Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Ossolineum, Wrocław 1999.
- R. Grzegorzczkowska, 1972, *Funkcje semantyczne tzw. zaimków nieokreślonych*, „Prace Filologiczne” XXII, s. 63–83.
- R. Grzegorzczkowska, 1983, *Osobliwości zaimków jako części mowy*, „Biuletyn PTJ” XL.
- R. Grzegorzczkowska, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, PWN, Warszawa.
- S. Jodłowski, 1973, *Ogólnojęzykoznawcza teoria zaimka*, Wrocław.

⁷ Inaczej np. w *Słowniku języka polskiego* pod red. Szymczaka. Wyróżnia się tam nie jednostkę *być kimś*, lecz *ktoś*, i objaśnia następująco: 'zaimek nieokreślony oznaczający osobę wyróżniającą się, mającą znaczenie': *To już jest ktoś. Chciał być kimś w życiu.*

- S. Karolak, 1987, *O nieokreśloności*, [w:] *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie 2*, red. V. Koseska-Toszeva, J. Mindak, Wrocław, s. 41–64.
- E.V. Padučeva, 1992, *Wypowiedź i jej odniesienie do rzeczywistości*, PWN, Warszawa.
- K. Pisarkowa, 1969, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Wrocław.
- M. Szupryczyńska, 1987, *Indywidualne cechy gramatyczne leksemów KTOŚ, COŚ*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej II*, Białystok, s. 115–127.
- Z. Topolińska, 1976, *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim I*, „Polonica” II, s. 33–71.
- Z. Topolińska, 1977, *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim II*, „Polonica” III, s. 59–77.
- Z. Topolińska, 1984, *Wyznaczoność, tj. charakterystyka referencyjna grupy imiennej. Grupy imienne wyznaczone*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, M. Grochowski, S. Karolak, Z. Topolińska (red.), Warszawa, s. 303–323.
- Z. Zaron, 1998, *Czy zwierzę to ktoś*, „Prace Filologiczne” XLIII, s. 507–513.

The Uniqueness of ktoś (Somebody) as an Indefinite Pronoun

Summary

The article contains a description of the pronoun *ktoś*. The pronoun under discussion has been described in literature as indefinite. The article presents quite a different approach. The main idea is that the pronoun *ktoś* should not be classified as indefinite, especially in the dictionaries. The author gives arguments for this approach and presents examples excerpted from bibliography referring to the subject.

Adj. M. Kołodzińska

Marta Falkowska
(Uniwersytet Warszawski)

OBRAZ WINY W POLSKICH PIEŚNIACH KOŚCIELNYCH OKRESU WIELKIEGO POSTU I WIELKANOCY

1. UWAGI WSTĘPNE

Celem mojej pracy jest zarysowanie obrazu *winy* w specyficznym rodzaju tekstów, jakim są pieśni kościelne. Przez *pieśni kościelne* rozumiem tutaj teksty śpiewów wykorzystywanych w liturgii Kościoła katolickiego i przeznaczonych do wykonywania przez wszystkich wiernych. Warto zaznaczyć, że pojęcie to nie jest dla mnie tożsame z terminami *pieśni religijne* czy *śpiewy religijne* – do tej kategorii zalicza się bowiem różnorodne piosenki o tematyce religijnej, które można znaleźć na autorskich płytach i kasetach, usłyszeć w mediach czy na pielgrzymkach. Termin *pieśni kościelne* jest najbliższy znaczeniowo określeniu *pieśni liturgiczne*, tzn. pieśni zatwierdzone do wykorzystania w liturgii Kościoła. Zgodnie z wymogami Kościoła katolickiego (por. KKK¹, p. 1158): „przeznaczone do śpiewów kościelnych teksty powinny jednak zgadzać się z nauką katolicką. Należy je czerpać przede wszystkim z Pisma Świętego i źródeł liturgicznych”. Takich obostrzeń nie ma w stosunku do śpiewów ludowych czy pieśni pielgrzymkowych.

Do swojej analizy wybrałam pieśni liturgiczne pojawiające się w roku kościelnym: w Wielkim Poście i w okresie wielkanocnym. W śpiewach tych dwóch okresów liturgicznych szczególne miejsce zajmuje problematyka grzechu, winy i odkupienia. Ze względu na to, że przeprowadzona analiza ma stanowić część większego studium na temat pojęcia 'winy' w polszczyźnie, moim celem było przebadanie tekstów najlepiej znanych na terenie całej Polski i w największym stopniu oddziałujących na świadomość językową oraz wyobraźnię użytkowników polszczyzny. Pieśni religijne śpiewane przez zespoły zajmujące się tzw. muzyką chrześcijańską lub przez członków wspólnot i ruchów kościelnych nie są zasadniczo wykorzystywane w liturgiach parafialnych, stąd też mają mniejszy zakres oddziaływania.

¹ Rozwinięcia skrótów stosowanych w przypadku kompendiów i źródeł słownikowych znajdują się w *Bibliografii*.

Jak wiadomo, znaczną część tekstów wielkopostnych i wielkanocnych pieśni kościelnych stanowią tłumaczenia na język polski. Z reguły są to przekłady tekstów biblijnych – w zebranych materiale najczęściej występowały różnorakie tłumaczenia Psalmu 51 *De profundis*². Używając określenia *polskie pieśni kościelne*, nie odnoszę się do genezy tekstu czy pochodzenia jego autora. Wskazuję raczej na fakt, iż są to teksty od dawna funkcjonujące w polskiej wersji językowej oraz że można mówić o ich zakorzenieniu w kulturze i świadomości społeczności posługującej się nimi.

Teksty pieśni zaczerpnęłam ze śpiewników diecezjalnych bądź parafialnych (zob. *Bibliografia*). Wszystkie wykorzystane śpiewniki mają wspólny cel, który jest *explicite* wyrażony we wstępie do jednego z nich (*Skarbiec...: V*), por.: „Zgodnie z wytycznymi Kościoła, dotyczącymi sprawowania Mszy świętej, wierni nie mają zachowywać się «jak obcy i milczący widzowie» – ich udział w liturgii powinien być żywy, dzięki emocjonalnemu zaangażowaniu się przez śpiew liturgiczny i ludowe pieśni sakralne”.

Pieśni kościelne umożliwiają zatem pogłębiony udział w liturgii, wyrażają prawdy wiary, opisują zdarzenia biblijne, a zarazem przyczyniają się w pewien sposób do formowania postaw i sądów wiernych. Analiza ukształtowania językowego tego typu tekstów, biorąca pod uwagę także kontekst przyjęzykowy³ (tj. wiedzę, przekonania, wierzenia, a nawet zachowania utrwalone w danej społeczności mówiącej), pozwala wydobyć wspólne dla danej grupy sposoby konceptualizowania fragmentu rzeczywistości – por. Bartmiński 2006: 12–13. Szczególnie ważną pozycję w pracach językoznawczych zajmuje słownictwo aksjologiczne, stanowiące istotny czynnik wspólnototwórczy dla społeczności mówiącej (Puzynina 1992, 2003; Krzeszowski 1997).

Analizując metafory, wykorzystuję aparat pojęciowy semantyki kognitywnej, który pozwala nie tylko przedstawić pojedynczą metaforę jako połączenie dwóch domen: źródłowej i docelowej (rozumianych tu jako mentalne struktury wiedzy i doświadczenia, por. Jäkel 2003: 22), lecz także wskazać na wewnętrzne korelacje pojęciowe, zachodzące między różnymi obrazami *winy*.

2. POLE SEMANTYCZNO-LEKSYKALNE 'WINY'

Leksem *wina* może oznaczać (za USJP): 1. 'czyn naruszający normy postępowania (prawne, obyczajowe, moralne)'; 2. 'odpowiedzialność za

² Odwołuję się tutaj wyłącznie do tekstów pieśni opartych na psalmach; nie analizuję zaś tekstów psalmów responsoryjnych, stanowiących stałą część Liturgii Słowa, które z reguły nie są zamieszczane w śpiewnikach.

³ Termin J. Bartmińskiego (2006: 14).

zły czyn, za popełnione wykroczenie' lub 3. 'to, co powoduje złe skutki, niepożądane następstwa, przyczyna, powód czegoś złego'. Jako wyrazy bliskoznaczne wobec rzeczownika *wina* w pierwszym z wymienionych znaczeń USJP podaje następujące jednostki: *wykroczenie*, *przewinienie*, *występek*, *błąd* i *grzech*. W rzeczywistości leksemy te, choć należą do wspólnego pola semantycznego 'winy', różnią się pod względem ukształtowania pojęciowego, zakresu znaczeniowego albo tylko nacechowania stylistycznego. Przykładowo, leksem *grzech* odnosi się typowo nie do czynu będącego pogwałceniem ogólnych norm społecznych (jak *wina*) czy prawnych (jak *wykroczenie*), ale do działania wykraczającego przeciw zbiorowi zakazów i nakazów obowiązującemu we wspólnocie religijnej. Ten podstawowy aspekt znaczeniowy leksemu *grzech* dobrze wydobywa definicja zawarta w ISJP, gdzie *grzech* w pierwszym znaczeniu to 'uczynek lub postępowanie sprzeczne z zasadami jakiejś religii'⁴.

Z leksemami należącymi do pola semantycznego 'winy' łączą się też charakterystyczne wyobrażenia językowe oparte na metaforze. Jednostki takie jak: *wykroczenie*, *przestępstwo* czy *występek* są nośnikami obrazowania normy moralnej jako obszaru o wyraźnie określonych granicach, na którym człowiek powinien przebywać (jest to niejako pole dopuszczalnego manewru moralnego). Działanie oceniane jako złe jest konceptualizowane jako ruch powodujący wyjście człowieka poza dozwolony obszar, przekroczenie granicy.

Ponieważ celem mojej analizy nie było odróżnienie poszczególnych elementów pola leksykalnego, ale ogólny ogląd pola leksykalno-pojęciowego 'winy', na potrzeby tej pracy skupiłam się na tekstowych użyciach następujących leksemów: *grzech*, *wina*, *nieprawość*, *przewinienie*, *złość*, *przestępstwo*, *zbrodnia*, *zgrzeszenie* (podaję według liczby wystąpień w zebranych korpusie).

3. KONCEPTUALIZACJA POJĘCIA 'WINA'

W analizowanych pieśniach można dostrzec dość regularną asymetrię znaczeniową zachodzącą między formami liczby pojedynczej i liczby mnogiej niektórych z wyżej wymienionych leksemów. Jednostki takie, jak *wina*, *grzech*, *nieprawość* w formach liczby pojedynczej oznaczają z reguły pewien ogólny stan duchowy człowieka, jego dyspozycję czy skłonność do zła, grzeszność (*Otom się narodził winą obciążony, matka w grzechu mnie poczęła*)⁵. Formy liczby mnogiej używane są zaś na

⁴ Definicja ta jest jednak bardzo ogólna – dalszych rozważań wymaga kwestia, czy rzeczywiście pojęcie 'grzechu' funkcjonuje we wszystkich religiach czy też jedynie w religii chrześcijańskiej.

⁵ Por. podobnie używany w liczbie pojedynczej grecki wyraz *hamartia*, który „oznacza nie poszczególny grzeszny czyn (jak w Mt 13,31), lecz stan albo nawet moc, która oddziela osobę i świat, jak całość, od Boga” (SWB 1999: 203).

określenie złych uczynków ciążyących na człowieku (por. *liczne na nas ciężą winy; wszystkie moje odpuść nieprawości*).

Analiza kolokacji leksykalnych wyrazu *wina* (i jednostek pokrewnych) pozwala dostrzec tendencję do hiperbolizacji przymiotnikowych i liczebnikowych określeń tych wyrazów, np.: *liczne na nas ciężą winy; chciej zmasać mnóstwo przewinienia mego*. Jak wolno sądzić, przedstawianie sytuacji winy jako bolesnej i dotkliwej dla człowieka oraz podkreślanie ogromu ludzkiej grzeszności służy przede wszystkim ukazaniu dobroci i miłosierdzia Boga. Litość Boga wobec grzesznika jest opisywana jako *ogromna* czy *niepoliczona* – jakkolwiek poważne byłyby przewinienia, zawsze jest od nich większa, por.:

Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim,
W ogromie swej litości zglądź moją nieprawość.

Bądź mi litościw, Boże nieskończony,
Według wielkiego miłosierdzia Twego,
Według litości Twej niepoliczonej,
Chciej zmasać mnóstwo przewinienia mego.

I według mnóstwa Boskich Twych litości
Racz zglądzić, Panie, moje nieprawości.

3.1. Metafora WINA to BRUD

Wina często konceptualizowana jest w tekstach analizowanych pieśni za pomocą odwołania do domeny brudu i czystości, zob.:

Boże litościwy [...], obmyj mnie zupełnie z brudu mojej winy,
Racz oczyścić z grzechu mego.

Złe czyny są przedstawiane jako to, co brudzi duszę człowieka, i to brudzi ją trwale, w taki sposób, że on sam nie może się oczyścić. Stąd supliki kierowane do Boga, por.:

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego.

Obmyj mnie z złości, obmyj tej godziny,
oczyść mnie z brudu, w którym mię grzech trzyma.

Krzyżu, bądźże pozdrowiony [...]
Z grzesznych niech się zmyje wina.

Metafora WINA to BRUD ma podłoże biblijne – jednym z synonimów *grzechu* w Biblii jest *nieczystość* (zob. np. Mdr 2:16; 1 Tes 4:7). Dziś rozumienie pojęcia 'nieczystość' w sensie religijnym zawężone zostało do przewinień w dziedzinie moralności seksualnej (por. Bonowicz 2006). O tym, że wina pojmowana jest jako brud, świadczą zarówno przytoczone konteksty językowe, jak i kontekst przyjęzykowy – np. cytowane powyżej pieśni śpiewane są często w Kościele katolickim w czasie pokutnego rytuału pokropienia (*asperges*), w czasie chrztu zaś głowę dziecka polewa się wodą na znak usunięcia grzechu pierwotnego. Pojmowanie winy jako brudu jest skorelowane z wyobraże-

niem jasności czy koloru białego jako dobrego, doskonałego, ciemności i czerni zaś (a w konsekwencji nocy) jako symbolu zła, por.:

Pokropisz hizopem⁶, Panie, mnie, człowieka grzesznego,
bym był przez Twe zmiłowanie oczyszczon z grzechu mego.
Obmyj mnie z mych nieprawości a *wybielony* będę
i *doskonalszej jasności* niż są śniegi nabędę.

Wyście mnie słuchać nie chcieli, *ciemnościście miłowali*.

Zwyciężyła Pańska moc, już skończona *grzechu noc*.

Oczyszczenie z „brudu”, jakim jest grzech, dokonuje się przez obmycie we krwi Chrystusa, por.:

Krew Jezusa, Jego Syna, *oczyszcza nas* z wszelkiego grzechu.

Dobranoc, boku święty, z którego płynęła
Krew Najświętsza, by *grzechy człowieka obmyła*.

Na metaforze WINA to BRUD fundowane są także takie określenia ludzkiej przewiny, jak: *zmaza*, *skaza* czy *plama*, por.:

Tu możesz twych *grzechów zmazy*
zmyć w krwi Baranka bez skazy.

3.2. Metafora WINA to RANA

Wina wobec Boga jest także obrazowana jako zranienie. Metafora WINA to RANA funkcjonuje w analizowanych tekstach w dwojakiej funkcji. Z jednej strony grzech jest działaniem, przez które człowiek sam sobie zadaje ranę i wywołuje cierpienie, np.:

O Krwi Najdroższa, o Krwi odkupienia [...]
Ty *grzechowe leczysz rany*.

Pozostawanie w stanie grzechu wywołuje wewnętrzną udrękę, która jest ukazywana za pomocą odwołania do obrazu cierpienia fizycznego (braku sił, choroby, słabości ciała), np.:

Dopókim nie uznał winy, *wysychały kości moje* wśród ustawicznych zgryzot,
Gdyż ręka Twoja nade mną ciążyła dniem i nocą.
Sila moja niszczała jak w letnie upały.
Wreszcie wyjawilem grzech swój przed Tobą i winy swojej dłużej nie kryłem.

Z drugiej strony, grzesząc, człowiek zadaje ranę samemu Bogu – czyniąc to, jakby współdziałał w biczowaniu i krzyżowaniu Chrystusa. Warto dodać, że taki obraz jest wykorzystywany często w pieśniach, które nie są oparte na tekście biblijnym, ale pochodzą z tradycji ludowej, jak np.:

O, przebacz dobry Jezu,
Żem *grzechem zranił Cię*.

Oplakuję swoje *winy*, co *zadały tyle ran*
Jezusowi, z mej przyczyny cierpiał tyle Bóg i Pan.

⁶ W zebranych tekstach pojawiają się alternatywne formy zapisu tego rzeczownika (*hizop/hyzop*).

Grzech może być także obrazowany jako zabicie Boga, jak np. w poniższych pieśniach:

Grzeszniku, zlewaj się łzami,
Tyś Go umorzył grzechami,
Tyś Go tu w grobie złożył.

To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech⁷.
To nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech.
To nie gwoździe Cię trzymały, lecz mój grzech.
Choć tak dawno to się stało, widziałeś mnie.

Teksty pieśni pasyjnych, których autorzy wykorzystują wyobrażenie grzechu jako rany zadanej Bogu, mają na celu pobudzenie sumień wiernych, aby poczuli się osobiście odpowiedzialni za śmierć Chrystusa i – w konsekwencji – wzbudzili w sobie mocny żal za swoje złe postępowanie. Pieśni te nawiązują do średniowiecznego nurtu pobożności pasyjnej, dolorystycznej (Obiedzińska 1994), opartej na rozważaniu Męki Chrystusa (*meditatio*); współodczuwaniu, włączaniu się w cierpienie Jezusa (*compassio*) oraz naśladowaniu Go w miłości (*imitatio*).

W chrześcijańskiej wizji utrwalonej w wielkopostnych pieśniach widzimy zatem paradoks: człowiek, który został zraniony przez grzech, zostaje „uleczony” także poprzez rany, krew i śmierć Chrystusa, zob.:

O Krwi najdroższa, o Krwi odkupienia,
napoju życia z niebios dla nas dany,
o zdroju łaski, o ceno zbawienia,
ty grzechowe leczysz rany.

Do kwestii tego, w jaki sposób obrazowane jest przebaczenie, wróć w dalszej części artykułu.

3.3. Metafora WINA to CIĘŻAR

Wina jest także w zebranych tekstach konceptualizowana jako CIĘŻAR – jako ciężki obiekt. Grzech pierwotny jest obrazowany jako przedmiot, który człowiek musi na sobie dźwigać od urodzenia, por.:

Otom się narodził *winą obciążony*,
matka w grzechu mnie poczęła.
Oto urodziłem się *obciążony winą*
i jako grzesznika poczęła mnie matka.

Grzechy stanowią przytłaczający ciężar, który tylko Bóg może zdjąć z człowieka, por.:

Cieęższe jest to, czego się znamy być winnymi,
A lżejsze to, co ponosimy.

⁷ Cytowany tekst jest fragmentem piosenki autorstwa H. Kudzin. Mimo że jest to raczej piosenka religijna niż oficjalna pieśń kościelna, zdecydowałam się wziąć ją pod uwagę ze względu na to, że jest dość rozpowszechniona. Pieśń ta była też zamieszczona w śpiewnikach, z których zaczerpnęłam teksty, co świadczy o tym, że bywa wykorzystywana w liturgiach parafialnych.

Tak często wspominam ten dzień⁸
 Golgotę i słodki jej cień,
 Gdy przyszłam pod krzyż z ciężarem mych win,
 Uwolnił mnie tam Boży Syn.

Liczne na nas ciężą winy,
 Lecz niech żal nasz litość wznieci.

3.4. Metafora WINA to UPADEK

Metafora WINA to CIEŻAR jest skorelowana pojęciowo z metaforą WINA to UPADEK. Leksem *upadek* funkcjonuje jako bliskoznacznik pojęcia *grzech*, zarówno w języku biblijnym (por. hasło *upadek* w SWB 1999: 788), jak i we współczesnym języku ogólnym (jedno ze znaczeń tego leksemu w USJP to 'niemoralne postępowanie, życie; nieetyczny czyn'). W pieśniach grzech jest konceptualizowany jako upadek, przebaczenie zaś (odpuszczenie grzechu) to *powstanie z grzechu*, por. np.:

O, przebacz dobry Jezu,
 żem grzechem zranił Cię
 i udziel mi Swej łaski,
 bym z niego podniósł się.

Przez Twe święte zmartwychwstanie
 Z grzechów powstać daj nam, Panie.

Obydwie wymienione wyżej metafory językowe, tj. WINA to CIEŻAR i WINA to UPADEK, realizują pojęciowo wobec nich nadrzędny prekonceptualny schemat wyobrazeniowy SKALI (*SCALE* – por. Johnson 1987: 121–124), na który nakłada się parametr aksjologiczny DOBRZE–ŹLE (czy też, jak postuluje T. Krzeszowski, ogólniejszy parametr PLUS–MINUS, Krzeszowski 1997). Schemat ten, będący bazą powstawania omawianych wyżej metafor językowych, pozwala zrozumieć pojęcia abstrakcyjne (jak np. *wina*, *grzech*, *przebaczenie*) w kategoriach zaczerpniętych z prymarnego doświadczenia cielesnego. Jak twierdzi np. D.M. Levin (1985: 241, za: Krzeszowski 1997: 112), pojęcia 'prawości' (ang. *uprightness*) oraz 'nieprawości' (ang. *faleness*) są zakorzenione w pierwotnym doświadczeniu cielesnym dziecka, które uczy się wstawać, stać prosto oraz iść przed siebie, nie upadając i utrzymując równowagę. Te doświadczenia stanowią bazę dla pojęć abstrakcyjnych, takich jak 'wina', oraz dla metafor typu DOBRZE to GÓRA/ŹLE to DÓŁ.

3.5. Metafora WINA to DŁUG

Wina jest pojmowana także jako dług pieniężny, co również ma swoje źródło biblijne, por. SWB 1999: 203: „W Ewangeliach przez grzech często rozumie się pewien rodzaj długu. Metafora ta znana jest w tradycji żydowskiej, a została rozwinięta w modlitwie Pańskiej, w której

⁸ Zob. przypis 7.

piąta prośba⁹ łączy z sobą odpuszczenie ludzkich grzechów przez Boga i odpuszczenie innym ich win (por. Mt 6,14–15, 18, 23–25, a zwłaszcza Syr 28,2)⁹.

Bóg, przebacząc winy, przejmuje na siebie dług człowieka, darowuje mu zaciągnięty dług. Chrystus jest nazywany *Odkupicielem*, czyli tym, kto sponieważa za człowieka zobowiązanie zaciągnięte wobec Boga, zob. np.:

Adamie, dług Twój sponieważony, okup ludzki dokończony.

*Cieszmy się, wierni, bo tak chce Pan,
Za winy nasze okup dan,
Skończony już niewoli stan.*

*Którego żywot Twój nosił, Panno Maryjo,
Ten nas już wszystkich wykupił.*

Chrystus zapłacił za wykupienie człowieka, podległego niewoli grzechu, własną krwią, która w jednej z pieśni określana jest jako *cena zbawienia*.

3.6. Przebaczenie winy

Usunięcie winy jest obrazowane na kilka sposobów. Pierwszy z nich to wspomniane już wcześniej oczyszczenie. Oczyszczenie człowieka z winy odbywa się najczęściej przez obmycie we krwi Chrystusa:

*Pokropisz hizopem, Panie, mnie, człowieka grzesznego,
Bym był przez Twe zmiłowanie oczyszczony z grzechu mego.*

*Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.*

*Dobranoc, boku święty, z którego płynęła,
Krew Najświętsza, by grzechy człowieka obmyła.*

*Tu możesz twych grzechów zmazy
Zmyć w krwi Baranka bez skazy.*

Nawiązanie do „pokropienia hizopem”, które można znaleźć w różnych wersjach Psalmu 51, to przywołanie starotestamentowego rytuału religijnego stosowanego np. przy oczyszczaniu trędowatych (zob. Kpl 14). Gałązki krzewu hizopu zanurzano we krwi zwierzęcia złożonego na ofiarę, a następnie krwią tą skrapiano osobę poddającą się oczyszczeniu.

Teksty pokutnych pieśni wielkopostnych przedstawiają warunki, które muszą zostać spełnione w celu uzyskania Bożego przebaczenia. Podstawowym warunkiem usunięcia winy – w konsekwencji także kary – jest ‘zobaczenie’ własnego grzechu, czyli mentalne rozpoznanie go (*grzech mój zawsze przed mymi oczyma; wciąż mi przed oczyma stoi mój grzech*) i uznanie swojego postępowania za rzeczywiście złe (*poznaję*

⁹ Piąta prośba brzmiąca: „odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

wielkość mojej winy; widzę i uznaję złość mej nieprawości). Następnie konieczne jest uniżenie się przed Bogiem, z prośbą o przebaczenie i darrowanie kary, por.:

Odpuść przed Tobą grzech mój popełniony
 Boś przyrzekł, że ta kary ujdzie głowa,
 Którą przyniesie grzesznik uniżony,
 By nie mówiono, że nie trzymasz słowa.

Przedstawiane w analizowanych przeze mnie pieśniach działania, które są konieczne w celu uzyskania Bożego przebaczenia, odpowiadają składnikom sytuacji 'przebaczenia' wyróżnionym w propozycji eksplikacyjnej Z. Zaron (1985).

Charakterystycznym obrazem Bożego przebaczenia jest „odwrócenie twarzy od grzechów”:

Odwróć twarz swoją od przestępstwa mego
 I wszystkie moje odpuść nieprawości.
 Nie patrz na me grzechy, odwróć od nich wzrok.

Ten obraz pozwala wydobyć zatarty do pewnego stopnia związek etymologiczny czasownika *przebaczać* z percepcją wzrokową. *Przebaczać* znaczyłoby zatem 'celowo nie zauważać czegoś, nie zwracać uwagi na coś (złego)'. Warto zaznaczyć, że w innych językach europejskich (por. np. łac. *perdonare*; ang. *forgive*; franc. *pardonner*, wł. *perdonare*; niem. *vergeben*) pojęcie 'przebaczenia' jest werbalizowane za pomocą odwołań do zupełnie innego obrazu metaforycznego – dawania i otrzymania.

Niezwykle często pojawia się obraz przebaczenia jako 'wymazania' winy, np.:

Chciej zmasać mnóstwo przewinienia mego.
 Boże litościwy, zmiłuj się nade mną, okaż miłosierdzie, grzech mój zmaż.
 Oczyść mnie z grzechów, wymaż zbrodnię moją.

Można ten obraz oczywiście wiązać z poprzednio omówionym obrazem oczyszczenia, jednak wydaje się słuszniejsze ujrzenie w nim innego wyobrażenia, związanego w metaforą WINA to DŁUG. *Wymazanie winy* mogłoby tu zatem oznaczać 'skreślenie zapisu w książce rachunkowej, w której zapisywane są zobowiązania pieniężne'. Taką intuicję potwierdza także *Exultet*, uroczysta pieśń Kościoła śpiewana w Wielką Sobotę:

Zaprawde, godne to i sprawiedliwe, abyśmy z całego serca i z całej duszy śpiewem wysławiali niewidzialnego Boga, Ojca Wszechmogącego oraz Jednorodzonego Syna Jego, Jezusa Chrystusa, naszego Pana, który Ojcu Przedwiecznemu spłacił za nas dług Adama i krwią serdeczną zmasał dłużny zapis starodawnej winy.

Ze wspomnianego już *Exultetu* pochodzi rozpowszechnione nawet w języku potocznym wyrażenie *szczęśliwa wina* (łac. *felix culpa*):

O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa!
 O, *szczęśliwa wina*, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!

Sprzeczny wewnętrznie termin *szczęśliwa wina* nawiązuje do idei myślicieli chrześcijańskich (zwłaszcza św. Augustyna, ale także św. Pawła i św. Tomasza z Akwinu), że Bóg potrafi nawet ze zła wyrządzonego przez człowieka wyprowadzić dobro.

4. ZAKOŃCZENIE

Konceptualizacja pojęcia 'wina' dokonuje się – jak dowodzi zebrany materiał językowy – za pomocą metaforycznej projekcji z domeny źródłowej o charakterze konkretnym (jak CIEŻAR czy BRUD), która jest człowiekowi bliższa doświadczeniowo, a w konsekwencji lepiej ustrukturyzowana, na domenę docelową o charakterze abstrakcyjnym (jak WINA, GRZECH). W językowym obrazowaniu *winy* w analizowanych pieśniach kościelnych na uwagę zasługuje również fakt, że poprzez hiperbolizację zła istniejącego w człowieku ukazuje się Boga jako osobę o niewyczerpanej litości i miłosierdziu. W chrześcijańskim obrazowaniu *wina* rozumiana jako konieczność poniesienia konsekwencji złego czynu (por. definicję tego leksemu w USJP, znaczenie 2.) jest również czymś, co podlega swoistemu transferowi: ciężar grzechu człowieka czy dług przez niego zaciągnięty Chrystus bierze na siebie dobrowolnie. Analizowane pieśni czerpią z bogatej metaforyki biblijnej, utrwalając w umysłach wiernych obrazy grzechu jako negatywnego zjawiska (brudu, rany, długu itp.).

Bibliografia

- J. Bartmiński, 2006, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
 W. Bonowicz, 2006, *Ciało nie jest głupie*, „Tygodnik Powszechny” nr 15 (2961).
 M. Borejszo, 1995, *Osobliwości językowe polskich pieśni adwentowych*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 8–16.
 ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa.
 O. Jäkel, 2003, *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*, Kraków.
 M. Johnson, 1987, *The Body in the Mind. The Bodily Basis of Meaning, Imagination, and Reason*, Chicago and London.
 KKK, 1994, *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań.
 T.P. Krzeszowski, 1997, *Angels and Devils in Hell*, Warszawa.
 T. Obiedzińska, 1994, *Wizerunki kultowe Ukrzyżowanego*, [w:] *Nurt religijny w literaturze polskiego średniowiecza i renesansu*, oprac. S. Nieznanowski i J. Pelc, Lublin.
 J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
 J. Puzynina, 2003, *Wokół języka wartości*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Lublin.

- SWB, 1999, *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B. Metzger i M.D. Coogan, Warszawa.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa.
- E. Wytrązek, 1994, *Polskie śpiewy religijne w żywej tradycji: style i formy* (recenzja książki B. Bartkowskiego), „Etnolingwistyka” 6, s. 210–213.
- Z. Zaron, 1985, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej* (*Kochaj bliźniego swego*), Wrocław.

Zbiory, z których zaczerpnięto teksty pieśni

- Skarbiec pieśni kościelnych*, 2004, oprac. i red. A. Reginek, Katowice.
- Śpiewnik archidiecezji katowickiej*, 2000, oprac. i red. A. Reginek, Katowice.
- Śpiewnik parafialny z modlitwami*, 2003, red. J. Matysik, Katowice.
- Śpiewnik wspólnoty parafialnej*, 2004, oprac. K. Seta, A. Skorupska, Warszawa.

The Picture of wina (Fault) in Polish Church Songs for Lent and Easter

Summary

The article is devoted to conceptualization of the notion 'wina' (fault) in Polish church songs for Lent and Easter. The songs are about fault, sin and forgiving and are based on such metaphors as: fault is dirt, fault is burden or fault is debt. The metaphors usually originate from the Bible and are registered in Christian culture. Furthermore, one may point to the fact that some of them are based on pre-conceptual image pattern of SCALE, associated with axiological parameters of GOOD/BAD.

Tłum. M. Kołodzińska

Marta Gugala
(Uniwersytet Warszawski)

O CECHACH ZNACZENIOWYCH JEDNOSTKI *CHCIEĆ SIĘ*

1. WPROWADZENIE

1.1. Znaczenie czasownika *chcieć się* w pracach językoznawców jest omawiane zwykle w związku z opisem czasownika *chcieć*, ale badacze zwracają uwagę na jego odrębność semantyczną (zob. Wierzbicka 1971, Puzynina 1974, Grochowski 1980). Celem mojego artykułu jest analiza znaczenia *chcieć się* w takich użyciach, w których nie można zastąpić go czasownikiem *chcieć* bez zmiany sensu wypowiedzi.

1.2. W zdaniach z *chcieć się* należy rozróżnić dwa typy konstrukcji, które przedstawiam poniżej.

1) Połączenia, w których następuje dezagentyzacja, czyli subiekt chcenia jest uogólniony lub nadawca nie ujawnia szczegółowych informacji o nim, np.¹:

My polecamy wyjazd na własną działkę, gdzie można *wypocząć*, za minimalną kwotę, kiedy *się chce* i jak długo *się chce* (K).

W tego typu użyciach jednostka *chcieć się* stanowi syntaktyczne przekształcenie osobowej formy czasownika *chcieć*, niepowodujące zasadniczych zmian semantycznych (por. Laskowski 1999: 188); takie wypowiedzi nie są analizowane w tym artykule.

2) Połączenia, w których subiekt (patiens stanu oznaczanego przez wyrażenie *chcieć się*) jest wyrażony na powierzchni zdania w postaci rzeczownika lub – tak jak w poniższych przykładach – zaimka:

Spać mi się chce (K).

– Od wypadku minęło pięć lat, dzisiaj jesteś uśmiechnięty, dobrze odczytuję to, że *chce ci się żyć*? – Tak, *chce mi się* (K).

Po wprowadzeniu do powyższych zdań czasownika *chcieć* otrzymalibyśmy wypowiedzi wskazujące na świadomą decyzję lub pragnienie subiektu wynikające z jego woli: *chcę spać*, *chcę żyć*. Czasownik *chcieć się* wskazuje na innego typu przeżycia subiektu, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

¹ Przykłady oznaczone symbolem (K) pochodzą z Korpusu PWN, zaś symbol (I) oznacza, że zdanie zostało znalezione w Internecie za pomocą wyszukiwarki Google. Przykłady bez oznaczeń są mojego autorstwa (M.G.).

Nie rozstrzygam w tym miejscu, czy wyraz *chcieć się* stanowi w takich zdaniach odrębną jednostkę leksykalną, czy też konstrukcję pochodną od *chcieć*, niemniej jednak tego typu użycia charakteryzują się swoistymi cechami składniowymi i semantycznymi.

Większość współczesnych słowników języka polskiego (SWJP, SJPSzym, USJP) oraz SSG nie wyróżnia jednostki *chcieć się* jako niezależnej semantycznie od czasownika *chcieć*, umieszczając jej definicję jako jeden z punktów artykułu hasłowego opisującego znaczenia *chcieć*. W SJPSzym *chcieć się* nie jest wydzielone nawet jako nośnik jednego z odrębnych znaczeń *chcieć* – występuje tylko w zdaniach egzemplifikacyjnych. Za jedno z podhasel czasownika *chcieć* uznano omawiany wyraz w ISJP, odrębny zaś artykuł hasłowy dla tego wyrazu zawiera tylko (wśród zbadanych) SWJP. W ostatnim z wymienionych słowników wyróżnia się dwa znaczenia czasownika *chcieć się*: fizjologiczne (ale nie psychiczne, w haśle i przykładach pominięto bowiem użycia odnoszące się do emocji) oraz wolitywne, zdefiniowane jako 'ochota na coś, potrzeba robienia czegoś'.

1.3. Znaczenie jednostki *chcieć się* charakteryzuje się specyficznym układem aktantów związanym ze składniowymi wymaganiami wyrażenia. W konstrukcji *komuś się chce P* subiekt wyrażany jest rzeczownikiem w celowniku, co stawia go w pozycji osoby doznającej czegoś, czyli swego rodzaju „odbiorcy” stanu niewynikającego z jego woli (konstrukcja ta jednak nie zakłada zupełnej bierności subiektu, o czym będzie mowa dalej – por. Wierzbicka 1999: 397). Na znaczenie jednostki *chcieć się* jest również nałożone ograniczenie znaczeniowe, uniemożliwiające przypisywanie stanu oznaczanego przez to wyrażenie obiektom nieżywotnym; subiektem może być tylko człowiek lub zwierzę. Zdania takie, jak *Kwiatom chce się wody*, występujące wyłącznie w potocznych wypowiedziach, należy uznać za metaforyczne (personifikujące nieożywiony subiekt), takie zaś jak **Ciastu nie chce się rosnać* (częste przy połączeniach z czasownikiem *chcieć*) – za w ogóle niemożliwe.

Z czasownikiem *chcieć się* może wystąpić w funkcji dopełnienia tylko bezokolicznik lub rzeczownik w dopełniaczu (zmienna P): *Janowi chce się śmiać*, *Chciało mi się kawy*. Nie jest możliwe połączenie czasownika *chcieć się* ze zdaniem podrzędnym, np. **Dziecku chce się/chciało się, żeby matka już wróciła*. Takie ograniczenie składniowe świadczy o możliwości odniesienia tego wyrazu wyłącznie do psychicznego lub fizjologicznego stanu subiektu, a także wskazuje na subiekt jako na możliwego wykonawcę czynności lub paciensa stanu wskazywanego przez konotowany bezokolicznik (zwrotność zawarta jest w znaczeniu morfemu *się*).

Połączenia z rzeczownikiem (na ogół mające formę czasu przeszłego) są znacznie rzadsze, a w niektórych kontekstach nacechowane wartościująco i ekspresywnie. Zdanie: *No cóż, chciało ci się dziecka* (K) wskazuje na przekonanie nadawcy, że sytuacja, o której mowa, ma negatywne skutki dla subiektu (lub nadawcy). W powyższym przykła-

dzie wskaźnikiem oceny jest także wyrażenie *no cóż*, jednak wydaje się, że bez jakiegokolwiek dodatkowego wykładnika ekspresji wypowiedzi tego typu nie pojawiają się jako neutralne konstatacje, a tym bardziej jako wyraz pozytywnych emocji i ocen. W takiej funkcji czasownik *chcieć się* występuje rzadko (w zebranych materiale korpusowym odnotowano tylko jedno użycie), ten rodzaj użycia jest zaś typowy dla czasownika *zachcieć się*, por.:

Zachciało mu się treningów, pewno marzą mu się zwycięstwa, a ja będę musiał za to płacić (K).

W nienacechowanych połączeniach z rzeczownikiem czasownik *chcieć się* ma zawsze znaczenie fizjologiczno-emocjonalne. Najbardziej naturalne wydają się użycia związane z potrzebami organizmu, np.:

Chciało jej się ciastek (SSG).

Czy mogę dostać miseczkę mleka? Ponieważ bardzo chce mi się mleka (I).

Zdania takie jak zamieszczone w SSG: *Chciało się jej nowych strojów*, niezwiązane z potrzebami organizmu, nie wystąpiły w korpusie.

Dla wyrażenia *chcieć się* można zatem wyróżnić dwa znaczenia: fizjologiczno-emocjonalne, np. *Chce mi się spać/jeść*, oraz wolitywne, związane z realizacją świadomie podejmowanych przez subiekt działań wymagających od niego pewnego wysiłku, np. *Chciało się wam iść taki kawał drogi?*

W dalszej części artykułu zostaną szczegółowo omówione składniki obu znaczeń wyrażenia *chcieć się* oraz pragmatyczne uwarunkowania ich użycia.

2. ZNACZENIE FIZJOLOGICZNO-EMOCJONALNE WYRAŻENIA CHCIEĆ SIĘ

W znaczeniu fizjologiczno-emocjonalnym jednostki *chcieć się* (np. *Chciało mi się kawy; Janowi chce się śmiać*) można wyróżnić następujące składniki:

- 1) subiekt c z u j e sygnały pochodzące z jego ciała;
- 2) subiekt j e s t ś w i a d o m przeżywanego stanu (odczuwania sygnałów);
- 3) przyczyną odczuwanych przez subiekt sygnałów jest określona potrzeba fizjologiczna lub przeżywany stan emocjonalny (w obu przypadkach subiekt znajduje się w określonym stanie fizjologicznym);
- 4) subiekt i n t u i c y j n i e wie, jakie powinien wykonać działania (jak się zachować), aby zaspokoić sygnalizowaną przez organizm potrzebę;
- 5) subiekt czuje f i z y c z n ą g o t o w o ś ć zachowania się w określony sposób (wykonania określonych działań);

6) subiekt do pewnego stopnia może zdecydować, kiedy i w jaki sposób wykona te działania (ten składnik jest fakultatywny, występuje tylko w części zdań z *chcieć się* w znaczeniu fizjologiczno-emocjonalnym).

Krótko skomentuję teraz przedstawione elementy składające się na treść czasownika *chcieć się* w omawianym tu znaczeniu.

Składnik 'czuje, że' jest podstawowym elementem znaczenia czasownika *chcieć się* (por. Grochowski 1980: 31–33), tym samym wskazuje na świadomość subiekta, że coś dzieje się z jego ciałem. W typowych użyciach czasownika *chcieć się* subiekt musi być świadom przeżywanego stanu; z powodu braku odpowiedniego materiału tekstowego pomijam kwestię, czy omawiany wyraz może odnosić się np. do osób nieprzytomnych. Z kolei skorelowane ze składnikiem 'czuć' pojęcie potrzeby pozwala odróżnić stan 'chcieć się' od np. bólu będącego na ogół sygnałem i skutkiem określonych niepożądanych procesów zachodzących w organizmie.

Czwarty z wymienionych elementów może się wydawać niejasny ze względu na wieloznaczność czasownika *wiedzieć*. Użyte tu sformułowanie „subiekt intuicyjnie wie” odnosi się nie do nabytej i zgromadzonej w pamięci wiedzy encyklopedycznej, tylko do wiedzy proceduralnej; zarówno dorośli ludzie, świadomie podejmujący większość działań, jak i małe dzieci oraz zwierzęta instynktownie reagują w odpowiedni sposób np. na uczucie głodu i „wiedzą”, co należy robić w sytuacji, gdy się je odczuwa. Działania zaspokajające podstawowe potrzeby organizmu nie wymagają wiedzy rozumianej jako zbiór nabytych informacji, tylko uaktywnienia pewnych wrodzonych schematów zachowań (umiejętności); podobnie uzewnętrznianie emocji poprzez płacz czy śmiech odbywa się jakby samoistnie, ale nie poza świadomą kontrolą człowieka.

O przyczynie danej reakcji fizjologicznej związanej z emocjami informują zdania zbudowane według rozszerzonych schematów składniowych, np. *X-owi chce się P z/ze...*, np. *Janowi chce się śmiać ze szczęścia*. W przypadku zdań odnoszących się do stanów czysto fizjologicznych (niezwiązanych z emocjami) o przyczynie informuje szerszy kontekst.

Jak on opisuje, jak ktoś tam wymiotuje, to jak to czytałam, to mi się też *chciało wymiotować*. Po prostu są tak naturalistyczne i tak realne te opisy (K).

A – Klej? Ona go nie piła, wachała. J – Ale po tym kleju strasznie *chce się pić* (K).

W zdaniach dotyczących podstawowych potrzeb człowieka, np. pożywienia, snu, wydalania, na ogół nie informuje się o przyczynie stanu chcenia się, ponieważ stan ten wynika z naturalnego (można rzec – „przezroczystego” dla człowieka) rytmu funkcjonowania organizmu. Przyczyna jest podkreślana tylko wtedy, gdy ten naturalny rytm zostanie zaburzony przez czynniki zewnętrzne, tak jak w ostatnim z powyższych przykładów.

W przypadku potrzeb fizjologicznych stan odczuwany przez subiekt na ogół jest nieprzyjemny, a tym samym subiekt dąży do jego jak najszybszego usunięcia. Objawy stanu emocjonalnego mogą być przyjem-

ne, ale także w tej sytuacji pełne przeżycie danego uczucia jest możliwe wtedy, gdy subiekt zrobi to, co „chce mu się zrobić”. Zatem typowym zachowaniem człowieka jest dążenie do zlikwidowania stanu oznaczonego przez wyrażenie *chcieć się* (tj. do zaspokojenia potrzeb fizjologicznych, ale też rozładowania napięcia emocjonalnego). Subiekt czuje fizyczną gotowość wykonania działania P, jeśli tylko istnieją odpowiednie warunki. Możliwe jest jednak przeciwstawienie fizjologicznemu stanowi 'chcieć się P' określonego stanu wolitywnego 'chcę R' lub 'nie chcę P' (np. można podjąć strajk głodowy lub opanować chęć roześmiania się wtedy, gdy nie wypada się śmiać), czyli subiekt może w pewnym stopniu kontrolować swoje reakcje na sygnały pochodzące z organizmu.

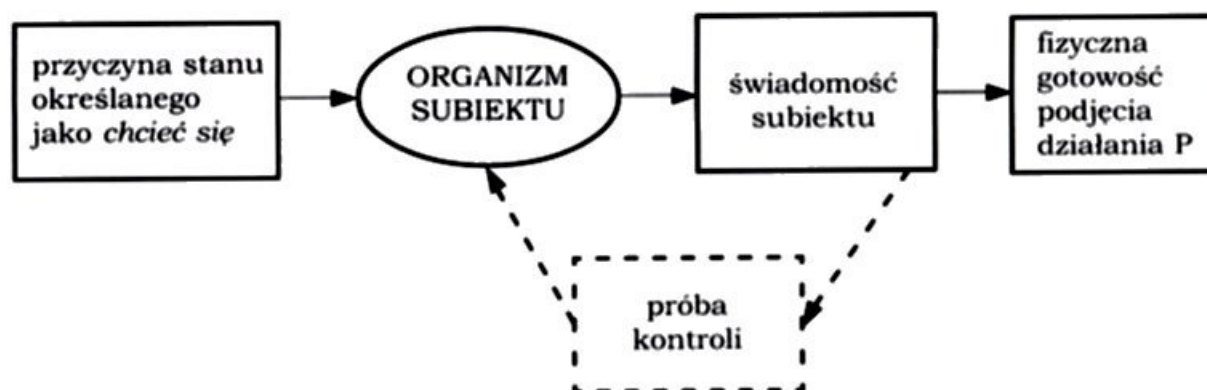
Chciało mi się palić, ale nie sięgnąłem po papierosa.

Marii *chciało się śmiać* z problemów synka, ale nie dała po sobie tego poznać. Nie chciała zniechęcać dziecka do szczerych rozmów.

Samokontrola subiektu nie należy do znaczenia czasownika *chcieć się*, informację o świadomym powstrzymaniu się od pewnych zachowań wnosi szerszy kontekst. Zdań o tego typu treści nie znalazłam w materiale korpusowym. Dodatkowe informacje o kontrolowaniu swoich zachowań przez subiekt są natomiast częste w wypowiedziach z czasownikiem *zachcieć się*, por.:

Nagle *zachciało mi się śmiać*, siła opanowałam się, by nie parsknąć (K).

Przedstawione zależności między składnikami fizjologiczno-emocjonalnego znaczenia czasownika *chcieć się* ilustruje poniższy schemat. Elementy nienależące do podstawowego zestawu składników semantycznych zaznaczone są przerywaną linią.



3. ZNACZENIE WOLITYWNE WYRAŻENIA *CHCIEĆ SIĘ*

Wyrażenie *chcieć się* w drugim znaczeniu dotyczy przeżyć o charakterze wolitywnym. W wypowiedziach odnosi się na ogół do osoby innej niż mówiący, a jeśli zdanie dotyczy nadawcy, sytuacja ujmowana jest retrospektywnie:

Chciało nam się wtedy podejmować trud konspiracji.

Czasownik *chcieć się* w omawianym znaczeniu występuje w czasie przeszłym lub rzadziej teraźniejszym; czas przyszły jest możliwy, ale w specyficznych kontekstach i pytaniach. Konotowane przez *chcieć się* bezokoliczniki mają na ogół znaczenie czynnościowe lub wskazują na jakieś świadomie podejmowane działania.

Wyobraź sobie, że tym dzieciom *chciało się/chce się* zostawać po lekcjach na zajęciach muzycznych!

Myślisz, że *będzie im się chciało* czekać dwie godziny na te zajęcia?

Tego typu użycia występują rzadziej niż omówione wyżej znaczenia fizjologiczno-emocjonalne – w zebrany korpusie stanowią zaledwie 17% użyc opisywanej jednostki.

Wolitywne znaczenie *chcieć się* jest pochodne od przeciwstawnego wobec niego znaczenia wyrażenia *nie chcieć się* (takiego jak w zdaniu *Janowi nie chce się pracować* – zob. dalej); ta antonimiczność stanowi jądro omawianego znaczenia *chcieć się*, zamykające się w formule: 'nie jest tak, że subiektywnie nie chce się P'. O takim sposobie eksplikowania tego czasownika decydują pragmatyczne składniki znaczenia, tworzące swego rodzaju ramę interpretacyjną. Omawiany typ użycia jednostki *chcieć się* wskazuje na przekonanie nadawcy-observatora, że bardziej naturalny w danej sytuacji byłby stan subiektywnie oznaczony przez wyrażenie *nie chcieć się*. Wynika to również z implikowanego przez te zdania sądu nadawcy, że wykonywanie czynności, do której odnosi się konotowany bezokolicznik, wymaga od subiektywnie (a tym samym agensa) dużego, czy nawet zbyt dużego wysiłku oraz uaktywnienia woli, aby przezwyciężyć (typową tylko dla subiektywnie lub zgodną z ogólną normą) niechęć do wykonywania określonych działań. Szczególnie wyraźnie treści te ujawniają się w wypowiedziach o charakterze ekspresywnym, wyrażających podziw lub zdziwienie mówiącego, por.:

[...] ponad stu pięćdziesięciu nauczycieli ze szkół publicznych i byli to ludzie, którym *się chciało przyjechać*, ale bez wyjątku ludzie wspaniali i chętni do pracy (K).
Ze też im *się chciało iść* taki kawał drogi!

Wydaje się zatem, że omawiana jednostka jest bardziej złożona znaczeniowo niż jej odpowiednik z negacją, ponieważ implikuje sąd 'subiektywnie powinno² nie chcieć się robić P'. Wyrażenie *nie chcieć się* dotyczy świadomie przeżywanego przez subiektywnie stanu, o którym można poinformować za pomocą konstatacji *Nie chce mi/mu się P*. Natomiast użycie wyrażenia *chcieć się* w znaczeniu wolitywnym jest wtórne, ponieważ wymaga perspektywy nadawcy-observatora oraz wprowadza do wypowiedzi elementy ekspresywne i oceniające (wyrażające np. podziw, zdziwienie).

² Wyraz *powinno* jest tu wykładnikiem modalności epistemicznej, a nie deontycznej.

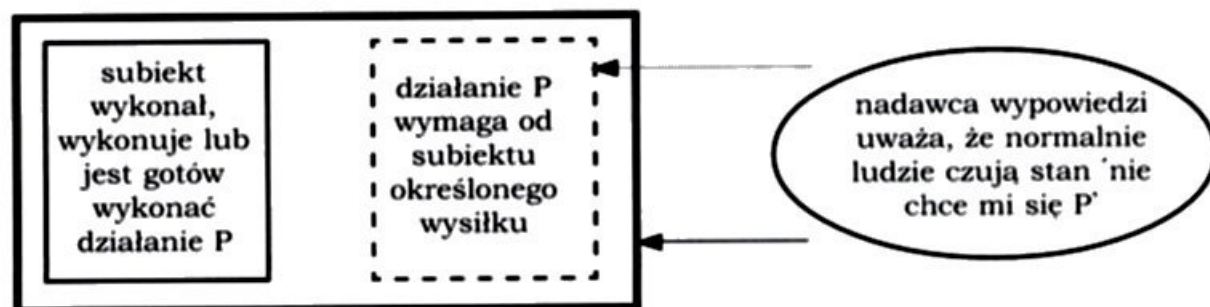
Na to, że czasownik *chcieć się* w omawianym znaczeniu określa stosunek nadawcy wypowiedzi do działań lub zachowań subiekta, wskazują także występujące w wypowiedzi modulatory (typu *wyobraź sobie, że też*) oraz określenia wartościujące i ujawniające emocjonalną postawę subiekta wobec działań nazywanych przez konotowany bezokolicznik (por. kolejny przykład). W wypowiedziach mówionych podobną funkcję może pełnić dodatkowo nacechowana intonacja.

I to też nie wszyscy, nie wszystkie osoby *placą* na ten komitet, tylko te, którym *się chce*, którym po prostu zależy na tym [...] (K).

W woliwnym znaczeniu czasownika *chcieć się* zawarte są następujące składniki:

- 1) nadawca wypowiedzi wie, że subiekt wykonał, wykonuje lub zamierza wykonać działanie P;
- 2) nadawca wypowiedzi uważa, że wykonanie działania P wymaga wysiłku;
- 3) według nadawcy z tego powodu ludzie czują stan 'nie chcieć się P';
- 4) nadawca czuje podziw lub zdziwienie z powodu (z)robienia P przez subiekt.

Zależności między tymi składnikami przedstawia poniższy schemat:



Przerywana linia na wykresie wskazuje na to, że podkreślanie wagi wysiłku przy wykonywaniu działania P należy do perspektywy nadawcy. Mimo że pewien wysiłek jest konieczny przy wykonywaniu każdej czynności, nie zawsze musi być on postrzegany przez subiekt jako większy niż przeciętny w odniesieniu do działania P.

4. ZNACZENIE WYRAŻENIA *NIE CHCIEĆ SIĘ*

Między czasownikiem *chcieć się* i jego formą z negacją *nie chcieć się* nie istnieje pełna symetria znaczeń. Cechy semantyczne tych jednostek nie dają się opisać wyłącznie w kategoriach przeciwieństwa czy zaprzeczenia.

Wyrażenie *nie chcieć się* występuje w dwóch znaczeniach, analogicznie do formy *chcieć się*: fizjologicznym (rzadziej emocjonalnym) i woliwnym. Użycia w znaczeniu fizjologicznym i emocjonalnym oznaczają brak określonych odczuć subiekta, np. mówiąc *nie chce mi się jeść*,

informuję, że 'nie czuję potrzeby jedzenia, nie czuję głodu'. Sytuacyjny aspekt różnicuje wyrażenia *chcieć się* i *nie chcieć się*, ponieważ użycie formy z negacją jest możliwe wtedy, kiedy subiekt powinien (w przekonaniu nadawcy) odczuwać określony stan (lub jako uzasadnienie odmownej odpowiedzi na pytanie typu: *Czy chcesz coś zjeść?*, gdy nadawca propozycji – w prototypowej sytuacji – zakłada, że subiekt może być głodny). Omawiane wyrażenie oznacza zatem zaprzeczenie istnienia stanu pozytywnego ('chcieć się'), ale wypowiedzenie tego typu komunikatu jest obwarowane wskazanymi warunkami pragmatycznymi.

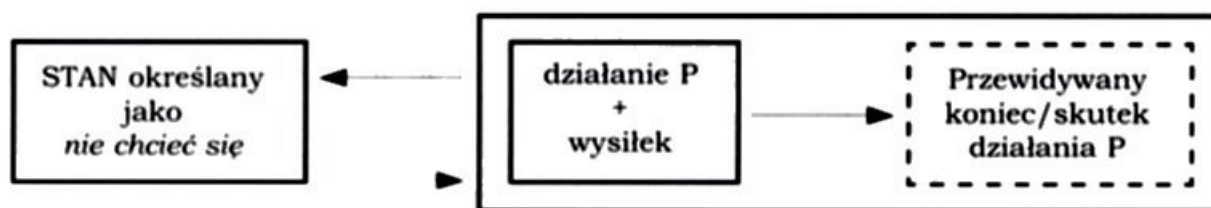
Drugie znaczenie (wolitywne) wyrażenia *nie chcieć się* nie stanowi zaprzeczenia stanu oznaczanego przez czasownik *chcieć się*, tylko odnosi się do innego pozytywnego (istniejącego) stanu subiektu. W tym znaczeniu *nie chcieć się* określa poczucie „odrzućcia” działania P przez subiekt ze względu na związany z tym działaniem wysiłek (najczęściej fizyczny), np.:

Nie chce mi się iść taki kawał drogi (jestem zmęczony).

Przyczyna „odrzućcia” działania P jest innego typu niż w przypadku wyrażenia *nie chcieć*, ponieważ wynika z aktualnego stanu psychofizycznego subiektu i skupia się przede wszystkim na samym *d z i a ł a n i u* P, nie zaś na jego przewidywanych (w racjonalny sposób) skutkach. Przyczyną „niechcenia się” może być także niewspółmierność wartości celu działania P wobec wysiłku wkładanego w jego osiągnięcie.

Nie chce mi się jechać na drugi koniec miasta tylko po to, żeby kupić szampan trochę taniej.

Zależność między stanem subiektu a odrzucanym działaniem P obrazuje poniższy schemat:



Schemat przedstawia relacje między przewidywanym wysiłkiem, jakiego by wymagała realizacja działania P, a stanem określanym jako *nie chcieć się*. Aby powstał stan 'nie chcieć się P', subiekt musi wyobrazić sobie działanie P oraz towarzyszący mu rodzaj wysiłku i jego natężenie. Przewidywany koniec/skutek działania P może być pominięty na powierzchni zdania, dlatego elementy wykresu, które go dotyczą, narysowane są przerywaną linią.

W omawianym znaczeniu czasownik *nie chcieć się* łączy się z bezokolicznikami oznaczającymi czynności (dynamiczne lub statyczne, polegające na fizycznym działaniu lub czynnościach mentalnych), np.

komuś nie chce się iść, stać, rozmawiać, myśleć. Nie są możliwe połączenia z czasownikami oznaczającymi stany emocjonalne typu *kochać, zazdrościć*, ponieważ ich przeżywanie nie wymaga od subiekta wysiłku zależnego od jego świadomych decyzji, a możliwość decydowania o tym, czy podjąć wysiłek związany z działaniem P, jest jednym ze składników wolitywnego znaczenia jednostki *nie chce się*.

Użycie czasownika *nie chce się* w czasie teraźniejszym nie implikuje informacji, że subiekt nie podjął działania P. Stan psychofizycznego poczucia „odrzućcia” działania P może występować w czasie jego wykonywania; cel działania P jest wówczas traktowany przez subiekt jako wartościowy z jakiegoś powodu i wart podjęcia wysiłku lub oceniany jako konieczność.

Wstawałem codziennie rano i naprawdę *nie chciało mi się nic robić*. Robiłem po prostu tylko tyle, ile musiałem (I).

Nie chce mi się trzepać tego stosu dywanów, ale czego się nie robi dla kochanej żony!

Pozbawione szerszego kontekstu użycie wyrażenia *nie chce się* w czasie przeszłym teoretycznie można uznać za informujące tylko o przeszłym stanie subiekta, jednak pragmatycznie takie zdania implikują niepodjęcie działania P przez subiekt:

Nie chciało mi się wczoraj iść do szkoły.

Piotrowi *nie chciało się wyczyścić* butów.

Zdania w czasie przeszłym mogą wskazywać, że subiekt podjął działanie P, ale informacja ta musi być wprowadzona w rozwinięciu wypowiedzi. Przeciwności składniowa części wypowiedzenia wnoszącej tę dodatkową informację podkreśla, że działanie subiekta nie jest zgodne z jego stanem woli, np.:

Musiałem cały dzień *zbierać* truskawki, a tak *mi się nie chciało!*

Ewie *nie chciało się prać* firanek przed świętami, ale jednak się do tego zmusiła.

Wyrażenie *nie chce się* oznacza zatem **p s y c h o f i z y c z n y** **s t a n** **s u b i e k t u**, któremu jednak nie jest podporządkowana jego wola; subiekt może wykonać działanie P ze względu na określone (racjonalne) przyczyny.

Część analizowanych zdań jest nacechowana wartościująco i wskazuje, że nadawca ocenia działanie P jako dobre i potrzebne. Niepodjęcie przez subiekt tego działania jest postrzegane wówczas jako złe; tym samym negatywna ocena zachowań subiekta rzutuje na stosunek nadawcy do samego subiekta.

Internista ma tylko słuchawki i aparat do mierzenia ciśnienia. *Nie chce mu się leczyć* cięższych chorych pacjentów, więc odsyła ich do specjalisty (K).

Działają jak sępy – mówi kierowca. – Wiedzą, że są w zasadzie bezkarni. Czasami nawet *nie chce im się robić* sztucznego tłoku. Na chama kradną (K).

Negatywna ocena niepodjęcia przez subiekt działania P nie implikuje przekonania nadawcy, że subiektowi powinno *chcieć się* zrobić P, tylko że powinien zrobić P.

Na podstawie dotychczasowych analiz w omawianym znaczeniu wyrażenia *nie chceć się* można wyróżnić następujące składniki:

- 1) subiekt wie, że może lub powinien zrobić P;
- 2) działanie P wymaga określonego wysiłku;
- 3) subiekt ocenia ten wysiłek ze swojego punktu widzenia jako zły (nieprzyjemny, zbędny);
- 4) subiekt chciałby nie robić P.

Znaczenie wolitywne należy chyba uznać za pochodne od znaczenia fizjologicznego, zgodnie z zasadą tworzenia wyrażen metaforycznych od znaczeń konkretnych. Być może wyrażenie *nie chce mi się P* pierwotnie odnosiło się do poczucia fizycznego braku siły, aby wykonać działanie P (na wzór nieodczuwania potrzeby wyrażanego tak jak np. w zdaniu *Nie chce mi się jeść*), a później rozszerzyło znaczenie na odrzucanie działania P ze względu na kalkulację wielkości wysiłku koniecznego do zrobienia P.

5. PODSUMOWANIE

Przedstawiona analiza nie wyczerpuje wszystkich problemów związanych ze znaczeniem jednostki *chcieć się*. Jedną z ważniejszych kwestii wydaje się ustalenie, czy czasownik ten jest oddzielnym leksemem, czy też należy uznać go za konstrukcję pochodną od *chcieć*. Na odrębność wyrażenia *chcieć się* wskazuje między innymi dość wąski zakres oznaczanych przez nie zjawisk, jakimi są stany związane z funkcjonowaniem organizmu (w przeciwieństwie do czasownika *chcieć*, który odnosi się do stanów wolitywnych, a nie somatycznych). Jednostki *chcieć* i *chcieć się* w zbadanych przykładach nie są wymienne, co widać szczególnie wyraźnie tam, gdzie pewnemu stanowi 'chcieć się' lub 'nie chceć się' można przeciwstawić określony stan 'chcieć' (tak jak w zdaniu *Nie chciało mi się czytać „Ferdynand”, ale przeczytałem do końca, bo chciałem mieć piątkę na semestr*). Między formami *chcieć się* i *nie chceć się* zachodzi podobna niesymetryczność jak w przypadku form *chcieć* i *nie chceć*, ale stan 'nie chceć się' dotyczy przewidywanych doznań (zwykle fizycznych) subiektu związanych z działaniem P, a nie skutków działania P, jak to ma miejsce w przypadku stanu 'nie chceć'.

Rozstrzygnięcie problemu odrębności wyrażen *chcieć* i *chcieć się* wymaga dalszych analiz, obejmujących także derywaty *zachcieć się* i *odechcieć się*.

Bibliografia

- M. Grochowski, 1980, *Pojęcie celu: studia semantyczne*, Wrocław.
- ISJP, 2006, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa.
- R. Laskowski, 1999, *Czasownik*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa, s. 225–269.
- J. Puzynina, 1974, *O modalności w polskich derywatach*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- SJPSzym, 1978, *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa.
- SSG, 1980, *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, red. K. Polański, Wrocław.
- SWJP, 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje: medytacje semantyczne*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1999, *Język – umysł – kultura*, red. J. Bartmiński, Warszawa.

On Semantic Qualities of *chcieć się* (to Want)

Summary

In the article, there is a semantic analysis of the phrase *chcieć się* (to want) in expressions directly pointing to the subject, like: *Jankowi chce się pić* – *Johnny wants to drink* (unlike expressions with a generalized or hidden subject, e.g. *Można pić, ile się chce* – *One may drink as much as one wants*). Two meanings have been distinguished in the phrase *chcieć się*. One meaning, defined as physiological – emotional, refers to states associated with the needs of human (sometimes animal) organism, physiological reactions to various feelings. Another meaning, volitional derives from the meaning of the phrase *nie chcieć się* (not want); it introduces the perspective of the sender – viewer and element evaluating the subject's actions. The analysis of the negative phrase usage has shown its lack of symmetry with the positive version of the phrase. The analysis shows semantic differences between *chcieć się* and *chcieć*. However, it has not been stated clearly whether *chcieć się* is a separate lexeme or a syntactic structure based on *chcieć*.

Tłum. M. Kołodzińska

Marek Łaziński
(Uniwersytet Warszawski)

MURZYN ZROBIŁ SWOJE, CZY MURZYN MUSI ODEJŚĆ? HISTORIA I PRZYSZŁOŚĆ SŁOWA MURZYN W POLSZCZYŹNIE

W tytule tekstu, będącym trawestacją cytatu z Schillera, słowo *Murzyn* jest postawione w supozycji materialnej. Czy słowo to powinno w imię politycznej poprawności¹ ustąpić pola innym nazwom identyfikującym rasę lub inną przynależność grupową? Każdy uważny użytkownik polszczyzny, czytelnik prasy i kibic sportowy zauważył tendencje zmierzające w tym kierunku. Zanim jednak *Murzyn* odejdzie zupełnie (przynajmniej z języka oficjalnego), przypomnijmy historię tego słowa i zaryzykujemy przewidywania co do losów jego ewentualnych zamienników.

Nazwy określające przynależność do narodów i innych grup ludzkich często obrastają w skojarzenia i konotacje, które w skrzydlatych słowach i frazeologii przenoszą stereotypy, utrzymywane wobec jednych grup ludzkich przez drugie². Stereotypy mogą być przenoszone przez nacechowane określenia synonimiczne wobec neutralnych, jak polskie pobłażliwe lub obraźliwe określenia *Ruski* i *kacap* czy rosyjskie *poljačiška* i *pšek*. Także nazwy przynależności do grup uznane za neutralne – a przynajmniej podstawowe – mogą być obarczone takimi stereotypami wobec danego narodu czy grupy, jakie przez stulecia towarzyszyły nazwom *Żyd* (*Jude, jew, juife*) czy *Cygan* (*Zigeuner, gypsy, gitan*) w różnych językach i do dziś występują we frazeologii i negatywnych znaczeniach homonimicznych (por. polski czasownik *cyganić* i angielski *to jew* o tym samym znaczeniu).

Dwa ostatnie przykłady ilustrują dwie przeciwstawne metody postępowania z nazwami obciążonymi złymi konotacjami. Po traumie

¹ Politycznej poprawności w języku, czyli reagowania na każde poczucie krzywdy mniejszości, nie traktuję jako czegoś nagannego. Zawsze jednak mamy prawo pytać, czy słowo uznane za stygmatyzujące lub obraźliwe rzeczywiście takie jest oraz czy lepszy będzie jego proponowany zamiennik.

² Uwagi wstępne do artykułu są powtórzeniem myśli z książki Łaziński 2006, rozdz. 13.4 *Kobiety i Murzyni. Negatywne konotacje nazw identyfikujących*.

i hańbie Holocaustu z żadnego języka nie próbowano usunąć nazwy *Żyd*, związanej od stuleci z antysemitycznymi stereotypami. Nazwa narodu wywodząca się z hebrajskiego rdzenia *jehudi* została jednak w znacznym stopniu oczyszczona z pogardliwych skojarzeń. We współczesnym obiegu publicznym przywoływanie tych skojarzeń jest niedopuszczalne lub co najmniej wstydlive³.

Z drugiej strony współczesne języki europejskie usunęły nazwę *Cygan*, zastępując ją – w różnym tempie i w różnych typach tekstów – nazwą *Rom*. Skąd ta różnica? *Cyganie* to nazwa nieoryginalna, nadana grupie przybyszów z Indii przez zasiedziały już mieszkańców południowo-wschodniej Europy. Nazwa słowiańska, którą w wersji *Zigeuner* zapożyczyli także Niemcy, pochodzi prawdopodobnie od greckiego *athiganoi* 'nietykalni'. Ta etymologia, wprawdzie niejedyna i niepewna, dobrze oddaje stereotypy utrwalone przez stulecia w myśleniu Europejczyków o tym najstarszym narodzie bez państwa.

Zastąpienie *Cygana Romem* nie dokonało się jeszcze w pełni. Nazwa grupowa *Romowie* lub *Sinti i Roma* jest w słownictwie dzisiejszej prasy częstsza niż *Cyganie*, przy czym ta przewaga jest większa w „Gazecie Wyborczej” niż w „Rzeczpospolitej”. W odniesieniu szczegółowym w języku potocznym nazwa *Rom* nie przeważa tak wyraźnie nad nazwą *Cygan*. Oczywiście nie każdy, kto świadomie używa słowa *Cygan*, wiąże z nim negatywne stereotypy, ale ten fakt nie wyklucza zakorzenienia takich stereotypów w świadomości dużej części społeczeństwa.

OD MAURA DO NEGRA. CZY OTELLO BYŁ MURZYNYM?

Ten krótki wstęp ilustruje dwie możliwe drogi postępowania z nazwą będącą tematem tego artykułu. Czy nazwę *Murzyn*, niewątpliwie obciążoną skojarzeniami historycznymi z niewolnictwem Czarnych⁴ i ich, orzeczoną przez Białych, niższością cywilizacyjną, uda się oczyścić z tych skojarzeń tak, jak nazwę *Żyd*, czy też język polski potraktuje samą nazwę jak znak hańby do zmycia, tak jak traktuje nazwę *Cygan*?

Najpierw prześledzimy losy słowa *Murzyn*, następnie spróbujemy opisać współczesne konotacje *Murzyna*, *Czarnego* i innych zamienników oraz ich odpowiedników w innych językach europejskich. Zwrócimy przy tym uwagę na specyfikę identyfikacji rasowej i zastanowimy się, czy możliwa jest rezygnacja z niej na rzecz innej identyfikacji.

³ Takie skojarzenia i antysemityczna frazeologia są oczywiście spotykane w Polsce, uznajemy je za margines życia publicznego.

⁴ Słowo *czarny* użyte jednoznacznie rzeczownikowo piszę w tym artykule wielką literą zgodnie z zaleceniami słowników. Słowniki nie notują jeszcze rzeczownika *Biały* (wielka litera), ale i taka pisownia da się uzasadnić.

Murzyn to słowo starodawne, kontynuujące wprost prasłowiańskie *murin* i łacińskie *maurus* 'czarny'. Tą nazwą w starożytnym Rzymie określano mieszkańców północnej Afryki. W językach nowożytnych słowa wyrosłe z tego rdzenia: niemieckie *Mohr*, angielskie *Moor*, rosyjskie *mavr* czy czeskie *mouřenin* oznaczały człowieka o skórze ciemniejszej niż skóra Włochów czy Greków bez rozróżnienia ciemnych Arabów i potomków Berberów oraz czarnych (bardzo ciemnych) Afrykańczyków z krajów położonych bardziej na południe. Potrzeba takiego rozróżnienia pojawiła się stosunkowo późno, ponieważ przez całe średniowiecze Europa miała kontakty niemal wyłącznie z Arabami – Maurami.

Dopiero w XVI w. pojawia się w angielskim słowo *Negro*, kontynuujące łacińskie *niger* 'łśniący czarny' na oznaczenie ludności zamieszkałej na południe od *Maurów*. Aż do wieku XVIII słowa wyrosłe z rdzenia *maurus* oraz te z rdzenia *niger* używane są mniej więcej wymiennie, przy czym te drugie miały szerszy zakres antropologiczny⁵.

Angielskie słowo *Moor*, niemieckie *Mohr* i polski *Murzyn* nie zawierały w epoce przedkolonialnej konotacji jednoznacznie negatywnych. Wprawdzie *Murzyn* był dla Europejczyka zawsze kimś obcym, jednak nie zawsze niewolnikiem; bywał często postrzegany jako przeciwnik godny szacunku w walce czy jako jeniec.

Takie skojarzenia budzi Otello, oficer w służbie Wenecji, „szlachetny ów Murzyn, którego cały nasz senat ma za doskonałość”⁶. Drugi Murzyn (niem. *Mohr*) znany z literatury dawnej, ten, który „zrobił swoje i musi odejść”, to także żołnierz, a właściwie najemnik z dramatu Schillera *Sprzysiężenie Fieska w Genui*. Muley Hassan, jeniec z Tunisu, został wynajęty przez bratanka doży, by zabił Fieska, potencjalnego przywódcę opozycji. Hassan przechodzi jednak na stronę Fieska i do niego właśnie, nie znajdując wdzięczności za zasługi, kieruje autoironicznie słynne słowa. Potem znów go opuszcza, nie chcąc brać niczyjej strony w walce o władzę, w trakcie zamieszek przyłącza się do miejskich rabusiów i za to skazany, ginie na szubienicy. Schillerowski *murzyn* (tak konsekwentnie nazywany w dramacie) reprezentuje typ honorowego lotra na usługach szlachetnego pana: „My nic darmo nie bierzemy, panie, i u nas honor w duszy [...] może żywszy i silniejszy jak u waszych ludzi”⁷. W jego ironii („Wyżej mnie powiesić nie mogą jak na szubienicy”) przegląda się jak w lustrze naiwność głównego bohatera.

⁵ „As late as the 17th c., the Moors were supposed to be mostly black [...], and hence the word was often used for 'negro'” (*Shorter Oxford English Dictionary*, 1933).

⁶ *Otello*, akt IV, przekł. J. Paszkowskiego.

⁷ Wszystkie cytaty z wydania: *Fryderyka Schillera Dzieła poetyckie i dramatyczne*, t. 2: *Sprzysiężenie Fieska w Genui* (s. 113–196), zebrał A. Zipper, przekł. M. Budzyński, Lwów 1855.

Cytat z Schillera tylko w polskim tłumaczeniu⁸ zawiera dwudziestowieczną nazwę osoby czarnoskórej. W innych językach mamy wyrazy archaiczne:

- (1) Der Mohr hat seine Arbeit getan, der Mohr kann gehen (akt 4).
- (2) The Moor has done his work, the Moor may go.
- (3) Mavr sdelal svoje delo, mavr može uxodit'.
- (4) Mouřenin vykonal svou povinnost a může jít.

Bohaterów Szekspira i Schillera określilibyśmy dziś jako Arabów, ale polski czytelnik kojarzy Otella z dzisiejszym obrazem *Murzyna*⁹. Jeśli dwie postaci literackie mogą odzwierciedlać przeciętne nastawienie Europejczyka do osób czarno- i ciemnoskórych sprzed wieku Oświecenia, to nie było ono zdominowane przez niewolniczą pracę na plantacji bawełny.

Dopiero w wieku rabunkowej eksploatacji Afryki i handlu czarnymi niewolnikami angielskie *Negro* i niemieckie *Neger* wyparły całkowicie słowa *Moor* i *Mohr*. *Negro* przywołuje już skojarzenia z typowym obrazem pozbawionego wszelkich praw niewolnika, traktowanego nie jak jeńiec, lecz jak zwierzę robocze.

Również polskie słowo *Murzyn* kojarzy się między innymi z amerykańskimi niewolnikami, ale jednocześnie odzwierciedla całą historię naszych (polskich, słowiańskich, europejskich) kontaktów z ludźmi o ciemnym kolorze skóry, nieograniczoną do kilku wieków kolonializmu i niewolnictwa na skalę przemysłową. Historia daje więc *Murzynowi* większe szanse na neutralność stylistyczną niż angielskiemu *Negro*.

Słowo *Negro* zostało już przed kilkudziesięciu laty skutecznie zastąpione słowami *Black*, *African* lub *Afro-American*. Podobnie było z niemieckim *Neger*, zastąpionym przez *Schwarzer* i francuskim *negre* zastąpionym przez *noir*. Współcześnie podobne tendencje zachodzą w innych językach, np. w rosyjskim, gdzie przynajmniej w prasie coraz częściej unika się słowa *negr* i zastępuje je opisowo¹⁰.

MURZYN I CZARNY. KOLOKACJE I SKOJARZENIA

Polska tendencja do zastąpienia *Murzyna* czarnym lub czarnoskórym wynika z automatycznego naśladowania procesów zachodnich z pochopnym założeniem, że kolonialno-niewolnicze konotacje są we wszystkich językach identyczne. Spójrzmy na konotacje *Murzyna* oraz słów, które ewentualnie mogłyby go zastąpić.

⁸ W cytowanym wydaniu: „Murzyn swoje dzieło sprawił, murzyn odejść może”.

⁹ Choć we współczesnych przekładach S. Barańczaka i M. Słomczyńskiego Otello jest *Maurem*.

¹⁰ Rosyjskie *černyj* kojarzy się w Rosji w ostatnich latach przede wszystkim z potoczną i pogardliwą nazwą mieszkańca regionów kaukaskich.

W sieciowej wersji Korpusu Języka Polskiego PWN – zrównoważonym gatunkowo zbiorze tekstów dwudziestowiecznej polszczyzny wielkości 22 milionów słów tekstowych¹¹ – jest 576 wystąpień słowa *Murzyn* i jego derywatów *Murzynka*, *murzyński*, *Murzynek* (pominięto nazwy ciasta) oraz 7055 wystąpień przymiotnika lub rzeczownika *czarny*, w tym 230 razy w odniesieniu do osób czarnoskórych.

Typowe kolokacje wyrazu *Murzyn*, czyli słowa sąsiadujące z nim od 5 wyrazów w lewo do 5 w prawo, to w KJP PWN ze względu na częstotliwość: *ludność*, *afrykański* (*Afryka*), *czarny* (*czarni*), *dzieci*, *biały* (*biali*), *mniejszość*, *Polak* (*Polacy*), *Arabowie*, *Żydzi*. Wśród kolokacji znalazły się również słowa z powtórnego 7 razy tytułowego cytatu, a także nieinteresujące nas imiona z *Króla Maciusia I* (zawartego w korpusie). *Biały* występował 5 razy jako nazwa rasy białej postawionej obok czarnej i 5 razy jako przydawka we frazeologizmie *biały murzyn*.

Wielki słownik frazeologiczny PWN wyróżnia związki: *biały murzyn* i *ciemno jak w dupie u Murzyna* oraz skrzydlate słowa z Schillera. Wulgarnie określenie ciemności pojawiło się w KJP PWN dwukrotnie, za mało, by trafić na listę kolokacji, dla których ustalono frekwencję minimalną 5. Pojawia się też 4 razy *Murzynek Bambo* (choć korpus nie zawiera tego wiersza)¹², 3 razy regularne połączenie semantyczne *murzyńskie getto* i raz frazeologizm *mówić po murzyńsku* 'niezrozumiale, niegramatycznie'.

Kolokacje *czarnego* w odniesieniu do przedstawicieli rasy czarnej obejmują w kolejności frekwencji następujące słowa: *biały* (*biali*), *Afryka*, *Ameryka* (*Amerykanin*), *niewolnicy*, *Murzyn*, *walka*, *skóra*, *odmiana*, *dzieci*, *dyskryminacja*, *plyta*, *muzyka*, *język*, *kultura*, *Kościół*. Pominięto imiona własne i nazwy z *Króla Maciusia I*, a także nazwy miejsc *Czarny Kontynent*, *Czarny Łąd*, *czarne getto*. Kolokacje *czarnoskórego* (obliczone wśród 93 wystąpień) to: *Amerykanin*, *modelka*, *zawodnik*, *piłkarz*, *muzyk*, *weteran*, *student*, *głosy* (*wyborców*). *Afroamerykanin* i *afroamerykański* występuje w korpusie 16 razy, głównie w prasie, w tym 2 razy w supozycji materialnej w artykule o słowie *Murzyn* („Polityka” 14/2004). W tym samym artykule pojawiają się: propozycja *Afro-Polak* oraz na prawach cytatu obraźliwe epitety *asfalt* i *bambus*.

¹¹ Korpus składa się w 85% z książek i prasy, poza tym z tekstów ulotnych, internetowych oraz z nagrywanych rozmów. Około 95% tekstów pochodzi z drugiej połowy XX w., a 80% powstało po roku 1990. Dokładne statystyki korpusu wraz z liczbą tytułów dostępne są na stronie <http://korpus.pwn.pl>. Tam też można samodzielnie sprawdzić opisaną w artykule łączliwość słów.

¹² Wiersz, napisany w najczystszych intencjach, ale petryfikujący stereotypy czarnego dziecka, które ucieka na drzewo przed mydłem, nie jest wyjątkiem w skali Europy. W Niemczech każde dziecko zna wierszyk H. Hoffmanna (1845) *Geschichte vom schwarzen Buben* o małym Murzynku (*Mohr*), z którego biali chłopcy się śmieją, za karę wpadają do kałamarza i stają się czarniejsi niż on sam. Jednak uczniowie szkół niemieckich nie na tej podstawie kształtują wyobrażenia o swych czarnych sąsiadach.

Konotacje *czarnego*, które można odczytać z kolokacji w KJP PWN, są uboższe od konotacji *Murzyna* przede wszystkim o znaczenie 'nie-wolnik' – *biały murzyn* oraz wulgarne stopniowanie ciemności. Cyto-wane określenie, niewątpliwie obraźliwe poprzez zestawienie słowa *Murzyn* z nazwą wulgarną, dziś na szczęście stosowane jest rzadziej niż przed dwudziestu laty¹³. Wyrażenie to realizuje prosty schemat części czarnego ciała jako metafory ciemności, skądinąd ten sam co Norwidowska *noc czarna z twarzą Murzyna*. W derywacji diachronicznej ten sam schemat pojęciowy doprowadził do powstania staropol-skiego czasownika *murzyć* 'brudzić na czarno' i znanego do dziś *umorusany*. Ten schemat leży też u podstaw nazywania słodyczy z kakao. Oprócz polskiej nazwy ciasta *murzynek* istnieje niemiecka nazwa czekoladki *Mohrenkopf* (z franc. *tête de nègre* 'głowa Murzyna')¹⁴.

Jeśli pominąć coraz rzadszą na szczęście wulgarną frazeologię, to kolokacje *Murzyna* nie dają obrazu gorszego niż obraz *czarnego* czy *czarnoskórego*, tyle że dwa ostatnie słowa dzięki prasie częściej koja-rzą się ze światem polityki, muzyki i sportu.

W polskiej prasie, a nawet w publikacjach naukowych bywa jed-nak wciąż używana nazwa grupowa *Murzyni*, szczególnie w celu unik-nięcia powtórzeń monotonnego *czarni*. Nazwy *Murzyn*, tak jak i *Cygan*, unika się jednak w prasie bezwzględnie wtedy, gdy sam kontekst sta-wia opisywaną osobę w negatywnym świetle¹⁵.

Skojarzenia z człowiekiem czarnoskórym i jego stereotypowy obraz nie muszą się wiązać z jedną tylko konkretną nazwą spośród nazw synonimicznych, lecz mogą być wspólne dla wszystkich nazw odno-szących się do tego pojęcia. Niniejszy artykuł nie ma za zadanie badać stereotypy pojęć wspólnych dla nazw synonimicznych, lecz porówny-wać skojarzenia pojedynczego słowa *Murzyn* ze skojarzeniami innych synonimów¹⁶.

Ani historia języka, ani współczesne konotacje tekstowe nie wyka-zują wyraźnej przewagi *Czarnego* nad *Murzynem* w ich wartościowa-

¹³ Widzowie serialu *Alternatywy 4* śmiali się ze sceny, w której Balcerek po awarii światła mówi do czarnoskórego Lincolna „ciemno tu jak” po czym na-gle wtrąca „przepraszam bardzo”. We współczesnej komedii taki dowcip był-by zapewne niemożliwy.

¹⁴ Czekoladkę *Mohrenkopf* można kupić do dziś, jednak *Negerkuss* zmieni-ła nazwę na *Schokokuss*.

¹⁵ O kameruńskim uchodźcy, oskarżonym o świadome zarażanie kobiet wi-rusem HIV, nie pisano w roku 2006 ani 2007 *Murzyn*.

¹⁶ Różne nazwy czarnoskórych oraz nazwy narodowości europejskich w pol-szczyźnie badała M. Peisert (1992). Autorka traktuje nazwę *Murzyn* jako neu-tralną, a *czarnemu* przypisuje ocenę negatywną. K. Pisarkowa (1994), bada-jąc stereotypy nazw etnicznych wspólne dla synonimicznych nazw, w ogóle nie wspomina jeszcze o *czarnym*, choć przytacza różne synonimy *Murzyna* nacechowane negatywnie.

niu. W dodatku przymiotnik *czarny* w odniesieniu osobowym jest homonimiczny: oznacza w polszczyźnie tradycyjnie osobę o ciemnej karnacji skóry, bruneta lub brunetkę:

- (5) Na tapczanie siedziała ładna, czarna dziewczyna o wielkich oczach... (J. Stawiński, *Piszczyk*).

Użycie rzeczownikowe odnosi się w polszczyźnie potocznej ostatnich lat do księży (z wyraźnym nacechowaniem negatywnym):

- (6) To, co czarni wyrabiali w Polsce, odrzucało go od oficjalnego Kościoła (M. Cegielski, *Massala*).

Słowo *Czarny* jest wreszcie słowotwórczo i fonetycznie bliskie wyrazowi *czarnuch* – najgorszemu wyzwisku wobec człowieka o czarnej skórze – i przez to może przywoływać skojarzenia jeszcze gorsze niż *Murzyn*.

Rzeczownik *czarnuch* jeszcze w słowniku Doroszewskiego ma znaczenie bardzo ogólne 'mężczyzna o ciemnej cerze lub czarnych włosach' i nie wiąże się z *Murzynem*. Być może słowo to weszło do języka potocznego jako obraźliwa nazwa czarnoskórego dopiero poprzez późniejsze przekłady literatury amerykańskiej. Oto słowa Atticusa z powieści Harper Lee *Zabić drozda* (1960) oraz z jej polskiego przekładu Z. Kierszys (1996):

- (7) „Don't say nigger, Scout,” [...] „I'm simply defending a Negro... (tytuł ang. *To Kill a Mockingbird*).
- (8) Nie mów „czarnuch” Smyku [...] Po prostu bronie teraz pewnego Murzyna.

W czasach, gdy powstała ta powieść, angielskie słowo *Negro* nie było uznane za obraźliwe (tak mówił o sobie jeszcze Martin Luther King). Alex Haley w *Korzeniach* (1974) nie używa już słowa *Negro* inaczej niż na prawach historycznego cytatu, a w kontekstach neutralnych stosuje *black*. W polskim przekładzie B. Kuczborskiej z roku 1982 *czarny* pojawia się głównie w celu uniknięcia powtórzeń:

- (9) [...] another buggy driver told Kunta that some free blacks up North who called themselves „The Negro Union” had proposed a mass return to Africa of all blacks – both free and slaves (tytuł ang. *Roots*).
- (10) [...] pewien woźnica powiedział mu, że jacyś Murzyni z Północy utworzyli tak zwany Związek Murzynów i proponują masowy powrót wszystkich czarnych do Afryki, zarówno wolnych, jak i niewolników.

a słowu *nigger* oraz *nigga* (autoidentyfikacja dialektalna czarnych) odpowiada *czarnuch*:

- (11) „SHUT UP!” the slave trader yelled. [...] You find out quick I know how to handle niggers.
- (12) Spokój! – wrzasnął handlarz. [...] Zaraz się przekonacie, że umiem robić porządek z czarnuchami.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że polski obraźliwy *czarnuch* jest fonetycznie niemal identyczny z czeskim neutralnym określeniem *černoch*, które w XIX w. zastąpiło *mouřenina* jako słowo rodzime, a nie zapożyczenie z rdzenia *niger* (dzisiejsze czeskie *negr* jest obraźliwe). Choć słowo *černoch* wyprzedziło swoje czasy, tzn. określało kolor skóry, jesz-

cze zanim angielskie *Black* wyparło *Negro*, nawet ono zaczyna w Czechach budzić dyskusje, ale wydaje się na razie niezagrożone¹⁷.

I w polskim, i w czeskim o próbach eliminacji tradycyjnych określeń czarnoskórego decydują przede wszystkim nie skojarzenia czy konotacje historyczne, lecz automatyzm tłumaczenia angielskiego *Negro*, mimo że i *Murzyn*, i *černoch* są wyjątkami w językach Europy, gdyż nie wywodzą się z rdzenia obarczonego najgorszymi konotacjami.

PRZEZ PRYZMAT KOLORU SKÓRY

Choć tytuł miesięcznika „Poradnik Językowy” zobowiązuje do jasnych wskazówek, ten artykuł nie zakończy się ostatecznym rozstrzygnięciem spornej kwestii. Zgodnie z oczywistą zasadą, że ludziom nie należy mówić tego, co im może sprawić przykrość, wielu Polaków unika bezpośredniego nazywania czarnoskórych sąsiadów *Murzynami* w ich obecności, a część z nas w ogóle rezygnuje z tego słowa nawet w języku potocznym. Tę samą zasadę stosuje bezwzględnie w języku pisanim coraz więcej dziennikarzy.

Z drugiej strony wiemy, że najbardziej do stygmatyzacji słowa *Murzyn* przyczynił się automatyzm tłumaczenia angielskiego *Negro*, a nie skojarzenia polskie. Nie bez znaczenia jest fakt, że czarnoskórzy Polacy i mieszkający w Polsce czarnoskórzy obcokrajowcy w ogromnej większości najpierw uczyli się angielskiego, a potem dopiero polskiego i dlatego patrzą na słowo *Murzyn* przez pryzmat słowa *Negro* i *Chaty wuja Toma*, a nie np. przez pryzmat *Otella*.

Jednak *czarny*, który zastąpi *Murzyna*, może wkrótce zostać uznany za słowo tak samo stygmatyzujące. Co prawda *Czarny* – inaczej niż *Murzyn* – nie ma znaczenia homonimicznego ‘niewolnik’, ale wśród kolokacji w zrównoważonym korpusie wciąż na plan pierwszy wysuwa się *czarny niewolnik*, a nie np. *czarny prezydent*.

Słowa *Murzyn*, a w przyszłości także *czarny*, moglibyśmy używać znacznie rzadziej, gdybyśmy częściej odwoływali się do identyfikacji narodowej lub geograficznej zamiast rasowej. Nasi czarnoskórzy sąsiedzi nie chcą także, tak jak bohater artykułu, z którego pochodzi poniższy cytat, by kolor skóry był dla nich w Polsce jedyną możliwą identyfikacją:

- (13) Murzyn to nie jest moje imię. Jak znasz moje imię, mów do mnie Emanuel, nie znasz imię, a znasz kraj, mów Liberyjczyk, nie znasz kraj, mów Afrykańczyk. Ja nie powiem do ciebie: „Ej, biały” (E. Gietka, *Nie mów do mnie Murzyn*, „Przeгляд” 31/2005).

Właśnie tak postępował Ryszard Kapuściński, w którego książce *Heban* słowo *Murzyn* pojawia się raz na prawach cytatu. Trzeba jednak przy-

¹⁷ „Lidové Noviny” (2 II 2006) donosiły o pretensjach premiera Paroubka do dziennikarzy o używanie tego słowa zamiast *Afroameričan* czy *Afročech*, ale sonda wśród czytelników wykazała 90% poparcia dla formy tradycyjnej.

znać, że łatwo pisać *Afrykańczyk* w książce o Afryce, trudniej identyfikować czarnoskórych w Europie, skoro nie wiemy, czy są (czują się) Afrykańczykami, Afroamerykanami, czy po prostu Niemcami lub Polakami.

Nie unikniemy też identyfikacji rasowej, gdy opisujemy wygląd zewnętrzny człowieka. Dlatego właśnie w sprawozdaniach sportowych tak często słyszymy o *czarnoskórym zawodniku*. Identyfikacja narodowa czarnych reprezentantów Niemiec czy Holandii na bieżni byłaby wizualnie myląca, a jeśli chodzi o sportowców z Afryki, to sprawozdawcy sportowi (podobnie jak reszta Polaków) słabo się orientują w mapie politycznej. Właśnie dlatego częściej słyszymy o *czarnoskórym zawodniku* niż o *Ugandyjczyku*, ale tylko o *Japończyku* lub *Chińczyku*, a nie o **żółtoskórym zawodniku*.

Oczywiście nie każda identyfikacja rasowa wynika z pobudek rasistowskich i nie każda przenosi rasistowskie stereotypy. Nie trzeba jednak patrzeć na świat wyłącznie przez pryzmat koloru skóry, rozpoczynając odeń każdą charakterystykę człowieka w referencji szczegółowej. Ilustracją takiej tendencji może być przekład współczesnej powieści Frederica Forsytha *Mściciel*. W oryginale autor tak opisuje klienta broniowego przez głównego bohatera:

- (14) ...his client was a skinny kid with the air of bewildered hopelessness... (tytuł ang. *Avenger* 2003).

Dopiero później dowiadujemy się, że chłopak był mieszkańcem czarnego getta (*black ghetto*), i od tej pory identyfikacja *black kid* i *skinny kid* występuje zamiennie. W polskim przekładzie J. Manickiego i W. Nowakowskiego już pierwsze słowa identyfikują rasę:

- (15) Był to młody Murzyn o mocno wystraszonej i niepewnej minie...

Tłumacze Forsytha użyli słowa *Murzyn* w sposób absolutnie neutralny, bez jakiegokolwiek intencji oceny, tak jak my wszyscy mówiący po polsku. Jednak w oryginale w ogóle tego słowa nie było. Był po prostu *chudy chłopak* (przykład 14). W przekładzie najlepiej byłoby zostawić taką samą identyfikację. *Młody Czarny* byłby tak samo niepotrzebny jak *młody Murzyn*.

Także w polszczyźnie potocznej programem minimum powinno być ograniczenie identyfikacji rasowej. Jeśli już decydujemy się na taką identyfikację, powinniśmy mieć świadomość ryzyka, że zastąpienie *Murzyna Czarnym* zmieni niewiele.

Bibliografia

- M. Łaziński, 2006, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.

- M. Peisert, 1992, *Nazwy narodowości i ras we współczesnej polszczyźnie potocznej*, [w:] *Język a kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i w kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, s. 209–223.
- K. Pisarkowa, 1994 [pierwodruk: 1976], *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, [w:] K. Pisarkowa, *Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka*, Kraków, s. 215–234.
- Shorter Oxford English Dictionary*, 1933, red. W. Little.

Wykaz wykorzystanych przekładów literatury pięknej

- F. Forsyth, *Mściciel*, Warszawa 2004 (oryg. *Avenger* 2003).
- A. Haley, *Korzenie*, Warszawa 1982 (oryg. *Roots* 1974).
- H. Lee, *Zabić drozda*, Poznań 1996 (oryg. *To Kill a Mockingbird* 1960).
- F. Schiller, *Dzieła poetyckie i dramatyczne*, t. 2: *Sprzysiężenie Fieska w Genui*, zebrał A. Zipper, [Lwów 1855] (oryg. *Verschwörung des Fiesco zu Genua* 1784).
- W. Szekspir, *Otello*, Kraków 1927 (oryg. *Othello* 1605).

The Moor (Negro) Has Done his Job, Must the Moor (Negro) Go? The History and the Future of the Word Murzyn in Polish

Summary

The article presents the history of the Polish word *Murzyn* (*Negro*), especially the already forgotten connotations of the old meaning not associated with slavery. There is a repetitive question coming up in publicist sources, how to replace *Murzyn*, if Polish is to follow western languages, in which the word *Negro* has come out of usage. Connotations of the word *Czarny* (*black*) referring to a person, read in PWN Polish Language Corpus are no better than connotations of *Murzyn*. What matters more than coping with the word and replacing *Murzyn* with *Czarny*, is avoiding racial identification of black people, whenever it is not necessary.

Tłum. M. Kołodzińska

Agnieszka Mikołajczuk
(Uniwersytet Warszawski)

ILE RADOŚCI JEST W RADOŚCI? O MODELACH UCZUĆ „W RODZAJU RADOŚCI” ZWIĄZANYCH Z RZECZOWNIKIEM RADOŚĆ

1. MIEJSCE RADOŚCI WŚRÓD NAZW UCZUĆ POZYTYWNYCH W KORPUSIE JĘZYKA POLSKIEGO PWN I W SŁOWNIKACH

W opisach uczuć pozytywnych nierelacyjnych (niewiązanych obligatoryjnie podmiotu przeżyć z obiektem osobowym, czyli uczuć „w rodzaju radości”) rzeczownik *radość* zajmuje szczególne miejsce.

Średni Korpus Języka Polskiego PWN (ok. 40 milionów słów) ujawnia wysoką frekwencję tego wyrazu w tekstach: niemal pięć tysięcy wystąpień. Wśród rzeczownikowych nazw uczuć „w rodzaju radości” jedynie *szczęście* pojawia się częściej w tym samym korpusie – nieco ponad osiem tysięcy razy. Rzeczownik ten występuje jednak w tekstach nie tylko w znaczeniu emocjonalnym, lecz także pozaemocjonalnym, nazywając pomyślne okoliczności, sprzyjający los – i to drugie znaczenie jest dla niego dominujące (ponad cztery tysiące użyć, np. w zwrotach i wyrażeniach typu: *mieć szczęście, że..., na szczęście*). W efekcie liczba potwierdzeń *szczęścia* w znaczeniu uczucia jest w badanym materiale korpusowym mniej więcej o 20% niższa niż liczba potwierdzeń *radości*. Inne leksemy rzeczownikowe z interesującej nas grupy, takie jak na przykład *zadowolenie, euforia, uciecha, wesołość*, nie przekraczają w analizowanej bazie tekstowej progu dwóch tysięcy wystąpień.

Również leksykografowie przyznają rzeczownikowi *radość* dominującą pozycję w grupie. W USJP (w wersji na CD) w różnych częściach artykułów hasłowych słownika *radość* pojawia się 265 razy, podczas gdy *szczęście* – we wszystkich, także nieemocjonalnych jego znaczeniach – tylko 226 razy, co potwierdza szczególną użyteczność tego pierwszego leksemu w opisywaniu różnych wariantów i aspektów uczuć „w rodzaju radości” w polszczyźnie. Jest on przy tym chętnie wykorzystywany w słownikach do definiowania znaczeń innych jednostek leksykalnych, na przykład do objaśniania takich haseł, jak: *szczęście, uniesienie, entuzjazm, uciecha, rozbawienie, frajda, ukontentowanie, rozkosz* (por. SJPD, ISJP, USJP).

2. SŁOWNIKOWE CHARAKTERYSTYKI RADOŚCI A OPIS ZNACZENIA NAZW UCZUĆ

Słowniki etymologiczne wskazują na prasłowiański rodowód rzeczownika *radość* – jako nazwy abstrakcyjnej pochodnej od przymiotnika **radъ* 'zadowolony, radosny'. Funkcjonowała ona od początku w znaczeniu 'zadowolenie, rozradowanie, wesoly nastrój' (por. Boryś 2005: 508; Brückner 1989: 452) i zdaje się „prapokrewna ze stang. *rōt* 'radosny, wesoly', *ā-rētan* 'rozweselić', stisl. *rōtask* 'stawać się wesolym', od pie. **rēd-* 'rozweselić; radosny'" (Boryś 2005: 508). Opisy etymologiczne łączą tu wyobrażenie pozytywnego uczucia z jego objawami¹.

Słowniki współczesnej polszczyzny definiują znaczenie *radości* za pomocą innych nazw uczuć pozytywnych: *zadowolenia* (SJPD, SJPSz, USJP, NSJP, ISJP), *wesołości* i *wesołego nastroju* (SJPD, SJPSz, USJP), *uciechy* i *rozradowania* (SJPD, SJPSz, USJP, NSJP) oraz *szczęścia* (SJPSz, USJP). Jako kategorię nadrzędną wszystkie uwzględnione słowniki podają 'uczucie', a jako cechę wyróżniającą tego uczucia większość wskazuje jego (bardzo) dużą siłę (por. *uczucie wielkiego zadowolenia, silne uczucie zadowolenia* – SJPD, SJPSz, USJP, ISJP), tylko NSJP podkreśla uzewnętrznianie się tego uczucia w objawach (*uzewnętrznione uczucie zadowolenia*), a ISJP – jego typowe przyczyny (*uczucie... wywołane czymś dla nas pomyślnym, przyjemnym lub czymś, co lubimy*) i aktywny charakter (*uczucie ożywienia*). Ponadto autorzy analizowanych słowników konsekwentnie wyodrębniają s frazeologizowaną jednostkę leksykalną: *radość życia* i opisują ją jako *cieszenie się życiem, optymizm* (por. SJPD, SJPSz, USJP, ISJP). Żadna ze wskazanych wyżej cech wyróżniających uczucie nie jest jednak potwierdzona we wszystkich uwzględnionych słownikach, co przy równoczesnym stosowaniu synonimicznych definicji nie pomaga w wydobyciu cech istotnych uczucia nazywanego rzeczownikiem *radość*, lecz grozi powstaniem błędnego koła w opisach znaczeń.

¹ Regularne stosowanie w opisach etymologii *radości* przymiotnika *wesoły* (lub wyrazów z nim spokrewnionych) mogłoby wskazywać na ważne miejsce objawów uczucia w konceptualizacji *radości* u jej prapoczątków, jako że przymiotnik *wesoły* przywołuje wyobrażenie tych objawów (zob. Buttler 1977: 272–273). Zauważmy przy tym, że w przypadku *radości* badacze etymologii nie wspominają o żadnym różnym od emocjonalno-objawowego pierwotnym znaczeniu konkretnym, które dopiero w wyniku przeniesienia metonimicznego i/lub metaforycznego prowadziłoby do powstania znaczenia emocji, jak to się często działo z innymi nazwami uczuć, por. np.: *gniew, gniewać się* jako pochodne od znaczeń 'palić, zapalać, rozpalać' (Boryś 2005: 508) lub 'gnić' (SPsł. VII: 178–179; SES I: 304; Brückner 1989: 147), *kochać* – od 'lekko, delikatnie dotykać, głaskać' (Boryś 2005: 241), *cieszyć* – od 'powodować, że ktoś cichnie, uspokaja się' (Boryś 2005: 82), a *przerazić* – od 'wedrzyć się gdzieś, wnikać, przeniknąć, przebić na wylot' (Boryś 2005: 511); zob. także Grzegorzczkova 2005: 27.

Aby uniknąć takiego błędnego koła, Anna Wierzbicka proponuje eksplikować pojęcia emocji (i odpowiadających im nazw) przez odniesienie do prototypu, czyli przywołanie scenariusza typowej sytuacji, w której poszczególne uczucia powstają (por. Wierzbicka 1999a: 7–8, 12–17; 1999b: 144–146; 1999c: 40). Dla interesującej nas grupy nazw uczuć „w rodzaju radości” (reprezentowanej np. w języku angielskim przez rzeczowniki *happiness, joy, delight* i in.) autorka wskazuje jako uogólnioną typową przyczynę: 'dzieje się/stało się/zdarzy się coś dobrego' i emocjonalny skutek: 'z tego powodu [ludzie] czują coś dobrego' (por. Wierzbicka 1999b: 153; 1999a: 50).

Kognitywiści z kręgu anglo-amerykańskiego (Kövecses 1995, 2003, 2005; Lakoff 1987) w analizach pojęć emocjonalnych utrwalonych językowo w potocznych wyrażeniach metaforycznych i/lub metonimicznych wykorzystują pojęcie modeli poznawczych (*cognitive models*). Modele te to struktury pojęciowe organizujące potoczną wiedzę o uczuciach. Mają postać scenariuszy, które opisują kolejne ogniwa najbardziej typowych (w scenariuszach prototypowych) i mniej typowych (w scenariuszach nieprototypowych) rodzajów przeżyć emocjonalnych. Wiązki takich modeli tworzą reprezentacje pojęciowe poszczególnych kategorii uczuć (por. Lakoff 1987: 397–405; Kövecses 2005:1–3).

Opisywane przez kognitywistów modele uczuć i proponowane przez Wierzbicką w eksplikacjach scenariusze przeżyć uwzględniają różne aspekty sytuacji emocjonalnych, ważne w charakterystyce pojęć emocjonalnych. Ponieważ aspekty te będą stanowić wyznaczniki opisu modeli polskiej radości, przedstawiamy niżej ich zestaw:

1. Właściwości doświadczającego emocji *p o d m i o t u* – czy jest osobowy, czy może też być zwierzęcy; czy jest aktywny, czy pasywny; jaki jest udział jego woli i intelektu w przeżywaniu sytuacji emocjonalnej (w tym: jego odniesienie do obowiązującego systemu norm i wartości) oraz w jakim stopniu może on kontrolować uczucie.

2. *P r z y c z y n a* uczucia – wraz z jej charakterystyką treściową i oceną aksjologiczną, a także oceną stopnia ważności dla podmiotu przeżyć i odniesieniem do oczekiwań podmiotu.

3. Cechy samego *p r z e ż y c i a* – jego siła (intensywność, głębokość i zakres), a także czas trwania i wartość.

4. *O b j a w y* wewnętrzne i zewnętrzne (por. Mikołajczuk, w druku).

3. MODELE RADOŚCI LEŻĄCE U PODŁOŻA TEKSTOWYCH UŻYĆ RZECZOWNIKA RADOŚĆ WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Z analizowanych tekstów wylania się co najmniej pięć głównych modeli przeżyć nazywanych rzeczownikiem *radość* oraz kilka wariantów będących ich modyfikacjami, wyróżniających się ze względu na odmienne rozwinięcia lub uszczegółowienia wybranych aspektów tych przeżyć.

Model I: Radość „faktywna” („reaktywna”)

Najbardziej wyraziście rysuje się w tekstach uczucie, które powstaje jako natychmiastowa, spontaniczna reakcja podmiotu (osobowego lub zwierzęcego) na poprzedzające ją zdarzenie (lub myśl o nim), które podmiot ocenia jako dobre lub bardzo dobre. Często jest to spełnienie jego pragnień, oczekiwań, osiągnięcie jego celów, przy czym w najbardziej typowej sytuacji owo spełnienie wykracza w jakiejś mierze poza to, czego podmiot mógł się spodziewać, na co wcześniej liczył (por. *nieoczekiwana/niespodziewana radość*), na przykład:

- (1a) – [...] Lecimy do Genewy. Dostałem pierwszą nagrodę za szkic literacki o romantycznych podróżach i zaproszono mnie właśnie na ceremonię wręczenia, na której mam się stawić wraz z moim profesorem. Rozpiera mnie **radość** i duma. Wygrałem! Jadę na Zachód! I to gdzie! Do Szwajcarii! W krainę mitycznych Alp! (PWN 3256).
- (1b) Radzionkowianie przyjechali do Lubina z myślą o wywiezieniu 1 punktu, a tu dość niespodziewanie już w 2. min. objęli prowadzenie [...]. **Radość** gości trwała tylko 3 minuty i po akcji Jacka Manuszewskiego bramkę zdobył Jerzy „Gumis” Podbrożny (PWN 2938).

Jak pokazuje przykład (1b), uczucie to może trwać bardzo krótko (por. też *chwila radości*). Przy czym samo przeżycie jest, podobnie jak wywołujące je zdarzenie, wartościowane (bardzo) pozytywnie, jego siła jest duża i może wzrastać do najwyższego pułapu (por. *narastająca/najwyższa radość*):

- (2) „Poszukuje się Rozalii Gajewskiej z ulicy Garncarskiej!” – zawołała przez okno mama. [...] **Radość** nasza była niezmierna, gdy po niedługim czasie ktoś z przeciwka zawołał: „Rozalia Gajewska z Garncarskiej znajduje się w posesji numer czterdzieści osiem!” Mama uściskała mnie uradowana jak nigdy przedtem w życiu (PWN 2976).

Podmiot radości „reaktywnej” często odczuwa potrzebę przeżywania tej emocji wspólnie z innymi, jego uczucie udziela się innym (por. *X chciałby podzielić się swą radością z innymi, Y podziela radość X-a*); podmiot może też od początku mieć charakter zbiorowy (por. *ogólna/powszechna radość*):

- (3) Hotel, w którym zamieszkała, też był luksusowy. Reklamowe foldery nie oszukiwały. Piękne pokoje, eleganckie restauracje, wspaniałe jedzenie, jednak już po dwóch dniach poczuła się samotna. Wszyscy byli bardzo uprzejmi, uśmiechali się serdecznie, pytali, czy czuje się dobrze, ale... ze zdumieniem zauważyła, że kogoś jej brakuje, że **radość** z nowych widoków i doznań byłaby o wiele pełniejsza, gdyby mogła się nią z kimś podzielić. Z jeszcze większym zdumieniem odkryła, że tą osobą jest Kostek (PWN 3922).

Uczucie to przejawiać się może w mimice i charakterystycznym wyglądzie twarzy podmiotu (uśmiech, blask oczu, zaróżowiona cera – por. *uśmiech radości, oczy promieniały X-owi radością, poczerwieniał z radością*), w odczuwaniu wewnętrznego poruszenia i ożywienia oraz – często – w pełnych energii i ruchu zachowaniach podmiotu (okrzyki, śmiech, śpiew, energiczne ruchy, w tym podskoki, taniec, bieganie itp.

– por. *okrzyki radości, aż podskoczył z radości, tańczyli z radości*), a także w czynnościach ukierunkowanych ku innym ludziom i światu (np. *X uściskał/wycalował kogoś z radości*). Uczucie to bowiem wiąże się z aktywną postawą podmiotu, wzbudza w nim gotowość do działania lub kontynuacji działań. Radość uzewnętrzniana w widocznych dla otoczenia zachowaniach podmiotu będziemy nazywać *r a d o ś c i ą z e w n ę t r z n ą* [typ (a)]. Niekiedy jednak spontaniczne przejawianie tego uczucia na zewnątrz nie jest właściwe, dlatego podmiot lub jego otoczenie mogą starać się je powstrzymać (por. *ze skrytą/z tajoną radością*), choć jest to trudne (por. *niepohamowana radość, nieoponowane wybuchy radości*):

- (4) Serce podrygiwało w szlachetnym Adamie, a dusza śpiewała kujawiaki. Właściciel tej przenośnej filharmonii chciał krzyknąć, aby wyrzucić na świat strumień **radości**, co się w nim gotowała jak woda w samowarze. Nie wypadło jednak dorosłemu młodzieńcowi urządzać wesołego cyrku na ulicy (PWN 1222).

Bywa jednak i tak, że radość „reaktywna” nie ma potrzeby wyrazistego ujawniania się na zewnątrz, zwłaszcza gdy jest głęboko przeżywana i dotyczy najistotniejszych dla podmiotu spraw (por. *cicha, wewnętrzna radość, radość serca*). Nazwijmy tę odmianę uczucia *r a d o ś c i ą c i c h ą, w e w n ę t r z n ą* [typ (b)]:

- (5) W ciszy umierający posłyszał słowa, te same, co niegdyś: Ujrysz mnie, Ab-Rahamie, kiedy przyjdzie pora... Odszedł Pan, oddycha ziemia, szeleści wiatr, w dali beczą owce, świergocą ptaki. Niewypowiedziana **radość** zalewa umysł starego człowieka: zobaczę Pana mojego, zatem będę żył... Nie jest śmierć końcem istnienia. Stworzony zostałem na obraz i podobieństwo Boże, a czyż może z Nieśmiertelnego pochodzić śmiertelne? (PWN 4012).

Wariant A. Radość z cudzego nieszczęścia. Wariantywnym odstępstwem od modelu radości „reaktywnej” jest radość z cudzego nieszczęścia (*złośliwa radość*), w której zdarzenie-przyczyna uczucia poza nadrzędną – z punktu widzenia podmiotu – wartością pozytywną ma równocześnie, w oczach nadawcy wypowiedzi lub w ogólnej ocenie społecznej, wartość negatywną. Dokonuje się tu reinterpretacja wartości, w której to, co niekorzystne dla innych ludzi, zyskuje wartość w oczach podmiotu, gdyż daje mu jakąś przewagę nad innymi, oznacza klęskę jego wroga, porażkę przeciwnika, upadek kogoś, komu się dotychczas lepiej powodziło – radość ta ma więc dużo wspólnego z nienawiścią, zazdrością i zawiścią i może być oznaką bezsilności jednostki, podmiot przy tym może (ale nie musi) mieć bezpośredni udział w nieszczęściu przeciwnika, na przykład:

- (6a) Nie uciekałem, trzymałem mocno biczysko i czailem się do śmignięcia znienacka w twarz. Ale to on pierwszy prasnął mnie po szyi, odstrychnąłem się, uskokczyłem w bok, ale nie uciekłem. [...] pastuch zakrył twarz rękawem, zawył i skulił się do ziemi. Krwista **radość** zalala mi serce, bo on teraz krwawił. Prasnąłem go ostatnim nie wyrzuconym z bicia kamykiem w samo czoło [...]! Słodka jak miód, triumfująca, z zabójczym żądłem złości **radość** zemsty! Była ona i podobna do błogości, jaka koila moją zranioną stopę, kiedy stawiałem ją modlitewnie na kamieniu pod

tarniną, i była nad nią mocniejsza, niepodobna, bardziej ludzka, wściekle wesola! Dopiero w domu zburzono mi to uczucie. Stary Petyniak był poskarżyć na mnie, ojciec brał się do pasa, uciekłem przestraszony (PWN 4011, 4045).

- (6b) Każde zniesione jajko stać się mogło zarzewiem kolejnej potyczki. Każdy chwyt był dobry, by wywieść przeciwnika w pole, by złapać go w zasadzkę. Kto pierwszy otrząsnął nocą dziką gruszę z niedojrzałych ulegalek – ten był lepszy. Pękła rozwora od Pawlakowego wozu – był to dla Kargulów powód do **radości**. Przejechał samochód starosty Kargulowego parsiuka przy kapliczce – dobrze im tak! (PWN 1625).

Ten wariant przeżyć ma w innych niż polszczyzna językach odrębne nazwy (por. niemieckie: *Schadenfreude*, rosyjskie: *zloradstvo*, *zloradstvovat*), z których *Schadenfreude* funkcjonuje w języku polskim na prawach cytatu:

- (6c) Lubią, gdy mówi się im o głodzie i podgłodzie w miastach, o trudnościach i wstrętnej egzystencji w wielkich skupiskach ludzkich. O bombardowaniu. Zapalają się wtedy w ich oczach iskierki ironii i czuję, że uśmiech ten staje się skurczem setek zmarszczek, z których każda wyraża utajoną **radość**, tę „Schadenfreude”, pokrytą wyrazami współczucia. Ci z miast, zawsze dumni i butni, pogardliwie zarozumiali, patrzący z obrzydzeniem na ich brudne ręce i gnojówki przed domem, są dziś na ich lasce. Przejeżdżają, poniżają się, skomlą i płacą każdą cenę. Schlebują, przysyłają prezenty i proszą (PWN 4699).

Wariant B. Radość racjonalna i/lub konwencjonalna. Uszczegółowieniem radości „reaktywnej” może być wariant przeżycia, którego doznaje podmiot osobowy, racjonalnie myślący, porównawszy zaistniałą sytuację z tym, czego oczekiwał, lub z tym, co zgodnie z określonymi normami, systemem wartości powinno się stać. Oparte na tej racjonalnej ocenie przeżycie jest zdystansowane i chłodniejsze emocjonalnie niż spontaniczna radość, a aktywacja podmiotu i związane z nią objawy są mało wyraziste. Dzięki znacznemu udziałowi oceny poznawczej i woli podmiotu możliwa jest natomiast świadoma kontrola przeżycia, jego planowanie i wyrażanie w sytuacjach, które tego wymagają, na przykład:

- (7) [...] należy tę karę znieść. [...] Jestem zdecydowanie przeciwko karze śmierci, absolutnie, jest to kara niehumanitarna, kara o charakterze odwetowym, kara na dłuższą metę nieskuteczna, jak badania wykazują, wcale nie odstraszaająca przestępców, z ogromną **radością** powitamy nowelizację kodeksu karnego, uważam, że tak powinno pozostać (PWN 2323).

Typowemu dla tego wariantu radości podmiotowi, który racjonalnie ocenia sytuację, wyraźnie przeciwstawiają się możliwe w modelu głównym podmioty zwierzęce i dziecięce, niedojrzałe:

- (8) Tego dnia [...] na zamkniętych drzwiach [szkoły] wisiało opatrzone pieczęciami pismo, że z powodu groźących zakłóceniami toku nauki warunków atmosferycznych zajęcia lekcyjne zostają – decyzją kuratorium – odwołane. Pamiętam, że ani mnie to specjalnie nie ucieszyło, ani nie zmartwiło. W ogóle szkoła ani mnie grzała, ani ziębiła. [...] Teraz dobre było jedynie to, że jako jeden z pierwszych odczytywałem kwieciste pismo powiadamiające o nagłych feriach. Zawsze przychodziłem grubo wcześniej. Z mojej klasy w ogóle nikogo jeszcze nie było. Nie musiałem pozorować udziału w stadnej i bydłowej **radości**, że nie ma budy (Pilch 2006: 44–45).

Model II: Radość „czynnościowa” (radość działania)

Odrębny model obejmuje takie przeżycia, które nie są reakcją na zamknięte w czasie przeszłym jednostkowe zdarzenia, lecz stają się wytworem aktualnych działań podmiotu. Działania te, wiążąc się często z wysiłkiem i przewyciężaniem różnych przeszkód (oporu materii, własnych ograniczeń fizycznych, intelektualnych i duchowych podmiotu), dają podmiotowi przyjemne poczucie kontroli i sprawstwa (por. *radość pływania, poznawania, tworzenia*) oraz autentyzmu, bycia sobą:

- (9a) Fenomen teatru. O grupie napisano kiedyś, że z powodzeniem mogłaby zagrać nawet książkę telefoniczną. Dzięki żywiołowemu aktorstwu, **radości** tworzenia teatru Adam Krawczuk, Marcin Perchuć, Rafał Rutkowski i Maciej Wierzbicki doczekali się rzeszy wiernych fanów. Dla nich wszystkich oraz dla tych, którzy Montowni jeszcze nie znają, przygotowali przegląd swoich przedstawień (PWN 711).
- (9b) Brak zaufania [...]. Moralna dezintegracja społeczności prowadzi do sytuacji rozgoryczeń, zahamowań, oportunistów, uniemożliwia powstanie prawdziwie twórczej **radości** pracy. [...] Na poziomie świadomości człowieka pracy przejawiają się stały utraty autentyzmu podczas pracy i w sposobie bycia określanym przez pracę. Człowiek „jest i nie jest” sobą podczas pracy. Zapłata za pracę staje się dla niego jedynym motywem jej podjęcia (PWN 625).

Radości „czynnościowej” towarzyszy wrażenie swobody, lekkości i braku ograniczeń – pod warunkiem jednak, że działanie nadmiernie nie przekracza możliwości podmiotu:

- (10) To ciekawe, że wspólną cechą niemal wszystkich produkcji poznańskich chórów jest swoista żałośliwość i jakby przestrach obecny w drżących głosikach. Być może dla młodziutkich wykonawców opanowanie ogromnie trudnego i forsownego repertuaru jest na tyle męczące, że nie ma już miejsca na spontaniczną **radość** muzykowania. Interpretacje chórów chłopięcych np. z Anglii dowodzą, że tak być nie musi... (PWN 3512).

Uczucie zrodzone w takich działaniach jest skoncentrowane na teraźniejszości (równoległe z działaniem, choć zwykle uświadamiane sobie przez podmiot dopiero po jakimś czasie), aktywne i oceniane jako bardzo dobre – podmiot chce kontynuować (lub powtarzać) działanie i przedłużać przeżycie, nawet mimo towarzyszących temu nieraz „ubocznych” nieprzyjemnych doznań (takich jak zmęczenie, ból itp.), na przykład:

- (11) My wszyscy ciężko pracowaliśmy, czego teraz ludzie nie potrafią z pewnością docenić. Każdy był strasznie zmęczony. Żadnych przyjemności? Praca była przyjemnością. To **radość** budować całkiem od początku nowy kraj i satysfakcja, jak się widzi rezultaty. Pani jest z nich zadowolona, prawda? Oczywiście (PWN 3160).

Opisywane uczucie bywa bardzo silne, głębokie, wszechogarniające człowieka:

- (12) Widzi sielankowe sceny z życia domu, pamięta, że łowienie ryb z ojcem dało mu głębokie przeżycie wtajemniczenia, niewyraźną **radość** [...] (PWN 4628).

W modelu radości „czynnościowej” nie mieszczą się (lub schodzą na bardzo daleki plan) wyraziste zewnętrzne zachowaniowe objawy

tego uczucia – podmiot w całości pochłonięty jest działaniem i w tym działaniu, jego lekkości i doskonałości, nie tylko powstaje, ale też wyraża się radość.

Model III: Radość „ludyczna”

Model radości „ludycznej” jest bardzo bliski modelowi drugiemu przez związek z działaniami podejmowanymi przez podmiot, różny zaś ze względu na cel tych działań – model III jest jakby zaprogramowany na cel czysto ludyczny: podmiot podejmuje różnego rodzaju aktywność specjalnie po to, by doświadczyć pozytywnych emocji. Typową sytuacją takich przeżyć jest zabawa jako przeciwieństwo monotonii, nudy i bierności z jednej strony, a trudu i pracy – z drugiej, przy czym dla pierwszej wyraźnie zaznaczającym się typem podmiotu jest dziecko, dla drugiej – człowiek dorosły, na przykład:

- (13) [...] zaszedłem na dzieciaków w amfiteatrze. Tam sama **radość**, spontaniczne się wyżywianie na deskach, żadnych tam rozmów o kasie, która to kasa kiedyś te dzieciaki zepsuje, ale póki co bawią się świetnie. I wystarczy im tylko widownia, nawet gdyby to tylko dom był i najbliższa rodzina. Czy takiego mnie na to byłoby stać? Albo innego dorosłego [...]? (PWN 4672).

I chociaż w realnym świecie zabawa nie zawsze dostarcza radości swoim uczestnikom (por. Grad 2005: 24), to w jej modelu cel doznania radości jest konieczny i bezdyskusyjny:

- (14) Nie wystarczy pójść na dyskotekę, żeby się bawić. Konieczna jest jeszcze **radość** (Korzekwa, Dziewiecki 2005: 78).

W modelu radości „ludycznej” wyróżniają się określone odcinki czasu, które jawią się jako sprzyjające temu przeżyciu. Są to okresy czasu wolnego, przeciwstawiane pracy, wyzwajające od ograniczeń i obowiązków, w tym: traktowane coraz częściej w naszej kulturze jako czas wolny okresy świąt, przeciwstawiane codzienności (por. *radość świąt/świętowania*):

- (15a) Jedziemy wzdłuż brzegu. Błękit i słońce. Ani śladu romantycznej żaloby. Znowu zakwitło tutaj życie. Turystyka, sporty wodne, letnie obozy, wakacyjne kolonie. Wesole miasteczko kolorowych namiotów. Gromady młodzieży na plażach. Gry i zabawy. Krzyki **radości** i pluski pustoty. Ileż tu dziewcząt i chłopców kraje smagłymi ramionami błękitną szybę jeziora! (PWN 284).

- (15b) [Strajki 1980 roku nazwano „wybuchem Solidarności”, świętem wolności, karnawalem. [...] W porównaniach do święta i karnawału tkwi prawda, dokładniej: część prawdy. Pomijają one coś, co także było bardzo ważne. Święto jest czasem bez lęku, czasem **radości** i piękna. To wtedy było, przecież na kilkanaście miesięcy większość narodu „uciekła z komunizmu” na wolność. Ale od samego początku w ten karnawał wolności wdzierały się odgłosy pogoni, nasycając go lękiem i tłumiąc radość (PWN 283).

W radości takiej często uczestniczy (jak widać w 15a, 15b) podmiot zbiorowy, gdyż jedną z funkcji zabawy i święta jest socjalizacja (zob. Golka 2004: 22, Mroczkowska 2004).

Do modelu radości ludycznej wpisane są wyraziste objawy zewnętrzne, w dużej mierze wspólne z modelem I, takie jak śpiewy, tańce, okrzyki, śmiech, także wspólne biesiadowanie i in. (por. 15a, dalej 16a), przy czym niektóre z tych zachowań zdają się zarówno wyrazem, jak i źródłem czy „wzmacniaczem” pozytywnych przeżyć:

(16a) Na zakończenie ceremonii rabin zaprosił wszystkich do tańca. Kobiety chwyciły się za ręce, tworząc jedno kółko, a mężczyźni drugie. Cała ceremonia trwała mniej więcej godzinę. W jej trakcie rabin grał na gitarze i śpiewał pieśni. – To chasydzkie wesele, stąd tyle w nim śpiewu i **radości** – powiedziała pani Bożena [...], matka panny młodej (PWN 63).

(16b) Radość tańca. Taniec daje **radość**, uwalnia od złych myśli, leczy, rozluźnia [...] (PWN 4722).

Wariant C. Radość zmysłowa. Zarówno model II, jak i III łączą się z wariantem radości prostej, opartej na czystych doznaniach zmysłowych, których podmiot może być tylko odbiorcą (por. *radość oczu, podniebienia*) lub także aktywnym „inicjatorem/wytwórcą”, w obu wypadkach ujawniając mniej lub bardziej wyraźne otwarcie się na świat, gotowość poznawania go i doznawania różnymi zmysłami:

(17) Serres do ruchu odnosi podstawowe pozytywne doznania zmysłowe. Gdy człowiek budzi się rano, doznaje szczególnej przyjemności z oddechu – czasem nawet go wstrzymuje, by potem pełniej zaczerpnąć powietrza. Czy jest to związane z percepcją ruchu czy też z doznaniem somatycznymi? Serres raczej mówi tu o „**radościach** ciała”, ale przykłady wskazują, że wchodzi tu w grę doznania somatycznoruchowe. Drugą radością cielesną jest skok – przykładem jest radość, jaką skakanie daje dzieciom, aż po wysublimowane skoki z trampoliny, do wody itp.; następnie bieg związany z radością pokonywania przestrzeni na swój własny sposób; ludzie młodzi wolą biegać, niż iść [...] (PWN 1981).

Radość tego typu bywa opisywana również jako *przyjemność* lub *rozkosz*, a zastosowanie nazwy rzeczownikowej w liczbie mnogiej (por. *radości, przyjemności, rozkosze*) przesuwają znaczenie z samego doznania na jego źródło. Przy czym liczba mnoga potwierdza znaczną częstotliwość tego rodzaju przeżyć i ich relacyjnie niższą wartość (niż na przykład w sytuacjach opisywanych za pomocą rzeczownika *szczęście*, zwykle nieużywanego w liczbie mnogiej, bo odnoszącego się do spraw dla podmiotu najważniejszych).

Model IV: Radość „komiczna” (rozbawienie, wesołość)

Odrębny model dotyczy radości, której źródłem jest dostrzeżenie przez podmiot komizmu sytuacji. Radość przeciwstawia się tu powadze:

(18) [W Dolinie Królów] W dole zebrali się w komplecie wszyscy przewodnicy i oślarze. Szaleli z **radości** patrząc, jak czcigodny „profesor egiptologii” i wróg bakszyszu zjeżdża z góry na „odwrotnej stronie medalu”. Takiej frajdy nie było chyba w Dolinie Królów od czasu pogrzebu faraona Tut-ench-Amóna. Jedyne kierowca mego samochodu zląkł się o pasażera i wspinał się aż do połowy góry, żeby mi przyjść z pomocą (PWN 585).

W przeciwieństwie do pozostałych modeli, nie jest tu konieczna pozytywna ocena poprzedzającego uczucie zdarzenia czy działania. Natura tego przeżycia zdaje się więc w sposób istotny różnić od omówionych wyżej (być może dlatego badane przez Danutę Buttlerową takie przymiotniki związane z radością, jak *komiczny* i *śmieszny*, znalazły się na marginesie pola i, jak sugeruje autorka, zdają się tworzyć pole tylko spokrewnione z polem radości, a nie stanowić jego integralną część – por. Buttler 1977, 1978).

Łącznikiem tego modelu z pozostałymi, zwłaszcza z radością „ludyczną”, zdaje się natomiast zestaw typowych dla nich zewnętrznych objawów – z najbardziej charakterystycznym śmiechem, a także okrzykami, oklaskami, śpiewem:

- (19) Kiedy poprzeczkę ustawiono tuż nad ziemią, na bieżni pojawił się trzeci zawodnik. Bez specjalnych wstępów ruszył do przodu, odbił się trochę od ziemi i pokracznie przeskakując poprzeczkę, zwałił ją na piasek, przewracając się przy tym komicznie. Tłum szalał z **radości**. Przy akompaniamencie braw i śpiewów ustawiono podium zwycięzców. Na najwyższym stanął trzeci zawodnik (PWN 1620).

Model V: Radość bez konkretnej przyczyny

Wszystkim przedstawionym wyżej rodzajom radości przeciwstawiają się takie przeżycia, które nie mają charakteru reaktywnego ani celowego, nie mają wyraźnej przyczyny. Zwykle są one ujmowane jako trwałe procesy, stany lub cechy, a wspólna dla nich i dla większości pozostałych omawianych tu przeżyć jest ich pozytywna ocena. Bywają one nazywane *radością* lub wyrażeniem *radość życia*, podkreślającym cechę trwałości, rozciągłości w czasie. Możemy wyróżnić dwa typy tych przeżyć.

Typ (a): Nastrój radości. Jest on ujmowany jako rodzaj emocjonalnego tła, stan oceniany dodatnio, względnie trwały (nie momentalny, ale równocześnie aktualny, wpływający na bieżące przeżycia i zachowania podmiotu) i wzbudzający w podmiocie gotowość do działania i pozytywnych przeżyć:

- (20) Choć zrazu byłem myślą gdzie indziej, teraz począł mnie stopniowo ogarniać nastrój tego krzyczącego tłumu. Nie miałem nic przeciwko temu, żeby okrzykami zmanifestować nabrzmiałą mi w piersiach **radość życia**. Nie zależało mi na Kownie, ale niech Pan się spróbuje oprzeć naporowi entuzjazmu, Panie Profesorze, kiedy otaczają Pana ludzie o błyszczących oczach i z wypiekami na twarzy, którzy krzyczą rytmicznie i bardzo głośno [...]. Czulem w sobie siłę zbiorowości [...] (PWN 4119).

Z nastrojem radości wiążą się – jako jemu sprzyjające – wybrane pory dnia i roku (poranek i wiosna), miejsca (łono natury: pole, łąka, las itp.) oraz letnia, słoneczna pogoda:

- (21) [...] po upływie godziny był już w drodze. Pouczono go, którądy ma iść, aby przez polne drogi dojść do miasteczka. Ogarnęła go rzeźwa, w porannych rosach wykapana, słoneczna **radość**. Przystawał czasem i patrzył zachwyconym spojrzeniem,

jak szara grudka ziemi przez jakieś czarodziejstwo odrywa się od bruzdy, dostaje skrzydeł i unosząc się coraz wyżej, coraz wyżej, wzbija się w błękit śpiewający. Skowroncze glosy idą w niebiosy. Adaś słuchał w zalekłym podziwieniu [...] (PWN 4627).

Zauważmy przy tym, że zanurzony w naturze i warunkowany nią nastrój radości można określić mianem „radości cichej”, pogodnej, z objawami w postaci poczucia harmonii ze światem, spokoju i zachwytu nad tym, co nas otacza. Zbliża go to do wskazanej w modelu I odmiany radości cichej [typ (a)]. Inny wariant nastroju radości jest bardziej hałaśliwy, uzewnętrzniany w różnych działaniach podmiotu (jak w przykładzie 20), zbliżony do radości zewnętrznej w modelu I [typ (b)], ale też skłaniający podmiot do zabawy i radości ludycznej lub komicznej.

Typ (b): Radość trwała (stała cecha lub postawa podmiotu). Drugi typ radości bez wyraźnej przyczyny obejmuje stałą cechę psychiczną podmiotu lub jego trwałe nastawienie do świata i ludzi, które przejawia się w akceptowaniu istniejącej sytuacji i w skłonności do przeżywania uczuć pozytywnych – nie tylko wtedy, gdy w życiu człowieka wszystko układa się pomyślnie czy w sytuacjach największych jego spełnień, ale także w codziennym bólu i trudzie. Właściwa takiej radości jest umiejętność cieszenia się z drobiazgów, dostrzegania dobra i piękna w rzeczach zwykłych i nieskupiania się na tym, co złe:

(22a) Na ogół jednak **radość życia** [...] łączy się [...] ze sprawami drobnymi, one stanowią o tzw. smaku życia i one pobudzają do zwiększonej aktywności. Zdarza się wprawdzie, że właśnie w obliczu śmierci życie nabiera właściwego smaku, dopiero bowiem wtedy człowiek uczy się cieszyć różnymi drobiazgami, których dotychczas nie zauważał: widokiem ptaka [...] (PWN 4088).

(22b) Prawdziwa szczęśliwość (wolność) to ta, którą [sic!] doświadczasz w każdych warunkach, w każdej sytuacji. Szczęśliwość (wolność) płynie bez przyczyny, choć kiedy ją urealniasz w pełni lub w wielkości bliskiej stu procentom, nie ma już mowy o istnieniu jakichś sytuacji wybijających cię z tego stanu. W chwili, gdy urzeczywistniasz pełną **radość**, nikt cię już nie będzie zasmucał, bowiem twe otoczenie pokaże ci tylko to, co znajduje się w twoim wnętrzu. Dopóki jednak zewnętrzne okoliczności sprzyjają odczuwaniu stanów przeciwnych (smutku, niepokoju, wątpliwości, przygnębienia...), znaczy to, że w twym umyśle istnieją blokady w swobodnym odczuwaniu pełni radości [...] (PWN 4543).

(22c) W tamtym czasie miałam poczucie bezsensu i braku jakiegokolwiek celu w życiu – wspomina Aleksandra. – Ludzie, których poznałam na konferencji, mieli ten cel. Byli cierpliwi, uprzejmi i pełni miłości w stosunku do drugiego człowieka, promieniowali wewnętrzną **radością**, zadowoleniem i spokojem. Ja nigdy nie potrafiłam zdobyć się na takie uczucia, a moje zainteresowania skupiały się jedynie wokół mojej osoby. Chciałam czuć to samo, co oni [...] (PWN 2869).

Trwała radość może również polegać na cechującym podmiot poczuciu humoru, na skłonności do żartu, zabawy i rozbawiania innych, ujawniając się w częstym przeżywaniu i wywoływaniu u innych radości komicznej i ludycznej:

(23) [...] nie można nie wspomnieć o pewnych niezwykłych rysach charakteru Profesora, tak istotnych dla tych wszystkich, którzy spotykali się z Nim na co dzień. Do takich szczególnych cech zaliczyć trzeba jego niezwykłą żywotność i energię. Pro-

mieniował **radością życia**, lubił życie towarzyskie i nieoficjalne spotkania w gronie przyjaciół, współpracowników i uczniów. Potrafił zawsze zabawić świetnie opowiedzianym żartem czy błyskotliwą aluzją (PWN 2578).

Z radością trwałą można powiązać wariant uczucia, który nie mieści się w modelu głównym z powodu wyjątkowego układu elementów wartościujących – radość „ofiarną”.

Wariant D. Radość „ofiarna” („z własnego nieszczęścia”) jest wariantem przeżycia opartego na odwołaniu do wartości wyższych, w imię których podmiot jest skłonny zaakceptować nie tylko to, co jest bezpośrednio dla niego dobre, lecz także to, co wprawdzie przynosi mu cierpienie, udrękę, straty, ale co równocześnie w jego przeświadczeniu staje się koniecznym warunkiem osiągnięcia dobra (naj)wyższego (życia wiecznego, rozwoju duchowego, miłości i dobra tych, których się kocha), na przykład:

(24) Równie jak my osierocona, równie nie wiedząca nic o najbliższych, sama przy tym ciężko chora, przedziwna ta kobieta zachowywała całą pogodę duszy i jasność umysłu. Dusza jej miała tę zdolność, która czyni świętych: przetwarzania każdego zła albo cierpienia na nowy promień ofiarnej **radości**; a że Bóg jej tych cierpień i bólu nie szczędził, więc cała była promienna. Spokojna przy tym i bezwiednie prosta posiadaniem istotnej mądrości, wiedzy Boskiej, którą posiadają tylko wielcy mędrcy albo wielcy święci, albo niewinni jak dzieci (PWN 1115).

Radość „ofiarna” zdaje się – pod pewnymi względami – stanowić przeciwieństwo radości z cudzego nieszczęścia (wariant A), odwołuje się bowiem do pojęć cierpienia, straty, ale dotyczą one samego podmiotu, a nie innych ludzi. Równocześnie dla radości „ofiarnej” zwykle trudno jest wskazać wyraźne, specyficzne zewnętrzne objawy – bardzo często jest to *radość cicha, głęboka, wewnętrzna*, motywowana odnalezieniem sensu w akceptacji własnego cierpienia, nawet poniżenia. Taką właśnie radość opisuje św. Franciszek jako *radość doskonałą* (por. *Kwiatki...* 2003: 31–32 – w tłumaczeniu na język polski Leopolda Staffa) i ona właśnie jest ideałem chrześcijańskiej radości ofiary, „radości przez łzy, ogarniającej cierpienie świata i widzącej dalsze perspektywy” (Grzegorzczkova 2004: 176–177).

4. PODSUMOWANIE

Przedstawione wyżej modele i warianty uczuć, do których odnosi się rzeczownik *radość* w analizowanych tekstach, nie dadzą się sprowadzić do jednego wspólnego inwariantnego schematu, który mógłby stanowić osnowę definicji znaczenia opisywanego leksemu. Można zaś na ich podstawie zadać pytanie o to, czy pozytywnie oceniane zdarzenie-przyczyna uczucia stanowi najważniejszy wyróżnik „uczuć w rodzaju radości”, skoro ani faktywność, ani dodatnie wartościowanie nie są obligatoryjnymi cechami wpisanymi do omawianych modeli. Wydaje się, że warto docenić w konceptualizacji radości w polszczyźnie

marginalizowaną dotychczas w opisach leksykograficznych cechą aktywności (wewnętrznej i/lub zewnętrznej) podmiotu, która ujawnia się w większości analizowanych modeli i wariantów radości. Można ją uznać za element łączący „uczucia w rodzaju radości” z „uczuciami w rodzaju gniewu”, przy czym dla tych drugich prototypowymi zdarzeniami-przyczynami są zdarzenia, które zyskują odwrotną niż w radości ocenę: negatywną, dlatego aktywność podmiotu jest ukierunkowana w gniewie na przerwanie związanych z nimi działań i zapobieganie podobnym zdarzeniom w przyszłości, podczas gdy w radości – na ich kontynuację lub powtarzanie (por. Wierzbicka 1999b: 155–159; Mikołajczuk 1999). W świetle przedstawionych badań cecha aktywności podmiotu zdaje się zasługiwać na większą niż dotychczas uwagę leksykografów.

Bibliografia

- W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- A. Brückner, 1989 [1927], *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 5, Warszawa (reprint).
- D. Buttler, 1977, *Grupa semantyczna przymiotników polskich o znaczeniu 'pozostający w związku z radością'*, „Prace Filologiczne” XXVII, s. 271–286.
- M. Golka, 2004, *Pojmowanie zabawy*, [w:] *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*, red. J. Grad, H. Mamzer, Poznań, s. 11–24.
- J. Grad, 2005, *Przyjemność jako istota zabawy*, [w:] *Kultura przyjemności. Rozważania kulturoznawcze*, red. J. Grad, H. Mamzer, Poznań, s. 17–25.
- R. Grzegorzczkova, 2004, *Pojęcie 'ofiary' w polu semantycznym 'dawania'*. *Rozumienie ofiary w chrześcijaństwie*, [w:] *Fenomen daru*, red. A. Grzegorzczk, J. Grad, R. Koschany, Poznań, s. 169–177.
- R. Grzegorzczkova, 2005, *Nazwy wymiarów jako określenia cech psychicznych człowieka*, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacja tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Lublin, s. 27–39.
- ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa.
- Korpus Języka Polskiego Redakcji Słowników Wydawnictwa Naukowego PWN, dostęp: styczeń – luty 2004.
- M. Korzekwa, M. Dziewiecki, 2005, *Radość przyjaźni*, Kielce.
- Z. Kövecses, 1995, *Anger. Its language, conceptualization, and physiology in the light of cross-cultural evidence*, [w:] *Language and the Cognitive Construction of the World*, red. J.R. Taylor, R.E. MacLaury, Berlin, New York, s. 181–196.
- Z. Kövecses, 2003, *Metaphor and Emotion. Language, Culture, and Body in Human Feeling*, Cambridge, Paris.
- Z. Kövecses, komputeropis, *The conceptual structure of happiness and pain*. Referat wygłoszony na konferencji w Atenach, jesień 2005.
- Kwiatki świętego Franciszka oraz Reguły i Testament*, 2003, tłum. L. Staff, K. Ambrożkiewicz, Kęty.

- G. Lakoff, 1987, *Women, Fire, and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*, Chicago, London.
- A. Mikołajczuk, 1999, *Gniew we współczesnym języku polskim. Analiza semantyczna*, Warszawa.
- A. Mikołajczuk, w druku, *Uczucia „w rodzaju radości” w świetle danych języka polskiego (radość, szczęście, zadowolenie, wesolość)*, [w:] *Fenomen radości*, red. A. Grzegorzczak, Poznań.
- D. Mroczkowska, 2004, *Ludyczność czasu wolnego – opinie, oceny, refleksje na temat współczesnego wypoczynku, zabaw i rozrywek*, [w:] *Karnawalizacja. Tendencje ludyczne w kulturze współczesnej*, red. J. Grad, H. Mamzer, Poznań, s. 125–136.
- NSJP, 2005, *Nowy słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa (+ wersja na CD).
- J. Pilch, 2006, *Moje pierwsze samobójstwo i dziewięć innych opowieści*, Warszawa.
- SES, F. Sławski, 1952–, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, 5 t., Kraków.
- SJPD, 1997 /CD, *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski [wyd. 1. 1958–1969], Warszawa (wersja na CD).
- SJPSz, 1992, *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, 3 t., Warszawa.
- Słownik komputerowy języka polskiego*, 1998, Warszawa (wersja na CD).
- SPsł., 1974 –, *Słownik prasłowiański*, red. F. Sławski, 7 t., Kraków.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, 4 t., Warszawa (+ wersja na CD).
- A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1999a, *Emotions accross languages and cultures: diversity and universals*, Cambridge.
- A. Wierzbicka, 1999b, *Mówienie o emocjach. Semantyka, kultura i poznanie*, tłum. P. Kornacki, [w:] *tejże, Język – Umysł – Kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa, s. 138–163.
- A. Wierzbicka, 1999c, *Prototypy i inwarianty*, tłum. K. Korzyk, [w:] *tejże, Język – Umysł – Kultura*, wybór prac pod red. J. Bartmińskiego, Warszawa, s. 27–48.

***How Much Joy Is in radość (Joy)? On the Models of “Joy-like”
Feelings Associated with the Noun radość***

Summary

The main goal of the research presented in the article was checking models of “joy-like” feelings that can be found in textual material of medium PWN Polish Language Corpus, where the noun *radość* (*joy*) was mentioned almost 5000 times. As the analysis shows, there are five major models of joy: I. “factual” (“reactive”) joy, II. joy “felt in action”, III. “festive” joy, IV. “comic” joy and V. joy “without any actual reason”. Moreover, among detailed variants of the models, there are: A. joy “because of someone else’s being unlucky”, B. “rational” and/or “conventional” joy, C. “sensual” joy and D. “sacrificial”

joy. Such a great number of models may be one of the reasons why lexicographers find it difficult to make a clear definition of *radość*, which is why they often choose the method of description of the meaning using a range of synonyms. The similarities and differences among the models prove that, beside the repetitive aspect of the positive evaluation of the reason for the feeling, and the feeling itself, a significant role in conceptualization of joy belongs to the quality of activeness of the subject, which should be also exposed in lexicographic definitions.

Tłum. M. Kołodzińska

Jadwiga Puzynina
(Uniwersytet Warszawski)

O PEWNEJ WAŻNEJ ZASADZIE WARTOŚCI

Odpowiedzią na jedno z wyraźnych wyzwań naszej współczesności powinien być – i jest w dużej mierze – głęboki namysł nad problematyką wartości. Intelktualiści dostrzegają wszechobecność wartościowania w życiu indywidualnym i społecznym oraz jego ważność w wymiarze zarówno jednostkowym, jak też dotyczącym wszelkich zbiorowości ludzkich. Coraz bardziej oczywista staje się dla współczesnych humanistów (i nie tylko dla nich) bardzo istotna rola wartości i wartościowania w praktyce życiowej, a także w różnego rodzaju wypowiedziach językowych.

Jednocześnie wciąż brakuje użytkownikom języka pełnej jasności co do tego, co znaczy słowo *wartość* w różnych jego użyciach, brakuje świadomości tego, w jak różnych sensach posługujemy się tym wieloznacznym słowem¹. I tak np. w często spotykanym sformułowaniu „upadek wartości” leksemowi temu jest przypisywane znaczenie zawężone do wartości duchowych², wyraźnie uprzywilejowanych w naszej kulturze wysokiej. Ale już *wartość* w równie często występującym w tekstach wyrażeniu „walka o wartości” można rozumieć dwojako: albo nadal w podanym uprzednio sensie, albo też w sensie szerszym, obejmującym wartości różnego rodzaju, także witalne i hedonistyczne, o których upadku na pewno nie można mówić, a o których pierwszoplanowy status toczy się walka w świecie współczesnym³.

¹ Na temat semantyki słowa *wartość* i typów nazw wartości pisałam m.in. w książce *Język wartości*, Warszawa 1990, a ostatnio w artykule pt. *Problemy wartościowania w języku i w tekście*, „Etnolingwistyka” 16, 2004, s.179–189.

² Jako duchowe są zazwyczaj traktowane wartości moralne, poznawcze i estetyczne, a przez ludzi wierzących także (przede wszystkim) sakralne.

³ W uproszczeniu bywa ona traktowana jako walka między przedstawicielami kultury wysokiej i kultury popularnej. Tak można ją postrzegać, czytając liczne książki i artykuły zwolenników kultury popularnej. Jednakże trzeba pamiętać, że w szeregach zwolenników kultury wysokiej jest wielu przeciwników poszczególnych typów wartości duchowych, a z kolei wielu spośród zwolenników i uczestników kultury popularnej ceni (jakieś) wartości duchowe. Szerzej na ten temat zob. Puzynina 2005, *passim*.

W licznych ankietach, artykułach, książkach określane są jako *wartości* instytucje, osoby, społeczności, przedmioty, takie np. jak *rodzina, Kościół, naród, ojczyzna, państwo, lewica, prawica, Europa, dziecko, kobieta, chleb* – na równi z takimi nazwami postaw i cech, jak *miłość, uczciwość, wierność* itp.⁴ Rzeczywiście, w języku ogólnym zostały one zrównane, nie są wyróżniane jako dwa odrębne znaczenia tego, co bywa określane jako *wartość*. A przecież dla rozumienia typów wartościowań indywidualnych i kulturowych jest bardzo istotne, aby *nosić* i *li* wartości, jakimi bywają np. rodzina, prawica czy dziecko, oddzielać od *wartościujących* cech, takich jak uczciwość, wierność czy piękno, tj. wartości w rozumieniu podstawowym (prymarnym). Ważne jest, aby zastanawiać się, a także badać, jakie cechy opisowe oraz wartościujące grają rolę w aksjologicznych nacechowaniach pojęć i nazw nosicieli wartości oraz w jakim stopniu cechy wartościujące jako elementy danych znaczeń są skonwencjonalizowane. Np. jak rozumiana *rodzina* (czy także partnerska, homoseksualna) i ze względu na jakie wartości (poczucie bezpieczeństwa, bezpieczny seks, poczucie wspólnoty, radość i satysfakcję z urodzenia i dobrego wychowania dzieci i/lub przekonanie o sensie ich urodzenia i dobrego wychowania, przekonanie o możliwości wspólnego budowania dobra w sensie społecznym i/lub metafizycznym) tak masowo oceniana jest pozytywnie. W ten sposób ukierunkowane badania monograficzne bywają (choć nie dość często) prowadzone przez językoznawców i kulturoznawców, ale na ogół nie są uwzględniane w ankietach socjologicznych czy też językoznawczych, nie znajdują też odbicia w nauczaniu i rzadko docierają do niespecjalistów.

Nazwy nosicieli wartości, którymi posługujemy się w dyskursie o charakterze aksjologicznym, wymagają, jak o tym była wyżej mowa, uszczegółowień, bliższych określeń także za pomocą nazw cech opisowych. Określenia cech wartościujących, które im przyporządkujemy, powinny być również z jednej strony interpretowane w ich złożoności znaczeniowej, z drugiej – włączane do ogólniejszych grup, wyraźnie kategoryzujących ludzkie potrzeby i postawy, takich jak wymienione (w przypisie 1) nazwy wartości duchowych: moralnych, poznawczych, estetycznych i religijnych (ogólniej: sakralnych), a także wartości witalnych, obyczajowych i hedonistycznych. I tak np. spośród wyżej zaproponowanych określeń cech wartościujących wiązanych z pojęciem rodziny większość należy do kategorii hedonistycznych, jedynie przekonania o sensie urodzenia i dobrego wychowania dzieci oraz o możliwości wspólnego budowania dobra – do grupy nazw wartości moralnych, które przez osoby wierzące są zazwyczaj wiązane z religijnymi.

⁴ Przykładem może być wydany niedawno tom pt. *Język, wartości, polityka* (2006), zawierający dane z badań ankietowych przeprowadzonych w środowisku akademickim Lublina.

Wartości hedonistyczne (podobnie jak witalne i obyczajowe) oparte są na potrzebach biologicznych człowieka⁵, wartości duchowe zakładają przekraczanie tych potrzeb, czasem wyraźne przeciwstawianie się im w imię celów związanych z dobrem duchowym⁶. Jeżeli uznaje się, że człowiek przekracza granice biologizmu zwierzęcego, że tym, co go charakteryzuje jako ogniwo „łańcucha bytów”, są (obok biologicznych) potrzeby, które określamy jako duchowe, oraz możliwość i dążność do działania te potrzeby zaspokajającego – to oczywiście jest, że w hierarchii wartości stawia się wyżej te drugie niż te pierwsze. Istotne jest również badanie i ustalanie, które z cech wartościujących można uznać za elementy zespołu norm wartości danej kultury⁷.

Spośród wartości duchowych wspólnych zarówno ludziom wierzącym, jak i dużej części niewierzących najważniejsze wydają się wartości moralne: staranie o dobro innych, chronienie ich przed krzywdą i wszelkim złem. Tymczasem jednym z najpoważniejszych zagrożeń naszej współczesnej cywilizacji jest egocentryzm, inaczej mówiąc, jak o tym pisze Fromm – wtórny narcyzm⁸, powiązany z biologiczną koncepcją życia ludzkiego, a wraz z tym z utratą wiary w autentyczność wartości duchowych. Własny dobór przyjemności, własne sukcesy życiowe zaczynają coraz bardziej przesłaniać nawet myślenie o dobru rodziny, nie mówiąc o poczuciu odpowiedzialności za szerzej pojęte grupy społeczne. Człowiek współczesny, zwłaszcza młody, coraz słabiej uświadamia sobie fakt, że jest istotą społeczną, a w każdym razie rzadko akceptuje to, co bycie istotą społeczną powinno w życiu ludzkim implikować⁹.

W tej sytuacji, jeśli uzna się za właściwą koncepcję człowieka, o której była wyżej mowa, postawy, na których należy dziś skupiać uwagę

⁵ Nie wiąże się to z ich negatywnym wartościowaniem. Z punktu widzenia tych, którzy uznają istnienie wartości duchowych, jedynie stawianie wartości hedonistycznych wyżej niż duchowych w hierarchii wartości jest oceniane negatywnie. W jakim stopniu ten punkt widzenia da się obronić, o tym dalej.

⁶ Problem stosunku między wartościami duchowymi i szeroko rozumianymi witalnymi (obejmującymi także wartości hedonistyczne) rozważa Andrzej Grzegorzczak w swojej pracy *Etyka w doświadczeniu wewnętrznym* (1989). Autor pisze o wzbożeniu wartości witalnych przez duchowe oraz o konflikcie między tymi dwoma typami wartości; uznaje wyższość wartości duchowych, a tym samym pochwała wybieranie ich w sytuacji konfliktu z wartościami witalnymi (Grzegorzczak 1989, s. 145–166).

⁷ Jak wiadomo, normy wartości poszczególnych kultur mogą zmieniać się w czasie, ulegać wpływom innych kultur i innych składników danej kultury (np. nauki, pozycji religii itp.).

⁸ Pojęcia pierwotnego (dziecięcego) i wtórnego narcyzmu przejął Fromm od Freuda. Pisze o nich w podrozdziale zatytułowanym *Wież z innymi przeciwko narcyzmowi* (Fromm 1996, s. 44, 48–49).

⁹ Znamienne jest, że taki stan rzeczy odnotowywał Fromm jako charakterystyczny dla społeczeństw zachodnich już w angielskim wydaniu *Zdrowego społeczeństwa* (*The Sane Society*) w 1955 r.

i które warto promować, to aliocentryzm i socjocentryzm, tj. myślenie o drugim człowieku i wspomaganie go, a także zaangażowanie w problemy całych społeczności. Postawy te mogą być czasem traktowane w jakimś sensie instrumentalnie. Ja jednak mam na myśli takie ich rozumienie, które zakłada, że u ich podłoża kryje się autentyczne poczucie międzyludzkiej solidarności czy też braterstwa, zwane – i to nie tylko przez chrześcijan – miłością bliźniego. Można tu zacytować Zygmunta Baumana, który w książce *Razem/osobno* pisze:

Przyjęcie nakazu miłowania bliźniego jest aktem narodzin człowieczeństwa. Wszystkie inne uznane powszechnie formy ludzkiego współżycia, podobnie jak stojące za nimi reguły [...] tworzą tylko (zawsze niepełną) listę przypisów do tegoż nakazu.

A dalej stwierdza, że:

Miłowanie bliźniego może wymagać zawierzenia, jego efektem są jednak – powtarza – narodziny człowieczeństwa. A także brzemienne w skutki przejście od instynktu przetrwania do moralności (Bauman 2003, s. 186–187).

Uderza w tej wypowiedzi uczonego niezwiązanego przecież bliżej z chrześcijaństwem potraktowanie miłości bliźniego jako warunku człowieczeństwa, tym samym powiązanie z moralnością, przeciwstawioną biologicznemu instynktowi przetrwania.

Ażeby uniknąć zarzutu posługiwania się wyrażeniami należącymi do języka religijnego, w dalszej części artykułu będę *miłość bliźniego* zastępowała określeniami synonimicznymi: *poczuciem międzyludzkiej solidarności* oraz – za Frommem – *miłością braterską* lub *poczuciem braterstwa*. Postawę tak określaną proponuję rozumieć jako:

‘poczucie wartości każdego człowieka, otwartość na kontakt z nim, wrażliwość na jego potrzeby, trudności i nieszczęścia, chęć zrozumienia jego problemów i pomocy w nich oraz w jego rozwoju duchowym w takim stopniu, w jakim jest to możliwe. Jest to stosunek do Drugiego niezależny od jego rasy, wykształcenia, jego stanu umysłowego, od tego, czy jest on dobry, czy zły’¹⁰.

Rodzaj miłości, o który tu chodzi, jest inny niż miłość erotyczna czy też miłość do własnego dziecka (obie oparte na instynkcie biologicznym). Nie ma tu, czy przynajmniej nie musi być takiej intensywności uczucia, nie ma pragnienia zjednoczenia, charakterystycznego dla miłości erotycznej. Sądzę, że rację mają ci, którzy mówią, że z klasyczną miłością braterską mamy do czynienia wtedy, kiedy ów drugi lub

¹⁰ Nieco inaczej, ale w sposób bliski mojemu sformułowaniu, określa miłość braterską Erich Fromm; pisze on: „Przez określenie to rozumiem poczucie odpowiedzialności, troskę o kogoś, poszanowanie, poznanie każdej ludzkiej istoty oraz chęć ułatwienia jej życia. To właśnie jest ten rodzaj miłości, o którym wspomina Biblia, mówiąc: «Kochaj bliźniego swego jak siebie samego» (Fromm 1973, s. 60). Wątpliwości budzi tu intencja „ułatwienia życia”, zwłaszcza przypisanie m.in. jej biblijnej koncepcji miłości bliźniego. Chyba w koncepcji tej nie chodzi o ułatwienie życia, ale o głębiej pojęte dobro świadczone bliźniemu, czasem wiążące się z ułatwieniami, a czasem z dodatkowymi trudnościami, którym człowiek musi sprostać.

drudzy to obcy, o których niekoniecznie wiele wiemy, to po prostu ludzie, którzy w naszym mniemaniu potrzebują pomocy, którym chcemy pomóc, nawet ich nie znając. Poczucie braterstwa wobec nich to złożona postawa, na którą składa się prócz ciepłych uczuć życzenie dobra (a więc autentyczna życzliwość), wola pomocy i roztropne, to znaczy angażujące intelekt szukanie sposobów pomocy. W postawie tej zawiera się również szacunek, to jest uznanie godności owego człowieka-brata. Taki stosunek do niego implikuje uczciwość we wszelkich z nim kontaktach, nieokłamywanie go, niemanipulowanie nim, traktowanie partnerskie bez elementów dominacji, rozwiązywanie konfliktów drogą spokojnego dialogu, bez obrażania partnera i bez stosowania przemocy. Stosunek ten wiąże się z podejmowaniem odpowiedzialności za drugiego (lub drugich) w takiej mierze, jakiej wymagają tego okoliczności, ale też w jakiej nas na to stać¹¹.

Zarówno terażniejszość, jak i w odległe czasy i przestrzenie sięgająca przeszłość pełne są doświadczeń wskazujących na to, jak bardzo tak rozumiany stosunek człowieka do człowieka jest potrzebny poszczególnym ludziom oraz wszelkim ludzkim społecznościom. A jest to przecież także sprawa socjocentryzmu, rozumianego jako włączanie się w różnej formie w tworzenie i funkcjonowanie rozmaitych społeczności, poczynając np. od małej wiejskiej szkoły, a kończąc na społeczeństwie i narodzie. Wielowiekowe doświadczenie wskazuje na to, że ich dobre funkcjonowanie zależy od chęci i umiejętności ich zorganizowania tak, by każdy ich członek czuł się bezpiecznie, każdy mógł liczyć na życzliwość, zrozumienie i pomoc tych osób lub instytucji, które za dany typ spraw odpowiadają. Mamy tu do czynienia z łańcuchem zależności: jednostki o nastawieniu prospołecznym tworzą lub wspomagają powstawanie i trwanie dobrze działających społeczności (w tym też instytucji), które z kolei stwarzają pomyślne warunki życia innym jednostkom do nich należącym lub od nich jakoś zależnym. Ostatecznie ważny jest przecież człowiek – każdy człowiek – i jego dobro.

Stosunek do Drugiego określany jako miłość braterska ogniskuje w sobie, jak to było widoczne z powyższego opisu, cały szereg innych wartości. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by stanowił on w naszej kulturze jedną z ważnych norm aksjologicznych wspólnych dla ludzi wierzących i niewierzących.

Wojciech Zieliński w artykule pt. *Decyzjonizm aksjologiczny w etyce i teorii społecznej* decyzjonizmem nazywa stanowisko polegające na przyjmowaniu jako punktu wyjścia pewnego aksjomatu etycznego i budowanie w ten sposób hipotezy, którą weryfikuje się doświadczeniem.

¹¹ Z pełną świadomością w opisie znaczenia *miłości braterskiej* nie dbam o rozkładanie go na „elementy semantycznie prostsze”, nie posługuję się „facetami”, buduję ten opis w sposób, który – jak sądzę – jest zrozumiały dla zwykłego użytkownika języka.

W humanistyce, podobnie jak w naukach przyrodniczych, nie ma mowy o pełnej weryfikacji ani zdań normatywnych, ani asertorycznych, nie do końca jasne są też zasady falsyfikacji, toteż pozostaje zawsze margines niepewności. Ale np. Einstein pisze:

Jeśli zgodzimy się przyjąć pewne podstawowe twierdzenia etyczne, to można z nich wywieść inne etyczne reguły pod warunkiem, że twierdzenia pierwotne są sformułowane z dostateczną precyzją. Takie założenia etyczne pełnią podobną funkcję w etyce, jak aksjomaty w matematyce [...], z punktu widzenia czystej logiki wszystkie aksjomaty są arbitralne, w tym również aksjomaty etyki. [Jednak] przywilejem ludzkiego geniuszu moralnego, objawionego w natchnionych jednostkach, jest wysuwanie aksjomatów etycznych, które są tak zrozumiałe i dobrze uzasadnione, że ludzie akceptują je zgodnie ze swymi doświadczeniami emocjonalnymi. [...] [A my te aksjomaty] wypróbujemy podobnie jak aksjomaty nauki. Prawdą jest to, co wytrzyma próbę doświadczenia (Einstein 1997, s. 83–84).

„Aksjomat etyczny”, o którym jest mowa w tym tekście, którego treść, sformułowana przez Chrystusa, obecna i w innych religiach, jest powtarzana i realizowana przez wiele – jak to ujmuje Einstein – „jednostek natchnionych”, wydaje się sprawdzać na każdym kroku w doświadczeniu ludzi nieuprzedzonych i nieprzejętych nadmiernie ideą wąsko pojętej samorealizacji.

Warte uwagi są myśli ks. Tischnera odnoszące się do pytania, skąd się bierze w człowieku postawa, którą tu nazywamy *braterską miłością*. Ks. Tischner pisze:

Źródłowym doświadczeniem dla ludzkiej samowiedzy etycznej jest doświadczenie drugiego człowieka. [...] Tak, jak jesteśmy zdolni doświadczyć drugiego, nie jesteśmy zdolni doświadczyć niczego, żadnej rzeczy, [...] żadnego krajobrazu, żadnego zwierzęcia. [...] Jeżeli ktoś zezwoli na to, by stępiła się w nim wrażliwość na drugiego człowieka, cała jego moralność i całe myślenie etyczne zawiśnie w próżni (Tischner 1982, s. 365).

Nie każdemu dana jest taka wrażliwość na drugiego człowieka, nie dla każdego staje się ona podłożem doświadczenia etycznego, wezwania „powinieneś”. Na brak postaw altruistycznych dużej części naszego społeczeństwa wpływa całość naszej obecnej kultury; przede wszystkim jest to chyba sprawa mediów i ogólnego klimatu wytwarzanego przez reguły funkcjonowania wolnego rynku. W gąszczu akcji reklamowych, sensacji, epatowania złem, bezsensem, nadmiarem ludyzmu wszelkie dobro duchowe odbierane jest przez wielu (zwłaszcza młodych) ludzi jako nudne, sentymentalne, nieprawdziwe. Wydaje się, że obecnie etyka obejmująca świat zwierzęcy (przynajmniej wśród sporej części inteligencji) ma silniejsze podstawy w przeżyciach egzystencjalnych wielu ludzi niż etyka ludzkiego braterstwa.

Jednakże nie jest tak, by wszyscy poddawali się ciśnieniu zmateriaлизованej kultury masowej. Nie jest też tak, by nikt nie przebijal się z autentycznym dobrem przez dżunglę otaczającego ludzi chaosu.

Wróćmy do przytoczonego wyżej zdania ks. Tischnera, który proponuje wywodzić całą etykę z doświadczenia Drugiego, s p o t k a n i a z nim. Pozostaje zasadnicze pytanie: czy u podstaw etyki (rozumianej tu

chyba jako indywidualny kodeks etyczny człowieka) jest zawsze jako pierwsze takie właśnie spotkanie, czy też takie spotkanie może czasem nastąpić dopiero wtedy, kiedy w człowieku, dzięki w rozmaity sposób poznawanym wzorom i rozmaitym (nie tylko własnym) doświadczeniom, obudzi się poczucie braterstwa? Chyba bywa różnie. Dla ludzi wierzących – lub niewierzących, ale zainteresowanych postacią Chrystusa – może być taką siłą mobilizującą On sam, Jego stosunek do człowieka, cały duch Ewangelii. Może też być dla kogoś np. przemyślenie imperatywu etycznego Kanta, może być i samo dostrzeżenie podobieństwa łączącego nas z innymi i związane z tym poczucie ich bliskości. Tu przypomina się definicja człowieka jako „istoty takiej jak my” sformułowana przez Annę Wierzbicką (1971, s.17–27), określenie mające w sobie niewątpliwie ładunek dobrej siły perswazyjnej. Oczywistymi przykładami głębokiego wpływu na ludzkie postawy może być w naszej współczesności działalność i słowo Jana Pawła II, w nieco mniejszej skali np. twórczość poetycka ks. Jana Twardowskiego (wydania jego wierszy rozchodzą się w wielotysięcznych nakładach, są czytane i aprobowane przez młodych i starych, uczonych i prostaczków), może być wreszcie klimat domu rodzinnego czy też indywidualny wpływ kogoś bliskiego.

Einstein pisał: „Tylko przykład osobowości wielkich i czystych może prowadzić do szlachetnych poglądów i czynów” [ibid.]. Przykład osobowości – ale też ich słowo. (Czasem także słowo tych, którzy nie są wielcy i czysti). I tu pojawia się pole działania dla filologa – także językoznawcy – który może ważne słowa języka ogólnego i ważne ludzkie wypowiedzi interpretować, podsuwać, czynić obiektem szerszego zainteresowania, elementem oddziaływania na tych, którzy się z nimi zetkną. Trzeba z radością stwierdzić, że wielu literaturoznawców, językoznawców, a także pedagogów i nauczycieli jest na tym polu sensownie i owocnie czynnych¹².

Bibliografia

- J. Bartmiński (red.), 2006, *Język, wartości, polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Lublin.
- Z. Bauman, 2003, *Razem/osobno*, Warszawa.
- A. Einstein, 1997, *Teoria względności i inne eseje*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa.
- E. Fromm, 1996, *Zdrowe społeczeństwo* (wyd. I, ang. 1955), tłum. A. Tanalska-Duleba, Warszawa.

¹² Wśród polskich prac poświęconych interpretacjom słownictwa wartościującego ważne miejsce zajmują studia Renaty Grzegorzczukowej ukazujące historię i znaczenia słów takich, jak *obelga* (1991), *Demut* i *Hochmut* (1992), *pokora* i *pycha* (1993), *sumienie* (1998), *duch* i *dusza* (1999), *gorszyć się* i *zgorzenie* (2000), *dobro* i *dobroć* (2003).

- E. Fromm, 1973, *O sztuce miłości* (wyd. I, ang. 1956), tłum. A. Bogdański, Warszawa.
- A. Grzegorzczuk, 1989, *Etyka w doświadczeniu wewnętrznym*, Warszawa.
- R. Grzegorzczukowa, 1991, *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy” z. 5–6, s. 193–200.
- R. Grzegorzczukowa, 1992, *Demut, Hochmut und verwandte Begriffe im Polnischen*, [w:] *Wartościowanie w języku i tekście na materiale polskim i niemieckim*, pod red. G. Falkenberga i in., Warszawa, s. 193–209.
- R. Grzegorzczukowa, 1993, *POKORA, PYCHA i pojęcia pokrewne*, [w:] *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, red. J. Bartmiński i M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin, s. 23–39.
- R. Grzegorzczukowa, 1998, *Obraz 'sumienia' w języku polskim na tle porównawczym*, „Prace Filologiczne” t. 43, s. 175–184.
- R. Grzegorzczukowa, 1999, *Dzieje i współczesne rozumienie wyrazów „duch” i „dusza”*, [w:] *W zwierciadle języka i kultury*, pod red. J. Adamczewskiego i S. Niebrzegowskiej, Lublin, s. 333–341.
- R. Grzegorzczukowa, 2003, *Jeszcze w sprawie rozumienia dobra i dobroci*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 261–272.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- J. Puzynina, 2004, *Problemy wartościowania w języku i w tekście*, „Etnolingwistyka”, nr 16, s. 179–189.
- J. Puzynina, 2005, *Kultura popularna a kultura wysoka – dziś*, [w:] *Relacje między kulturą wysoką a popularną w literaturze, języku i edukacji*, red. B. Myrdzik i M. Karwatowska, Lublin, s. 11–21.
- J. Tischner, 1982, *Myślenie według wartości*, Kraków.
- A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- W. Zieliński, 2005, *Decyzjonizm aksjologiczny w etyce i teorii społecznej. Zarys problemu*, [w:] *Nauka, świat, człowiek*, red. W. Krajewski, Gdańsk.

On a Certain Important Principle of Values

Summary

In its initial part, the article includes suggestions on how to treat values and their names in axio-linguistic works. The author suggests distinguishing values in the direct sense (i.e. in the sense of spiritual values) and in the broader sense (including values based on biological qualities), but also understanding values as qualities and as carriers of evaluating qualities. The main part of the article is devoted to the value of brotherly love (or: the feeling of people's solidarity), its role in the society, factors awakening it in a man and the way to prove its reason to exist as a value norm. In conclusion, the author points to the great role of philologists, which consists in interpreting and drawing public attention to the language and works including elements of values which are crucial for the man and for the society.

Tłum. M. Kołodzińska

Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska
(Uniwersytet Warszawski)

BÓG WIE KTO, BÓG WIE CO, CZYLI O FRAZACH, KTÓRE MOGĄ PEŁNIĆ FUNKCJĘ ZAIMKÓW NIEOKREŚLONYCH

1. WPROWADZENIE

Do jednostek leksykalnych uznawanych ze względu na swoją funkcję za zaimki nieokreślone włącza się niekiedy frazy będące połączeniami zwrotów *Bóg wie*, *czort wie*, *diabli wiedzą*, *licho wie* oraz zaimków pytających *kto*, *co*, *jaki*, *który* itp., np. *Bóg wie co*, *Bóg wie jaki*, *czort wie gdzie*, *licho wie ile*, *diabli wiedzą kiedy* (Haspelmath 2000: 131; Miódunka 1974: 69). Podobnie jak większość zaimków nieokreślonych, tworzą one serie derywowane od zaimków pytających, a wykładnikiem nieokreśloności są w nich zwroty *Bóg wie*, *czort wie*, *licho wie* lub *diabli wiedzą*.

Analizując te konstrukcje pod względem semantycznym, składniowym i fonetycznym, spróbujemy wykazać, że nie zawsze są one odrębnymi jednostkami leksykalnymi, nie zawsze też można je uznać za zaimki nieokreślone.

Kusząca dla badacza języka jest także próba rekonstrukcji procesów, jakie doprowadziły do tego, że trzyskładnikowe frazy w pewnych kontekstach przekształcają się współcześnie w odrębne jednostki języka, powiększające m.in. liczbę polskich zaimków nieokreślonych. Podejmując się tego zadania, wykorzystamy pojęcia gramatyzacji i leksykalizacji, które służyły niejednokrotnie do wyjaśnienia genezy zaimków nieokreślonych.

2. LEKSEMY CZY POŁĄCZENIA LEKSEMÓW?

2.1. Podstawowe pytanie, jakie się pojawia w związku z obecnością w tekstach fraz typu *Bóg wie co*, dotyczy ich samodzielności leksykalnej, czyli wskazania różnicy między nimi a zdaniami złożonymi, w których zdanie nadrzędne brzmi *Bóg wie*, *czort wie*, *licho wie* lub *diabli wiedzą*, zdanie podrzędne jest natomiast wprowadzone jednym z zaimków względnych *kto*, *co*, *jaki*, *który*, *kiedy* itp. Ilustrują to poniższe przykłady:

- (1) *Bóg wie, co jeszcze wymyślą.*
- (2) *Bóg wie co jeszcze wymyślą.*
- (3) *Bóg wie, kiedy spotka cię coś złego.*
- (4) *Bóg wie kiedy spotka cię coś złego.*
- (5) *Diabli wiedzą, gdzie położyłeś te papiery.*
- (6) *Diabli wiedzą gdzie położyłeś te papiery.*
- (7) *Czort wie, kiedy przyjadą.*
- (8) *Czort wie kiedy przyjadą.*

W wersji pisanej różnica między zdaniem w każdej z powyższych par polega na obecności lub braku przecinka przed zaimkiem względnym. Przecinek ten odpowiada innej organizacji brzmieniowej wypowiedzi. Oznacza, że zaimek względny nie tworzy w nich zestroju akcentowego z frazami *Bóg wie, czort wie, lichy wie* lub *diabli wiedzą* i że frazy te mogą być wymówione w dwojaki sposób – z akcentem logicznym na pierwszym słowie (*Bóg, czort, diabli*) lub na drugim (*wie, wiedzą*). Inaczej jest w zdaniach zapisywanych bez przecinka. Zaimek względny łączy się wówczas w spoiwą całość z wymienionymi frazami, która zajmuje w zdaniu miejsce dopełnienia lub okolicznika. W wersji mówionej połączenia takie są wymawiane inaczej – akcent pada w nich na słowa *co, kiedy, gdzie* itp.

2.2. Biorąc pod uwagę warunki, jakie musi spełnić połączenie wyrazów, aby można je było uznać za jednostkę leksykalną (por. Bańko 2001: 149 i nast.; Laskowski 1984: 36 i nast.; Bogusławski 1987), trzeba przyjąć, że frazy typu *Bóg wie co* mogą być zorganizowane w trojaki sposób:

- 1) składają się z trzech jednostek leksykalnych: *Bóg, wie* i *co* (frazy takie w dalszej części artykułu oznaczamy jako typ A);
- 2) składają się z dwóch jednostek leksykalnych: *Bóg wie* oraz *co* (frazy takie w dalszej części artykułu oznaczamy jako typ B);
- 3) w ich skład wchodzi tylko jedna jednostka leksykalna: *Bóg wie co* (frazy takie w dalszej części artykułu oznaczamy jako typ C).

2.2.1. Frazy typu A mogą się zaczynać tylko od słowa *Bóg*, na które pada akcent logiczny, czyli mają one postać *Bóg wie, co...* Ten sposób ich wymawiania powoduje, że całość jest odbierana jako składająca się z trzech odrębnych jednostek leksykalnych: rzeczownika *Bóg*, czasownika *wie* i zaimka względnego *co*, o czym świadczy niespełnialność przez tę konstrukcję m.in.:

a) warunku samodzielności, gdyż sama nie może tworzyć wypowiedzenia – otwiera obligatoryjnie miejsce dla zdania podrzędnego, np.

- (9) **Bóg wie, co.*
- (10) *Bóg wie, co będzie za 1000 lat.*

b) warunku ciągłości, gdyż da się ją rozbić na podsegmenty, między które można wstawić inne wyrazy, np.

- (11) *Bóg patrzący na nas z nieba wie, co będzie za 1000 lat.*
- (12) *Bóg dobrze wie, co będzie za 1000 lat.*

c) warunku niezmienności kategoryjnej, gdyż czasownik *wiedzieć* może zmieniać wartość czasu gramatycznego i trybu, np.

(13) *Bóg wiedział, co się zdarzy.*

(14) *Bóg wiedziałby, co się zdarzy.*

d) warunku nieprzestawności szyku, gdyż można zmienić kolejność wchodzących w jej skład segmentów, np.

(15) *Bóg wie, co stanie się jutro.*

(16) *Wie Bóg, co stanie się jutro.*

(17) *Co stanie się jutro, wie Bóg.*

e) warunku fleksyjnego, gdyż każdy z wchodzących w jej skład segmentów otwiera miejsce dla ciągu morfemów fleksyjnych, np.

(18) *Bóg wie, co nas czeka.*

(19) *Bogowie wiedzą, czego nie należy robić.*

2.2.2. Frazy typu B są liczniejsze od fraz typu A. Mogą się zaczynać od słów: *Bóg, czort* (czasami z dodatkiem *jeden*, np. *Bóg jeden wie*), *lichu* oraz *diabli*. Akcent logiczny pada w nich na czasownik *wie* (*wiedzą*), czyli mają one postać *Bóg wie, co...* i są odbierane jako składające się z dwóch jednostek leksykalnych: partykuły¹ *Bóg wie* oraz zaimka względnego: *co, jak, gdzie, kiedy, ile* itp. Pierwsza z nich *Bóg wie* (z wariantem *Bóg raczy wiedzieć*) jest samodzielna, ciągła, ma nieprzestawny szyk, niezmiennie wartości kategorii gramatycznych i otwiera tylko jedno miejsce dla morfemów fleksyjnych, które może być wypełnione wyłącznie wykładnikiem 3. os. cz. ter. lp. (po słowach *Bóg, czort, lichu*) lub lm. (po słowie *diabli*). Druga, czyli zaimek względny, nie tworzy z nią całości, gdyż dopuszcza zmianę szyku wewnątrz konstrukcji, np.

(20) *Co zrobię, Bóg wie.*

Nie spełnia też warunku samodzielności, ale za to wymaga spełnienia warunku ciągłości i niezmienności kategoryjnej.

2.2.3. Frazy typu C są niepodzielnymi jednostkami leksykalnymi o postaci *Bóg wie co*. Akcent logiczny pada w nich na ostatnie słowo, mające postać zaimka pytającego: *co, kto, gdzie, kiedy, dlaczego* itp., który swoją ramę kategoryjną rzeczownikową, przymiotnikową, liczebnikową lub przysłówkową przekazuje nowo powstałej jednostce. Frazy typu C spełniają wszystkie warunki niezbędne do tego, aby móc uznać je za odrębne leksemy. Są jednostkami:

a) samodzielnymi, gdyż mogą być jedynym składnikiem wypowiedzenia, chociaż rzadko są w ten sposób używane;

¹ Jednostki *Bóg wie, czort wie, lichu wie* są rejestrowane w słownikach języka polskiego najczęściej jako frazeologizmy bez przypisanej przynależności do klasy funkcjonalnej lub ze wskazaniem na występowanie w funkcji wykrzyknika. Informacja o tym, że fraza *Bóg wie* może być używana w funkcji partykuły, pojawiła się po raz pierwszy w *Innym słowniku języka polskiego* (por. ISJP 2000/I: 120).

b) ciągłymi, gdyż nie można wstawić nic między składające się na nie segmenty;

c) o określonej charakterystyce kategorialnej, gdyż wchodzące w ich skład segmenty mają niezmiennie wartości kategorii gramatycznych oprócz ostatniego, który jako jedyny otwiera miejsce dla ciągu morfemów fleksyjnych;

d) o nieprzestawnym szyku.

Jako jednostki leksykalne pełnią też określone funkcje semantyczne i składniowe (por. Grzegorzczkova 1972; Jodłowski 1973; Karolak 1987), które świadczą o ich przynależności do klasy zaimków nieokreślonych.

3. KATEGORIE SEMANTYCZNE

Odmienna organizacja brzmieniowa opisywanych konstrukcji, ich nieco inny zapis, skład leksykalny, a co za tym idzie także różna przynależność do klas funkcjonalnych leksemów są związane z różnicami ich struktury semantycznej.

3.1. Wspólnym elementem znaczeniowym jednostek typu B, czyli połączeń partykuł *Bóg wie*, *czort wie*, *lichu wie*, *diabli wiedzą* z zaimkiem względnym wprowadzającym zdanie podrzędne, oraz jednostek typu C, czyli zaimków nieokreślonych *Bóg wie co*, *czort wie jak*, *diabli wiedzą, po co* itp., jest brak wiedzy na temat wprowadzanego przez nie argumentu. Wiedza taka jest natomiast zawarta w połączeniach typu A, chociaż agensem mającym wiedzę nie jest człowiek (a tym samym nie jest nim nadawca), ale istota nadprzyrodzona – Bóg.

Podstawową kategorią semantyczną charakterystyczną dla opisywanych w artykule fraz jest więc opozycja *wiedza : brak wiedzy*. Konstrukcje typu A są członami nacechowanymi tej opozycji, informują bowiem o wiedzy Boga na temat tego, co jest treścią zdania wprowadzanego przez zaimki *co*, *kiedy*, *gdzie*, presuponują zaś niewiedzę kogokolwiek innego, jak np. w zdaniach (1), (3), (5). Konstrukcje typu B oraz typu C są członami nienacechowanymi tej opozycji, gdyż informują o braku wiedzy czyjejkolwiek na temat obiektu akcji, np. w zdaniu (2), jej czasu, np. w zdaniach (4) i (8), oraz miejsca, np. w zdaniu (6).

3.2. W konstrukcjach typu B i C brak wiedzy czyjejkolwiek na temat obiektu, czasu lub miejsca akcji oznacza przede wszystkim niewiedzę nadawcy, który nie akceptuje takiego stanu rzeczy i ma negatywny stosunek do jego przyczyn. Najczęściej jest to niewyrażona wprost pretensja do agensa, np.

(21) *Zostawiasz okulary Bóg wie gdzie, to i czytać nie możesz.*

(22) *Poleciał lichu wie gdzie.*

(23) *Przyjadą czort wie kiedy, a przecież są potrzebni już dziś.*

Ze względu na ów negatywny stosunek do agensa zawarty w konstrukcjach B i C nadawca na ogół nie używa ich w stosunku do samego siebie, np.

(24) **Zaproszę Bóg wie kogo dziś wieczór.*

(25) **Rozmawiałam czort wie z kim na ten temat, ale nikt nic nie wiedział.*

Co prawda, w pewnych sytuacjach akceptowalne są zdania z konstrukcjami typu B, odnoszące się do nieznanymi składników akcji wykonywanej przez samego nadawcę, ale zawsze wyraża on w nich odrobinę samokrytycyzmu, np.

(26) *Naspraszalam Bóg wie kogo, to teraz mam za swoje.*

(27) *Czort wie, gdzie to wsadziłem.*

(28) *Licho wie, kiedy znów tu przyjadę.*

Ciekawe pod tym względem są zdania bezagentywne, w których negatywny stosunek nadawcy dotyczy wyłącznie doświadczanego przez niego stanu niewiedzy bez oburzania się za to na kogokolwiek, np.

(29) *Bóg wie, co teraz będzie.*

(30) *Czort wie, co się tam dzieje.*

(31) *Jaka będzie pogoda, licho wie.*

W zdaniach takich jak (29), (30), (31) mogą wystąpić jedynie konstrukcje typu B, gdyż konstrukcje typu C wymagają zdań agentywnych.

Drugą kategorią semantyczną charakterystyczną dla opisywanych fraz jest opozycja *ocena pozytywna : ocena negatywna*, która dzieli je na frazy typu A z pozytywnym lub obojętnym stosunkiem nadawcy do własnej niewiedzy, np.

(32) *Bóg wie, co to jest przebaczenie.*

(33) *Bóg wie, po co nas tu przysłał, i ma w tym jakiś swój plan, jestem pewny...*

oraz na frazy typu B i C, przekazujące negatywny stosunek nadawcy do własnej niewiedzy.

Konstrukcje typu B i C dzielą się z kolei na takie, w których negatywną oceną jest objęty agens, oraz takie, w których nie można objąć nimi agensa, gdyż jest on nieobecny w strukturze zdania (mogą to być tylko konstrukcje typu B).

3.3. W konstrukcjach typu C wspomniany wyżej brak wiedzy nie jest zupełny. Dodatkowym elementem semantycznym zawartym w ich znaczeniu jest bowiem informacja o wyjątkowości referenta, jego niestandardowości, przekraczaniu normy pod jakimś względem:

– pozytywnym, np.

(34) *Zaprosił Bóg wie kogo na przyjęcie, a teraz nie wie, za co urządzić całą tę fetę dla miejscowych notabli.*

(35) **Zaprosił Bóg wie kogo na to przyjęcie – same przeciętne osoby oraz paru sąsiadów i krewnych.*

– negatywnym, np.

(36) *Zaprosi na to przyjęcie diabli wiedzą kogo. Znów przyjdą tam osoby, które nie budzą zaufania.*

- (37) *Zaprosi na to przyjęcie diabli wiedzą kogo. Będą to porządni spokojni ludzie, którzy nie zagrażają nikomu.

– ilościowym, np.

- (38) Szukała go Bóg wie gdzie. Objechała w tym celu prawie wszystkie miejsca w świecie.
- (39) *Szukała go Bóg wie gdzie. Odwiedziła w tym celu tylko jego najbliższych przyjaciół.

Przykłady powyższe pokazują, że trzecią kategorią semantyczną charakterystyczną dla opisywanych fraz jest opozycja *z w y c z a j n o ś ć* : *n a d z w y c z a j n o ś ć*. Członem nacechowanym tej opozycji są konstrukcje typu C, czyli frazy należące do klasy zaimków nieokreślonych, członem nienacechowanym – konstrukcje typu A oraz konstrukcje typu B. Konstrukcje typu C – o wartości (+ nadzwyczajność) zawierają dodatkową informację o referencie, która jest możliwa do uszczegółowienia tylko pragmatycznie – na podstawie wiedzy o świecie, jaką ma odbiorca. To, na czym polega wyjątkowość referenta, dopowiadają sobie bowiem uczestnicy aktu komunikacji wyłącznie z własnego doświadczenia. W pewnym stopniu zależy to także od typu konstrukcji. Wykraczanie ponad normę referenta w połączeniach *Bóg wie kto* najczęściej dotyczy jego ważności lub liczebności, w połączeniach *Bóg wie gdzie* i *Bóg wie kiedy* jest związane z nietypowością miejsca i czasu lub także z ich wielością, natomiast połączenia *czort wie kto*, *czort wie co*, *diabli wiedzą kto*, *diabli wiedzą co* – odnoszą się do referenta, którego wyjątkowość wyraża się w tym, że budzi obawy, gdyż jest niebezpieczny pod jakimś względem.

3.4. Konstrukcje typu B są z kolei dodatkowo zróżnicowane pod względem ustosunkowania nadawcy do komunikowanego faktu². Część z nich wyraża przekonanie mówiącego o realności zdarzenia i uczestniczącego w nim referenta, do którego odnosi się zaimek względny i którego wyznacza wprowadzane przez ten zaimek zdanie, np.

- (40) *Bóg jeden wie, kto stukał do nas w nocy.*
- (41) *Licho wie, gdzie położyłeś tę książkę.*

Często frazy typu B wyrażają jednak brak takiej pewności, a nawet przekonanie, że referent nie istnieje realnie i w związku z tym konstrukcje te są odbierane jako równoznaczne z zaimkiem przeczącym, np.

- (42) *Licho wie, kto to zrobi. 'jest prawdopodobne, że nikt tego nie zrobi'*
- (43) *Diabli wiedzą, kiedy przyjadę tu po raz drugi. Lepiej od razu wszystko załatwić. 'jest prawdopodobne, że nigdy nie przyjadę tu po raz drugi'*

Czwartą kategorią semantyczną charakterystyczną dla opisywanych fraz jest opozycja *p e w n o ś ć n a d a w c y* : *n i e p e w n o ś ć n a d a w c y*, która dzieli na dwie grupy konstrukcje typu B.

² Informacje tego typu są często łączone ze zjawiskiem modalności, która bywa traktowana jako mająca naturę semantyczną lub pragmatyczną (por. Grzegorzczkowska 1990: 135 i nast.).

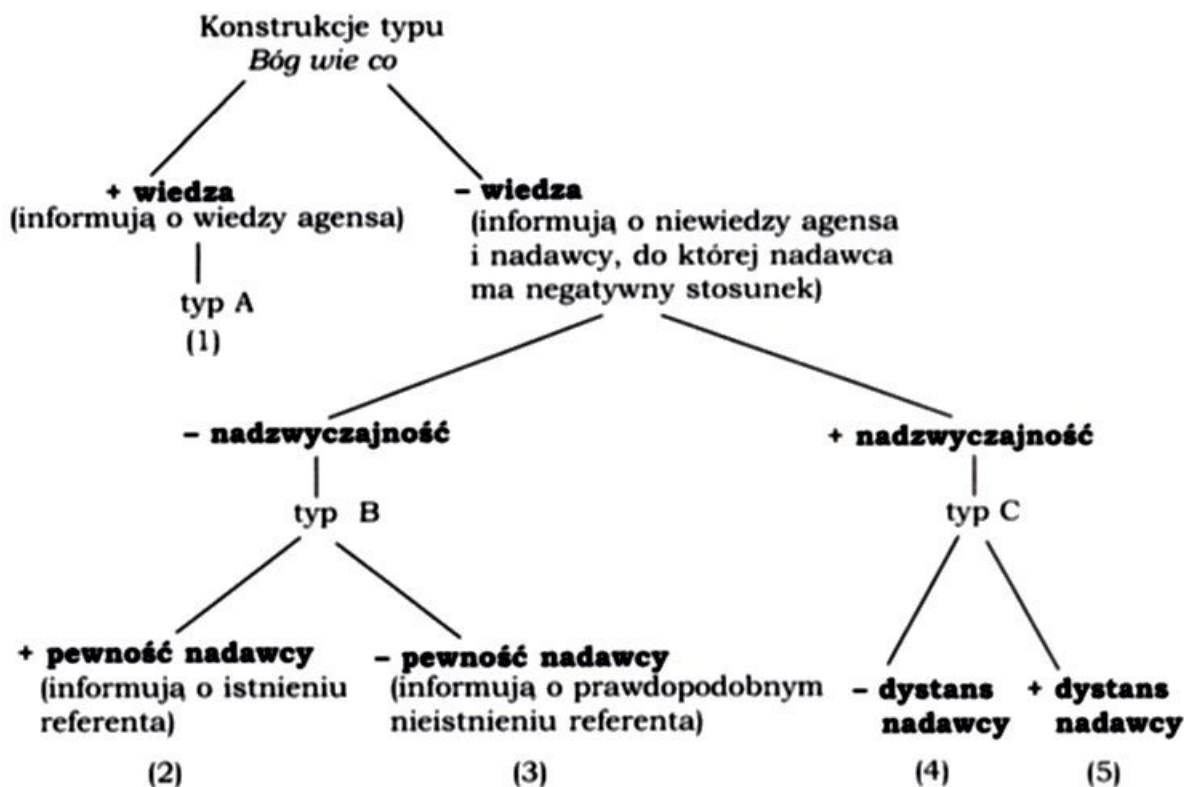
3.5. Dodatkowa kategoria semantyczna charakterystyczna tylko dla kilku fraz typu C, np.: *Bóg wie co*, *Bóg wie kto*, *Bóg wie jaki*, *Bóg wie ile*, dotyczy stosunku nadawcy do nadzwyczajności referenta. W niektórych użyciach stosunek ten jest negatywny lub zgoła ironiczny – nadawca dystansuje się wobec rzekomego przekraczania normy przez kogoś lub coś, nazwanych opisywaną frazą, podważając w ten sposób nadzwyczajność referenta, np.

(44) *Wyobraża sobie, że jest Bóg wie kim.*

(45) *Traktował go tak, jakby przyjechał Bóg wie kto, a to nie podobało się rodzinie.*

Kategoria ta jest szczególnym przypadkiem częstej w polszczyźnie opozycji *o b o j ę t n o ś ć n a d a w c y : d y s t a n s o w a n i e s i ę n a d a w c y*, która w wypadku fraz typu C dotyczy wyjątkowości referenta. Jedynym wykładnikiem formalnym tej kategorii jest kontekst, dlatego można zastanawiać się, czy nie ma ona charakteru pragmatycznego, a nie semantycznego.

3.6. Zróżnicowanie pod względem wartości kategorii semantycznych konstrukcji typu A, B i C pokazuje poniższy wykres.



(1) *Bóg wie, co zrobił Kain z Ablem.*

(2) *Bóg wie, co dziś kucharz ugotuje nam na obiad.*

(3) *Diabli wiedzą, kto za to zapłaci.*

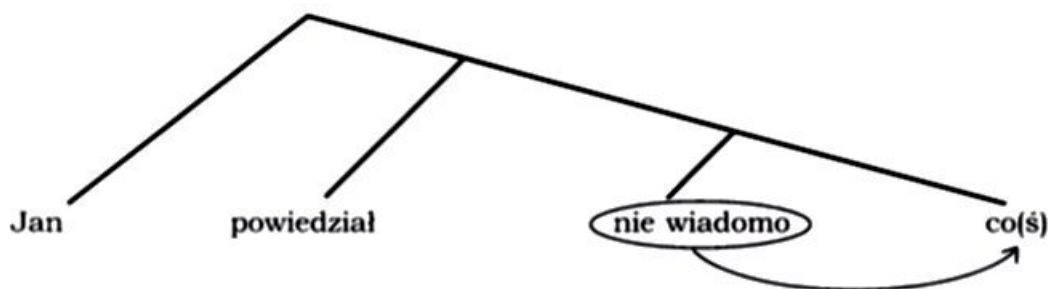
(4) *Pomyśli sobie Bóg wie co.*

(5) *Nie myśl, że wyszłaś za Bóg wie kogo.*

4. TRZY ETAPY GRAMATYKALIZACJI FRAZ TYPU BÓG WIE CO

Jedną z teorii dotyczących genezy zaimków nieokreślonych zakłada, że pojawiły się one w języku jako wynik gramatyzacji – procesu polegającego na przejściu danego morfemu leksykalnego, wyrazu lub frazy z systemu słownikowego do systemu gramatycznego języka, co pociąga za sobą stratę znaczenia leksykalnego, czyli jednostkowego, a zachowanie lub pojawienie się wtórne znaczenia gramatycznego, czyli kategoryjnego (Polański 1993: 197).

W ten sposób tłumaczy się m.in. powstanie zaimków nieokreślonych z postfiksem -ś, który jest ściągniętym zdaniem *Nie wiadomo* lub *Nie wiem*, co pokazuje poniższe drzewko:



Istnieje wiele przesłanek wskazujących na to, że opisane w artykule frazy są także reprezentantami kolejnych etapów gramatyzacji tego typu, przy czym nie osiągnęły jeszcze fazy końcowej tego procesu i zdanie wyrażające niewiedzę nadawcy przeciwstawioną wiedzy istot nadprzyrodzonych jest wciąż obecne w strukturze jednostek leksykalnych typu *Bóg wie co* używanych w funkcji zaimków nieokreślonych. Typ gramatyzacji, z którym mamy tu do czynienia, będący rodzajem 'dunno gramatyzation', jest charakterystyczny dla języków europejskich (Haspelmath 2000: 130) i wpłynął na powstanie podobnych konstrukcji m.in. w języku rosyjskim *Bog vest' kto, čert znaet kto*, słowackim *bohvie kto*, serbo-chorwackim *bogzna ko*, francuskim *Dieux sait qui*, szwedzkim *Gud vet vad*.

W języku polskim frazy typu A zawierają część zdania wyjściowego, które brzmi *Ja nie wiem, tylko Bóg wie*. Otwiera ono miejsce dla zdania podrzędnego, rozpoczynającego się spójnikiem lub zaimkiem względnym, które informuje o przedmiocie wiedzy agensa. W wyniku procesu gramatyzacji zdanie wyjściowe bywa jednak modyfikowane pod względem akcentu, struktury znaczeniowej oraz łączliwości i wtedy otwiera miejsce wyłącznie dla zdania podrzędnego rozpoczynającego się zaimkiem względnym. W ten sposób powstają frazy typu B, które jako całość nie są jeszcze samodzielными jednostkami leksykalnymi.

Najbardziej zaawansowany etap gramatyzacji reprezentują frazy typu C, które są odrębnymi leksemami, zawierającymi resztki zdania wyjściowego w funkcji wykładnika nieokreśloności.

5. **BÓGWICO JAKO WYNIK LEKSYKALIZACJI ZAIMKA NIEOKREŚLONEGO**

Leksykalizacja to proces polegający na stopniowym zatracaniu przejrzystości budowy morfologicznej jakiejś jednostki leksykalnej, przez co staje się ona jednolitym znakiem treści realnoznaczeniowej (Polański 1993: 301). Proces ten polega na tym, że pojedyncza jednostka lub kilka jednostek w pewnym kontekście zyskują jako swoje podstawowe znaczenie to, które stanowiło wcześniej jedną z wartości kategorii semantycznej niesformalizowanej dla danej klasy leksemów (jedynym jej wykładnikiem są wymagania kontekstowe).

W ostatnim stuleciu takim procesem została objęta fraza *Bóg wie co*, funkcjonująca dziś w tekstach m.in. jako zaimek nieokreślony. Dodatkowy odcień semantyczny, stanowiący nacechowany człon opozycji semantycznej, a mianowicie *d y s t a n s n a d a w c y w o b e c n a d z w y c z a j n o ś c i r e f e r e n t a*, który w wyniku leksykalizacji stał się w niej pierwszoplanowy, jest widoczny w takich zdaniach, jak (44) i (45). W wyniku leksykalizacji fraza *Bóg wie co* przekształciła się jednak także formalnie – w polszczyźnie potocznej jest często wymawiana w taki sposób, że zaciera się jej związek z konstrukcją wyściową i jest odbierana jako pojedynczy leksem, np.

(46) *Wyobrazileś sobie bógwico, a tu rozczarowanie.*

(47) *Pewien osioł, co myślał o sobie bógwico i bógwico sobie wyobrażał, jednego razu, idąc ulicą, spotkał Rzeźbiarza.*

(48) *Mały, kaczy pisiorek klapnął dziobem i zaraz wielki dym: debaty, ankiety i bógwico.... Wszystkie media są wolne! Jedne wolne od treści, inne od rozumu...*

(49) *Nasz domek to nie jest żadne bógwico.*

Nowa jednostka leksykalna *bógwico* jest na razie tak bardzo nacechowana stylistycznie, że spotyka się ją prawie wyłącznie w tekstach mówionych reprezentujących język nieoficjalny, a jeśli pojawia się w potocznych tekstach pisanych, to jest zapisywana łącznie (por. przykłady 46–49).

6. OPISY LEKSYKOGRAFICZNE

Jednostki leksykalne typu *Bóg wie co* nigdy nie były i nadal nie są należycie traktowane przez leksykografów. Autorzy słowników odnotowywali niektóre z nich jako związki frazeologiczne, część można spotkać jako odrębne hasła w słownikach frazeologicznych języka polskiego.

W słownikach z XIX i początku XX w. frazy typu *Bóg wie co* nie występują jako odrębne hasła, toteż należy przypuszczać, że były odbierane w tym czasie jako konstrukcje składniowe złożone z 3 odrębnych jednostek leksykalnych.

W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* pod red. Stanisława Skorupki, a także w innych słownikach z drugiej połowy XX w. pojawiają się jako związki frazeologiczne połączenia: *Bóg wie* (*Bóg raczy wiedzieć*), *czort wie*, *diabli wiedzą*, *diabeł wie*, *licho wie*, łączące się z zaimkami *gdzie*, *dokąd*, *skąd*, *dlaczego*, *co*, *po co*, *na co*, *kto*, *jak* itd., które mają znaczenie 'nie wiadomo gdzie, dokąd itd.' Przykłady ilustrujące te hasła pokazują jednak, że nie chodzi o użycie tych połączeń w funkcji zaimka nieokreślonego, ale w funkcji partykuły w zdaniu nadrzędnym i zaimka względnego wprowadzającego zdanie podrzędne. Świadczy o tym możliwość przestawienia członów w każdym z przykładów oraz w wersji pisanej występowanie w nich przecinka, np.

(50) *Bóg wie, kiedy to będzie.*

(51) *Czort wie, co się tu u was dzieje.*

(52) *Diabli wiedzą, gdzie zajechał.*

(53) *Licho wie, co to za człowiek!*³

Po raz pierwszy niektóre frazy typu *Bóg wie co* pojawiły się jako odrębne jednostki leksykalne we *Współczesnym słowniku języka polskiego* pod red. B. Dunaja⁴. Odnotowana jest tam także forma *bógwi-co* jako wariant występujący w wersji mówionej o zabarwieniu ironicznym, lekceważącym, który oznacza kogoś lub coś nadzwyczajnego, wyjątkowego.

Ten pobieżny przegląd opisów leksykograficznych omawianych fraz świadczy o tym, że zyskały one samodzielność leksykalną stosunkowo niedawno, a część z nich zyskuje ją dopiero teraz. Jednocześnie w opisach słownikowych widać wyraźnie kierunek zmian językowych dotyczących tej małej części współczesnej polszczyzny, który potwierdza tezę o procesach gramatyzacyjnych i leksykalizacyjnych w powstawaniu nowych polskich zaimków nieokreślonych i ich modyfikacjach znaczeniowych.

Bibliografia

- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, Warszawa.
 A. Bogusławski, 1987, *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, red. Z. Saloni, Białystok.

³ Por. SJPDor 1958–1970; SFJP 1967; także SWJP 1996 i USJP 2004.

⁴ W postaci odrębnych haseł w słowniku tym zostało odnotowanych pięć interesujących nas jednostek: *Bóg wie co*, *Bóg raczy wiedzieć*, *Bóg wie*, *co...[gdzie..., skąd..., dokąd... i in.]*, *czort [licho] wie*, *diabli wiedzą* (por. SWJP 1996).

- R. Grzegorzczkova, 1990, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 1972, *Funkcje semantyczne tzw. zaimków nieokreślonych*, „Prace Filologiczne”, t. XXII, s. 63–83.
- M. Haspelmath, 2000, *Indefinite pronouns*, Oxford – New York.
- ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa.
- S. Jodłowski, 1973, *Ogólnojęzykoznawcza charakterystyka zaimka*, Wrocław.
- S. Karolak, 1987, *O nieokreśloności*, [w:] *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie. Określoność / nieokreśloność*, t. II, red. V. Koseska-Toszeza, J. Mindak, Prace Slawistyczne 59, Wrocław.
- R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- W. Miodunka, 1974, *Funkcje zaimków w grupach nominalnych współczesnej polszczyzny mówionej*, Kraków.
- K. Polański (red.), 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- SFJP, 1967, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, red. S. Skorupka, Warszawa.
- SJPDor, 1958–1970, *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- SWJP, 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa.
- USJP, 2004, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa.

God Knows Who, God Knows What, or on Phrases which May Function as Indefinite Pronouns

Summary

The article offers a description of constructions like *Bóg wie co*, *czort wie gdzie*, *lichy wie kiedy*, *diabli wiedzą po co* etc. (God knows what, devil knows where, evil knows when, devils know what for), which are differently written and pronounced, depending on the context and the speaker's intentions. They are used in three ways: as connections of three lexical units, e.g. *Bóg wie, co zrobił Kain, a co Abel, i ocenił to* (God knows what Cain did and what Abel did, and evaluated that), marked in the article with the letter A, as connections of two lexical units, e.g. *Bóg wie, co jeszcze wymyślą* (God knows what else they will think out), marked in the article with the letter B, and as a single lexical unit, e.g. *Zrobili to Bóg wie po co* (They did it God knows why), marked in the article with the letter C. The A, B, and C phrases have slight differences in meanings, though they belong to the same semantic categories, namely contradictions: knowledge : lack of knowledge; positive evaluation : negative evaluation; the usual : the unusual; self-assurance of the sender : lack of self-assurance of the sender; indifference of the sender : the sender's putting things into perspective.

The occurrence of the three types of phrases may result from stopping each of them at a different level of grammaticalization process of sentences including the semantic component 'nie wiadomo' (it is unknown). The analysis shows that some of them undergo the process of lexicalization, which has resulted in the appearance of the noun *bógwico* in spoken Polish, resent in the Polish language corpus and registered in the latest dictionaries.

Tłum. M. Kołodzińska

Joanna Zaucha
(Uniwersytet Warszawski)

ZNACZENIE PORÓWNAŃ STANDARDOWYCH

Wyrażenia typu *głupi jak but, łysy jak kolano, ciężki jak ołów*, które za A. Wierzbicką (1971: 134) nazywam porównaniami standardowymi (w skrócie: PS-ami), budzą kontrowersje pod wieloma względami. Jednym z nich jest kwestia ładunku semantycznego tych wyrażeń. W hasłach słownikowych PS-y są eksplikowane bardzo różnie. Najczęściej objaśnia się je za pomocą przysłówka *bardzo jakiś*, ale nie tylko. Na przykład w *Słowniku porównań* (Bańko 2004) do objaśnienia PS-ów oprócz leksemu *bardzo* użyto piętnastu innych wyrażeń: *całkowicie/ całkiem jakiś, kompletnie jakiś, intensywnie jakiś, absolutnie jakiś, niezwykle jakiś, nieskalanie jakiś, nieskazitelnie jakiś, do nieprzytomności jakiś, ujmująco jakiś, rozbrajająco jakiś, niesamowicie jakiś, wytrwale jakiś, łatwo coś robiący, soczyście jakiś, dozgonnie jakiś*. Wobec narzucającej się formalno-treściowej analogii między poszczególnymi PS-ami lepszym rozwiązaniem byłoby znalezienie jednorodnej eksplikacji ich znaczenia. Próby zmierzające w tym kierunku były już podejmowane. Zostaną one dokładniej przedstawione w pierwszej części artykułu. Jego druga część zawiera nową propozycję przedstawienia reprezentacji semantycznej PS-ów.

1. DOTYCHCZASOWE EKSPLIKACJE ZNACZENIA PS-ÓW

Stanowiska w odniesieniu do semantyki PS-ów przedstawiają się następująco:

(1) PS-y są synonimiczne względem połączenia *bardzo* z odpowiednim przymiotnikiem (Żolkovskij, Mel'čuk 1967, podaje za: Wierzbicka 1971: 134).

(2) PS-y są synonimiczne względem połączenia odpowiedniego przymiotnika z konstrukcją: *więcej niż bardzo* (Krajewski 1982: 117).

(3) Znaczenie PS-ów oddaje formuła: *x jest tak jakieś, że już bardziej jakieś być nie może* (Bartmiński 2006: 156; Izert 2003: 345).

(4) Znaczenie PS-ów oddaje formuła: *x jest jakiś; nic nie mogłoby być bardziej jakieś; rzekłbyś, że mógłby to być y* (Wierzbicka 1971: 134).

(5) Znaczenie PS-ów oddaje formuła: *x jest uderzająco jakiś, tak mianowicie, że y, od którego x nie jest mniej jakiś, nie jest niczym dziwnym wśród y-ków, które są rzeczami uderzająco/wyjatkowo jakimiś* (Bogusławski 1994: 130).

W literaturze przedmiotu oprócz przedstawionych tu konkretnych propozycji definiowania PS-ów znaleźć można ogólniejsze stwierdzenia dotyczące ich semantyki. Na przykład M. Bańko (2004: 11) trafnie zauważa, że PS-y są używane dla podkreślenia cechy lub skali zjawiska. Od razu jednak nasuwają się liczne inne przykłady jednostek leksykalnych lub środków suprasegmentalnych odpowiadających tej charakterystyce, jak choćby akcent lub przywołane wyżej przysłówki. Zbyt ogólne jest również jedno z objaśnień PS-ów zaproponowanych przez M. Izert (2003: 338), zgodnie z którym PS-y wyrażają znaczące nasilenie cechy w porównaniu z ustaloną społecznie normą. Podobnie jak w wypadku propozycji M. Bańki trudno odmówić mu słuszności, a zarazem nie wymienić wyrażen: *bardzo jakiś, nieskalanie jakiś, uderzająco jakiś, intensywnie jakiś* itd. jako spełniających opis podany przez autorkę. Obserwacje M. Bańki i M. Izert pozwalają wskazać pewną szerszą klasę środków wyrażania, w której należałoby umieścić PS-y. Już wcześniej zrobił to D. Bolinger (1972: 19 i n.), wymieniając angielskie odpowiedniki PS-ów wśród wyrażen gradacyjnych mówiących o wysokim stopniu skali. Charakterystyka i podział w obrębie szerszej klasy obejmującej PS-y wykracza poza zakres tego artykułu. Tutaj chodzić będzie jedynie o zdanie sprawy z implikacji specyficznych dla samych PS-ów. Dlatego szerszym komentarzem zostaną opatrzone tylko te propozycje, które, zdaniem ich autorów, w pełni odzwierciedlają ładunek semantyczny wyrażen z interesującej nas klasy.

1.1. *Bardzo jakiś* jako równoznacznik PS-ów

Jedną z takich propozycji jest przytaczana przez A. Wierzbicką (1971: 133–134) teza A. Žolkovskiego i I. Mel'čuka o synonimicności PS-ów względem połączenia *bardzo* z odpowiednim przymiotnikiem. A. Wierzbicka słusznie dystansuje się wobec tej propozycji. Do odrzucenia tezy (1) skłania ją ograniczona łączliwość wyrażenia *bardzo*. Nie łączy się ono z *łysy, głuchy, zdrowy*, które tworzą PS-y. Stąd *bardzo* nie nadaje się na eksplikans przynajmniej niektórych PS-ów. Istnieje jednak znacznie ważniejszy argument przeciwko stanowisku A. Žolkovskiego i I. Mel'čuka niż podany przez A. Wierzbicką, a mianowicie – brak wzajemnej implikacji między PS-ami a konkatencją odpowiedniego przymiotnika z *bardzo*. Co prawda, użycie PS-u implikuje tego rodzaju połączenie, ale nie na odwrót – konkatencja *bardzo* + Adj nie implikuje odpowiedniego PS-u, por.:

**Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale nie jest bardzo ciężka. ale: Ta walizka jest bardzo ciężka, ale nie jest ciężka jak kamień.*

**Jan jest głupi jak osioł, ale nie jest bardzo głupi. ale: Jan jest bardzo głupi, ale nie jest głupi jak osioł.*

**Jan jest samotny jak palec, ale nie jest bardzo samotny. ale: Jan jest bardzo samotny, ale nie jest samotny jak palec.*

1.2. Więcej niż bardzo jakiś jako równoznacznik PS-ów

Przyglądając się zdaniom wydobywającym nierównoznaczność PS-u w stosunku do *bardzo* w połączeniu z odpowiednim przymiotnikiem, można ulec sugestii, że PS-y stanowią mocniejszy środek intensyfikacji cechy niż odpowiednia konkatenaacja zawierająca *bardzo*. Ideę tę oddaje stwierdzenie (2), zgodnie z którym PS-y są synonimami konstrukcji: „więcej niż bardzo jakiś” (Krajewski 1982: 117). Sprawdźmy zatem adekwatność hipotezy (2).

Użycie PS-ów, mimo pewnej nienaturalności konstrukcji proponowanej w (2), implikuje treść przez nią wyrażaną:

**Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale nie jest więcej niż bardzo ciężka.*

**Jan jest głupi jak osioł, ale nie jest więcej niż bardzo głupi.*

**Jan jest samotny jak palec, ale nie jest więcej niż bardzo samotny.*

Analogia względem *bardzo* + Adj dotyczy także drugiej konkluzji. Użycie wyrażenia *więcej niż bardzo jakiś* nie implikuje PS-ów, por.:

Ta walizka jest więcej niż bardzo ciężka, ale nie jest ciężka jak kamień.

Jan jest więcej niż bardzo głupi, ale nie jest głupi jak osioł.

Jan jest więcej niż bardzo samotny, ale nie jest samotny jak palec.

Jak widać, eksplikacja (2) nie zdaje w pełni sprawy z ładunku semantycznego PS-ów.

1.3. PS-y jako superlatyw absolutny

Czyżby PS-y mówiły o jeszcze większej intensywności cechy niż ta, którą pozwala wyrazić konstrukcja (2)? Tezę zawierającą pozytywną odpowiedź na to pytanie, tj. głoszącą, że PS-y pełnią funkcję superlatywu absolutnego, gdyż wyrażają maksymalną intensywność danej cechy, znajdujemy w pracach A. Wierzbickiej (1971: 134), J. Bartmińskiego (2006: 157) i M. Izert (2003).

A. Wierzbicka jako inwariant znaczeniowy PS-ów proponuje wyrażenie: „nic nie mogłoby być bardziej” (1971: 134). Implikacja ta w ujęciu A. Wierzbickiej stanowi tylko część większej formuły (por. (4)). Z kolei J. Bartmiński PS-y: *czerwony jak burak, czerwony jak krew* eksplikuje w następujący sposób: „tak czerwony, że już bardziej czerwony być nie może” (Bartmiński 2006: 156). M. Izert (2003: 345) natomiast używa dwóch wyrażen: (1) *jakiś jak tylko możliwe* oraz (2) *nie może być bardziej jakiś*.

Spójrzmy teraz na następujące wypowiedzi:

Jan wchodząc do gabinetu dyrektora był już czerwony jak burak, wychodził jeszcze czerwiejszy.

Jej plecak był ciężki jak kamień, a byłby jeszcze cięższy, gdyby udało jej się wcisnąć tę książkę.

W wieku trzydziestu lat Jan był już łysy jak kolano, z biegiem czasu wytysiał jeszcze bardziej.

Niesprzeczność przytoczonych zdań dowodzi braku zależności implikacyjnej między PS-ami a propozycjami wysuwanymi przez J. Bartmińskiego i M. Izert, a częściowo także przez A. Wierzbicką. Tym samym zmusza do odrzucenia hipotezy (3). Oczywiście przy założeniu, że konstrukcja *jeszcze bardziej jakiś* jest sprzeczna z wyrażeniami: *tak jakiś, że już bardziej jakiś być nie może, jakiś jak tylko możliwe* oraz *nie może być bardziej jakiś*. O słuszności tego założenia przekonuje z kolei sprzeczność następujących zdań:

* *Jan jest tak czerwony, że już bardziej czerwony być nie może, ale wkrótce stał się jeszcze czerwiejszy.*

* *Jan był czerwony jak tylko możliwe, ale wkrótce stał się jeszcze czerwiejszy.*

* *Jan nie mógł być już bardziej czerwony, ale wkrótce stał się jeszcze czerwiejszy.*

1.4. Eksplicacja A. Wierzbickiej

Analizowany wyżej element treściowy *nic nie mogłoby być bardziej*, który jak się okazuje nie jest implikowany przez PS-y, stanowi tylko część eksplicacji PS-ów zaproponowanej przez A. Wierzbicką. Całość przywołana została w p. (4). Seria zdań sprzecznych potwierdza trafność pierwszej części tej eksplicacji, por.:

* *Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale nie jest ciężka.*

* *Jan jest głupi jak osioł, ale nie jest głupi.*

* *Jan jest samotny jak palec, ale nie jest samotny.*

Jak widać, A. Wierzbicka słusznie twierdzi, że użycie danego PS-u implikuje przypisanie obiektowi cechy wyrażanej przez jego przymiotnikowy składnik. Drugą część analizowanej eksplicacji byliśmy zmuszeni odrzucić. Pozostaje zatem zbadać trafność trzeciego składnika formuły (4): *rzekłbyś, że mógłby to być y*, gdzie na miejsce zmiennej *y* należy podstawić rzeczownikowy składnik danego PS-u. A. Bogusławski (1994: 130) wątpi w implikowanie przez PS-y tego elementu. Jego zdaniem, treść trzeciego składnika eksplicacji A. Wierzbickiej mogłaby być jedynie wtórnie „dośpiewana”, gdyż używając PS-u, faktycznie podkreślamy odrębność tematu względem desygnatów składnika rzeczownikowego. W rozstrzygnięciu tej kontrowersji najlepiej byłoby posłużyć się testami sprzeczności. Ich zastosowanie w wypadku analizowanego zdania jest jednak nieco kłopotliwe. Trudności przysparzają użyte w nim wyrażenia: *rzekłbyś* i *mogłoby być*. Pierwsze z nich jest nacechowane stylistycznie. Niezręczność tę można łatwo ominąć, posługując się inną, neutralną stylistycznie propozycją A. Wierzbickiej – wyrażeniem *można powiedzieć, że*, którego autorka używa w eksplicacji wyrażenia *bardziej* (por. Wierzbicka, 1971: 130). Druga, poważniejsza trudność to

kwestia interpretacji podstawień części formuły (4). Co miałyby znaczyć np. zdanie: *Ta walizka mogłaby być kamieniem?* Czy chodzi tu o jakąś sytuację w tzw. możliwym świecie? A może o wysokie prawdopodobieństwo wzięcia walizki za kamień? Obie interpretacje wydają się dalekie od treści, które niesie ze sobą użycie PS-u. Mimo narzucających się wątpliwości, spróbujmy przetestować ewentualną zależność implikacyjną między PS-em a zaprzeczeniem trzeciej części formuły (4):

Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale nie można powiedzieć, że ta walizka mogłaby być kamieniem.

Jan jest głupi jak but, ale nie można powiedzieć, że Jan mógłby być butem.

Jan jest samotny jak palec, ale nie można powiedzieć, że Jan mógłby być palcem.

Niezależnie od kłopotów interpretacyjnych związanych z wyrażeniem *mogłaby być/mógłby być* czymś sprzeczność powyższych zdań jest wątpliwa. Fakt ten skłania do przyznania racji A. Bogusławskiemu odrzucającemu trzeci ze składników eksplikacji A. Wierzbickiej. Najwyraźniej PS-y nie implikują elementu: *można powiedzieć, że mógłby to być y.*

1.5. Eksplikacja A. Bogusławskiego

Dyskutując z A. Wierzbicką, A. Bogusławski przedstawia własną propozycję eksplikacji PS-ów (Bogusławski 1994: 130). Składa się ona z czterech powiązanych ze sobą stwierdzeń (por. (5)). Po pierwsze, zdaniem A. Bogusławskiego, użycie PS-u w odniesieniu do pewnego obiektu implikuje, że jest on „uderzająco jakiś”. Druga implikacja dotyczy porównania tematu wypowiedzi z PS-em i desygnatów jego rzeczownikowego składnika: obiekt odniesienia PS-u nie jest mniej jakiś niż desygnat składnika rzeczownikowego. Następne stwierdzenie dotyczy przedmiotu, do którego dany obiekt jest porównywany: PS-y miałyby implikować, że nie jest on niczym dziwnym wśród obiektów z klasy wyznaczonej przez predykat rzeczownikowy składający się na dane PS. Ostatnia implikacja jest identyczna z pierwszą, z tym że dotyczy całego odniesienia składnika rzeczownikowego.

Zdania:

**Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale nie jest uderzająco ciężka.*

**Jan jest głupi jak osioł, ale nie jest uderzająco głupi.*

**Jan jest samotny jak palec, ale nie jest uderzająco samotny.* itd.

uzasadniają zachodzenie implikacji między PS-ami a treścią wyrażaną przez pierwszą część formuły eksplikacyjnej. W ten sposób wyrażenie *uderzająco jakiś* konkuruje z *bardzo jakiś* oraz *więcej niż bardzo jakiś* jako potencjalny składnik definicji niektórych PS-ów. Dodajmy, że podobnie jak w wypadku tych ostatnich połączenie *uderzająco* z odpowiednim przymiotnikiem nie implikuje PS-u, por.:

Ta walizka jest uderzająco ciężka, ale nie jest ciężka jak kamień.

Jan jest uderzająco głupi, ale nie jest głupi jak osioł.

Jan jest uderzająco samotny, ale nie jest samotny jak palec.

Wypróbujmy teraz resztę formuły (5) – odpowiednio uzupełnione zdanie: *y*, od którego *x* nie jest mniej jakiś, nie jest niczym dziwnym wśród *y*-ków, które są rzeczami uderzająco jakimiś. jako treść implikowaną przez PS-y. Zdanie to zakłada, że rzeczownikowy składnik PS-ów (wyrażenie, które będzie podstawione na miejscu *y*) odnosi się do klasy obiektów policzalnych. Tymczasem istnieją PS-y zawierające rzeczownik niepoliczalny, np.: *biały jak śnieg/mleko, czerwony jak krew, czarny jak smoła, ciężki jak ołów*, oraz takie, w których w pozycji tej występuje nazwa własna, np. *silny jak Samson, mądry jak Salomon*. Próba zastosowania do nich eksplikacji (5) prowadzi do jawnej dewiacji, por.:

Jan jest silny jak Samson. = *Jan jest uderzająco silny, tak mianowicie, że Samson, od którego Jan nie jest mniej silny, nie jest niczym dziwnym *wśród Samsonów, które są osobami uderzająco silnymi.*

Ta sukienka jest czerwona jak krew. = *Ta sukienka jest uderzająco czerwona, tak mianowicie, że krew, od której ta sukienka nie jest mniej czerwona, nie jest niczym dziwnym *wśród krwi, które są rzeczami uderzająco czerwonymi.*

Wstawienie po *wśród* hiperonimu desygnatów tego typu składników rzeczownikowych nie ratuje rozważanej propozycji. Treść dalszej części zdania po takiej poprawce istotnie wykracza poza treść PS-u, por.:

Jan jest silny jak Samson. = *Jan jest uderzająco silny, tak mianowicie, że Samson, od którego Jan nie jest mniej silny, nie jest nikim dziwnym wśród mężczyzn, ?którzy są osobami uderzająco silnymi.*

Ta sukienka jest czerwona jak krew. = *Ta sukienka jest uderzająco czerwona, tak mianowicie, że krew, od której ta sukienka nie jest mniej czerwona, nie jest niczym dziwnym wśród płynów ustrojowych, ?które są rzeczami uderzająco czerwonymi.*

Stwierdzenie, iż ktoś jest silny jak Samson, nie mówi nic o sile mężczyzn w stosunku do innych osób. Tak samo to, że jakiś przedmiot jest czerwony jak krew, nie implikuje czerwoności pozostałych płynów ustrojowych. Jak widać, eksplikacja (5) chybia celu znalezienia uniwersalnej reprezentacji treści PS-ów.

Jedyną klasą PS-ów, która ewentualnie mogłaby być eksplikowana zgodnie z propozycją A. Bogusławskiego, są, powtórzmy, PS-y zawierające rzeczownik policzalny. Okazuje się jednak, że również w tym wypadku definicja (5) zawodzi. Konsekwencją zapisu (5) jest bowiem implikacja głosząca, że każdy desygnat rzeczownikowego składnika danego PS-u, od którego temat wypowiedzi z danym PS-em jest mniej jakiś, jest czymś dziwnym wśród przedmiotów tej klasy. Tymczasem użycie PS-ów z jedynej grupy spełniającej założenia logiczno-składniowe eksplikacji (5) wraz z zaprzeczeniem przywołanej implikacji nie daje sprzeczności, por.:

Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale kamienie, od których jest ona lżejsza, nie są niczym dziwnym wśród kamieni, które są rzeczami uderzająco ciężkimi.

Jej sukienka była czerwona jak mak, ale maki, od których jest mniej czerwona, nie są niczym dziwnym wśród maków, które są rzeczami uderzająco czerwonymi.

Najwyraźniej treść PS-ów z rzeczownikiem policzalnym rozmija się z treścią eksplikacji (5). *Ex definitione* wymykają się jej PS-y o czło-

nach niekompatybilnych w rodzaju: *głupi jak but, samotny jak palec*. Ze względu na swoje logiczne właściwości nie mogą one serio implikować porównania desygnatów ich rzeczownikowego składnika z tematem wypowiedzi, por.:

*Jan jest samotny jak palec, ale palec, *od którego Jan nie jest mniej samotny, nie jest niczym dziwnym wśród palców, *które są rzeczami uderzająco samotnymi.*

1.6. Podsumowanie

Żadna z występujących w literaturze przedmiotu propozycji reprezentacji semantycznej PS-ów nie jest w pełni adekwatna. Testy sprzeczności potwierdzają jedynie niektóre z proponowanych zależności implikacyjnych. Konstrukcje: *bardzo jakiś, więcej niż bardzo jakiś, uderzająco jakiś* są implikowane przez PS-y. Nie zachodzi natomiast implikacja odwrotna. Użycie zaprzeczenia dowolnej z wymienionych konstrukcji wraz z PS-em zawierającym ten sam przymiotnik nie daje sprzeczności.

2. NOWA PROPOZYCJA REPREZENTACJI ZNACZENIA PS-ÓW

W p. 1.1., 1.2. oraz 1.5. stwierdziliśmy zachodzenie implikacji między PS-ami a konstrukcjami służącymi mówieniu o intensywności cechy. Jak można się przekonać, PS-y implikują co najmniej kilka różnych konstrukcji tego typu. Powstaje konieczność wyboru którejs z nich jako właściwego składnika ich reprezentacji semantycznej. Jednocześnie brak implikacji płynących od konstrukcji: *bardzo jakiś, więcej niż bardzo jakiś, uderzająco jakiś* w kierunku odpowiednich PS-ów przekonuje o potrzebie wydobycia pozostałych, poza intensyfikującym, składników znaczeniowych interesujących nas tu wyrażen. Tym właśnie zadaniom poświęcone zostaną obecne rozważania.

2.1. Implikacja intensywności cechy

Odrzucając hipotezę A. Žolkovskiego i I. Mel'čuka, A. Wierzbicka (1971) wskazuje na konieczność znalezienia intensyfikatora o szerokiej łączliwości. Tylko takie wyrażenie mogłoby posłużyć jako składnik reprezentacji treści wszystkich PS-ów. Przypomnijmy, że tego warunku nie spełnia leksem *bardzo* niełączący się z przymiotnikami: *łyśy, głuchy, zdrowy*. Ta sama konkluzja dotyczy propozycji (2), tj. wyrażenia *więcej niż bardzo jakiś*.

Argumentacja analogiczna do przedstawionej przez A. Wierzbicką dotyczy również wielu innych wyrażen pojawiających się w definicjach słownikowych PS-ów. Ograniczoną łączliwość z przymiotnikami wchodzącymi w ich skład wykazują m.in.: *nieskazitelnie, intensywnie, nieskalanie, niesamowicie, dozgonnie, soczyście, niezwykle*. Wymienione

intensyfikatory nie łączą się chociażby z przymiotnikiem *łysy* współtworzącym PS: *łysy jak kolano*. Z kolei wyrażenia: *całkowicie, kompletnie, zupełnie* wchodzące w konkatencję z *łysy* nie łączą się np. z *piękny, potrzebny* (por.: *piękny jak Apollo, potrzebny jak powietrze*).

Niestety, propozycja samej A. Wierzbickiej, aby PS-y definiować za pomocą wyrażenia: *nic nie mogłoby być bardziej jakiegoś* nie wytrzymuje krytyki (por. p. 1.4.). Jak się okazało, PS-y nie implikują tej treści. Na tym tle wyjątkową wartość ma propozycja A. Bogusławskiego (1994: 130). Wydaje się, że zaproponowany przez tego autora intensyfikator *uderzająco* (por. 1.5.) dzięki swojej szerokiej łączliwości może stanowić element reprezentacji znaczenia PS-ów.

2.2. Implikacja podobieństwa

Sprzeczność zdań:

- * *Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale swoim ciężarem nie przypomina kamienia.*
- * *Jan jest głupi jak osioł, ale nie przypomina pod tym względem osła.*
- * *Jan jest samotny jak palec, ale pod tym względem nie przypomina palca.*

dowodzi implikowania przez PS-y elementu: *coś/ktoś_i przypomina coś/kogoś_j pod względem czegoś_k czymś_k*. Niekiedy trudność sprawić może wysłowienie aspektu, ze względu na który dostrzegana jest analogia. Niemniej zawsze można to zrobić w sposób opisowy lub posłużyć się zaimkiem przywołującym nienazwany, ale określony za pomocą użytego przymiotnika aspekt.

Warto podkreślić, że wskazany tu element implikowany jest również przez PS-y o członach niekompatybilnych. W wypadku konkurencyjnego wyrażenia: *coś/ktoś_i jest podobny do czegoś/kogoś_j pod względem czegoś_k* rzecz nie jest tak oczywista. Wydaje się, że 'bycie podobnym pod jakimś względem' wymaga przypisania aspektu obiektowi, do którego temat jest porównywany, co, jak wiemy, w wypadku PS-ów tego typu jest niemożliwe, por.:

- ? *Pod względem moralności Jan jest podobny do łzy.*
- ? *Pod względem ilości włosów na głowie Jan jest podobny do kolana.*
- ? *Pod względem możliwości intelektualnych Jan jest podobny do buta.*

Wyrażenie: *coś/ktoś_i przypomina coś/kogoś_j pod względem czegoś_k* jest słabsze. Skojarzenie wyrażane za pomocą tego predykatu może wywołać jakąś inną cecha niż ta, o którą chodzi w wypowiedzi. Dzięki temu wyrażenie to nadaje się na element reprezentacji semantycznej PS-ów o członach niekompatybilnych, por.:

- Pod względem moralności Jan przypomina łzę.*
- Pod względem ilości włosów na głowie Jan przypomina kolano.*
- Pod względem możliwości intelektualnych Jan przypomina but.*

Różnicę między – mówiąc w skrócie – 'przypominaniem czegoś' a 'byciem podobnym do czegoś' na korzyść tego pierwszego szczególnie łatwo dostrzec w wypadku PS-u: *piękny jak marzenie*, por.:

?Julia pod względem urody jest podobna do marzenia (= ideal). vs. Julia urodą przypomina marzenie (= ideal).

Przykład ten pokazuje, że *coś/ktoś, przypomina coś/kogoś, pod względem czegoś_k* jest lepszym kandydatem na element reprezentacji treści PS-ów niż konkurencyjne *coś/ktoś, jest podobny do czegoś/kogoś, pod względem czegoś_k*.

2.3. Implikacja założonego wzorca

Analiza propozycji eksplikacyjnej A. Bogusławskiego ujawnia pewną trudność związaną ze znaczeniem PS-ów. Z jednej strony chciałoby się przyznać słusznosc autorowi, który z użyciem PS-ów wiąże implikację mówiącą o przysługiwaniu danej cechy desygnatom rzeczownikowego składnika. Z drugiej strony niesprzeczność zdań:

Jan jest głupi jak but, ale buty nie są głupie.

Jan jest głupi jak osioł, ale osły (w rzeczywistości) nie są głupie.

Jan jest wstydlivy jak panienka, ale (dzisiejsze) panienki nie są wstydlive.,

dowodzi braku implikacji, o których pisze A. Bogusławski. Ten sam problem ujawnia się, gdy zderzymy związane z użyciem PS-ów intuicje o desygnacie rzeczownikowego składnika PS-u jako wzorcu danej cechy¹ z faktem, iż niejednokrotnie cecha ta wcale mu nie przysługuje, jak np. w wypadku buta i głupoty.

W wyjaśnieniu zarysowanej trudności pomoże dotarcie do źródła niesprzeczności przytoczonych wyżej zdań. Okazuje się, że wynika ona z hipotetycznego a zarazem żartobliwego charakteru predykcji przypisującej odniesieniu rzeczownikowego składnika PS-u cechę wyrażaną przez współwystępujący z nim przymiotnik. Przytoczone zdania są akceptowalne, gdyż ich drugą część interpretujemy jako czyjeś mówienie serio o obiektach odniesienia rzeczownikowego członu PS-u. W ten sposób nie popadamy w sprzeczność z żartobliwym powiedzeniem związanym z użyciem samego PS-u. Wygląda więc na to, że ludyczność PS-ów, dostrzeżona przez A. Bogusławskiego (Bogusławski 1994: 130), zawarta jest w ich strukturze semantycznej.

Zauważmy, że dla funkcjonowania PS-ów wartość logiczna wspomnianej predykcji czy choćby jej sensowność nie ma większego znaczenia. Reakcja na użycie PS-u w postaci pytania o rzeczywiste właściwości desygnatów rzeczownikowego składnika jest odejściem od tematu wypowiedzi. Świadczy o niewłaściwym rozumieniu użytego w rozmowie wyrażenia (tu: PS-u). Dzieje się tak dlatego, że predykcja

¹ Kwestia stosunku PS-ów do pojęć: 'konotacji', 'stereotypu', 'wzorca kulturowego/prototypowego' wymaga osobnego rozważenia. Problematykę tę podejmuję częściowo w innym miejscu (Zaucha, w druku). Na ten temat por. także Bartmiński 2006.

ta ma charakter żartobliwej hipotezy. Pozwala na stworzenie analogonu dla stosunku tematu wypowiedzi do innych elementów właściwej mu klasy ze względu na pewną własność. Jest pewnego rodzaju wspólnym założeniem nadawcy i odbiorcy. Przekonuje o tym sprzeczność poniższych zdań, z których trzy pierwsze dotyczą nadawcy, a trzy pozostałe – odbiorcy:

- * *Ta walizka jest ciężka jak kamień, ale, nawet żartem, nie był(a)bym gotów(gotowa) powiedzieć, że kamienie są uderzająco ciężkie.*
- * *Jan jest głupi jak osioł, ale, nawet żartem, nie był(a)bym gotów(gotowa) powiedzieć, że osły są uderzająco głupie.*
- * *Jan jest samotny jak palec, ale, nawet żartem, nie był(a)bym gotów(gotowa) powiedzieć, że palec jest uderzająco samotny.*
- * *Ta walizka nie jest ciężka jak kamień, ale, nawet dla żartu, nie chciał(a)bym, abyś przyjął/przyjęła, że kamienie są uderzająco ciężkie.*
- * *Jan nie jest głupi jak osioł, ale, nawet dla żartu, nie chciał(a)bym, abyś przyjął/przyjęła, że osły są uderzająco głupie.*
- * *Jan nie jest samotny jak palec, ale, nawet dla żartu, nie chciał(a)bym, abyś przyjął/przyjęła, że palec jest uderzająco samotny.*

Podkreślmy, że wtrącenie: *nawet żartem* jest ważnym elementem wydobytej dopiero co implikacji. Jego brak prowadziłby do identycznego efektu, jaki obserwowaliśmy w zdaniach przytoczonych na początku paragrafu – całość byłaby niesprzeczna. Domyślnie gotowość do powiedzenia czegoś lub przyjęcia czegoś rozumiemy jako gotowość do działania na poważnie. Stąd konieczność wyraźnego dopuszczenia możliwości żartu.

W formie pozytywnej implikację stwarzającą wzorzec można wysłowić w następujący sposób: *jeśli, choćby dla żartu, przyjmą, że y/ y-ki jest/ są uderzająco jakiś/ jakieś*. Zapis ten przesądza gotowość mówiącego do wyrażenia odpowiedniej predykcji oraz zachętę do przyjęcia jej przez odbiorcę. Wyjaśnia też, dlaczego użycie PS-ów rodzi przekonanie o posiadaniu pewnej cechy przez desygnaty ich rzeczownikowych składników, mimo że tego nie implikuje. Warto podkreślić, iż w przeciwieństwie do eksplikacji (5) zaproponowane wyrażenie może być zastosowane do dowolnej podklasy PS-ów – zarówno z rzeczownikami policzalnymi, jak i niepoliczalnymi, z nazwami własnymi, a także PS-ów o członach niekompatybilnych.

Sprzeczność z wydobytym tu elementem utrzymuje się również w zdaniach, w których PS jest zanegowane. Oznacza to, że mamy do czynienia z treścią presuponowaną (należącą do dictum tematycznego), a nie rematyczną, por.:

- * *Ta walizka nie jest ciężka jak kamień, ale, nawet żartem, nie był(a)bym gotów(gotowa) powiedzieć, że kamienie są uderzająco ciężkie.*
- * *Jan nie jest głupi jak osioł, ale, nawet żartem, nie był(a)bym gotów(gotowa) powiedzieć, że osły są uderzająco głupie.*
- * *Jan nie jest samotny jak palec, ale, nawet żartem, nie był(a)bym gotów(gotowa) powiedzieć, że palec jest uderzająco samotny.*

2.4. Reprezentacja znaczenia PS-ów

Testy przeprowadzone w poprzednich podparagrafach ukazują ładunek semantyczny PS-ów jako hierarchiczną strukturę, w której element *jeśli, choćby dla żartu, przyjąć, że y/ y-ki jest/ są uderzająco jakiś/ jakieś* ma charakter presupozycji, a pozostałe implikacje należą do części rematycznej. Przedstawia się ona następująco:

- x,
jeśli, choćby dla żartu, przyjąć, że y/ y-ki jest/ są uderzająco jakiś/ jakieś,
 (i) przypomina pod tym względem y-ka, (ii) gdyż jest uderzająco jakiś.

Bibliografia

- M. Bańko, 2004, *Słownik porównań*, Warszawa.
 J. Bartmiński, 2006, *Porównanie jako gra na stereotypach. Podobieństwo realne, podobieństwo kulturowo stanowione*, [w:] *Kognitywistyka 2. Podobieństwo*, red. H. Kardela, Z. Muszyński, M. Rajewski, Lublin, s. 153–162.
 A. Bogusławski, 1994, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, [w:] tegoż, *Sprawy słowa. Word matters*, Warszawa, s. 125–136.
 D. Bolinger, 1972, *Degree words*, Hague – Paris.
 M. Izert, 2003, *Les expressions figées composées sur comme appropriées aux adjectifs*, „Kwartalnik Neofilologiczny” L, z. 3, s. 338–340.
 L. Krajewski, 1982, *Synonimia porównań doprzymiotnikowych*, [w:] *Stalność i zmienność związków frazeologicznych*, red. A.M. Lewicki, Lublin, s. 113–121.
 A. Wierzbicka, 1971, *Porównanie – gradacja – metafora*, „Pamiętnik Literacki” LXII, z. 4, s. 127–147.
 J. Zaucha, *W poszukiwaniu funkcjonalnej zależności między składnikami w obrębie porównań standardowych*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, red. A.M. Lewicki, w druku.
 A.K. Żolkovskij, I.A. Mel’čuk, 1967, *O semantičeskom synteze*, [w:] *Problemy kibernetyki*, Moskwa.

The Meaning of Standard Comparisons

Summary

The aim of the article is to specify the semantic capacity of the phrases: *głupi jak but, łysy jak kolano, ciężki jak ołów* (*stupid like a shoe, bald like a knee, heavy like lead*) called here standard comparisons (in the Polish abbreviation PSs). As the detailed analysis shows, the existing suggestions for explications are not equivalent of PSs. The author suggests a special formula as a representation of the meaning of intensifying constructions with the structure *x jest jakiś jak y* (x is –adjective– like y):

- x,
 if, only for a joke, we presume, that ys are strikingly –adjective–,
 (i) it resembles y at that, (ii) because it is strikingly –adjective–.

Tłum. M. Kołodzińska

Magdalena Zawisławska
(Uniwersytet Warszawski)

ŹRÓDŁA METAFORY DNA TO KSIĘGA ŻYCIA

WSTĘP

Celem niniejszego artykułu jest próba opisu kilku metafor odnoszących się do kwasu dezoksyrybonukleinowego (DNA), które w ostatnich latach rozpowszechniły media i których oddziaływanie na świadomość odbiorców wydaje się bardzo silne: DNA TO KOD/JĘZYK/KSIĘGA ŻYCIA. Potwierdzają to ich liczne użycia nie tylko w języku naukowym, ale również w języku potocznym, a nawet w poezji. W dalszej części artykułu prześledzę historię powstania tych metafor, ich usytuowanie w kulturze, a także ich funkcję perswazyjną.

W 1990 r. rozpoczęto realizację projektu badawczego mającego na celu pełny opis sekwencji ludzkiego genomu, czyli pełnego zestawu genów. W roku 2003 opublikowano dokument, w którym stwierdza się, że poznano już 99% DNA człowieka. Przez cały ten czas prasa bez przerwy informowała, jak postępują prace w projekcie, a także o możliwych zastosowaniach tego odkrycia (np. w diagnostyce medycznej, biologii ewolucyjnej, a nawet nowej dziedzinie informatyki – bioinformatyce). Jednocześnie badania nad ludzkim genomem wywołały publiczną dyskusję nad kwestiami etycznymi (np. czy określona sekwencja genów czyni nas ludźmi, czy determinuje nasz charakter, a co za tym idzie – nasze czyny), moralnymi (np. nad problemem manipulacji genami w celu uzyskania potomstwa o określonych cechach), a nawet religijnymi. Choć wiedza naukowców o DNA ciągle jest bardzo szczątkowa, używanie w opracowaniach naukowych oraz tekstach prasowych określonych metafor stwarza w odbiorcach wrażenie, że są to niepodważalne fakty, a nie jedynie hipotezy badawcze, nadal niepotwierdzone.

JAK POWSTAŁA METAFORA DNA TO KSIĘGA ŻYCIA

Jedną z metafor najsilniej oddziałujących na wyobraźnię odbiorców jest określenie DNA TO KSIĘGA ŻYCIA. Jak doszło do powstania tej metafory? Jakie cechy domeny źródłowej i docelowej ją motywują? Jak piszą B. Nerlich i R. Dingwall, od roku 1960 dyskurs naukowy

został zdominowany przez metafory DNA TO KOD/JĘZYK/PROGRAM KOMPUTEROWY, który determinuje cechy fizyczne i psychiczne człowieka (Nerlich, Dingwall 2003: 395). Jak twierdzą autorzy, metafora DNA TO KOD wywodzi się z czasów II wojny światowej, podczas której nastąpił bardzo szybki rozwój kryptografii. Jednocześnie rozwijały się studia nad technologią komunikacji, co zaowocowało opracowaniem w roku 1947 przez C.E. Shanonna i W. Weavera modelu komunikacji, w którym wyróżnia się źródło informacji (nadawcę), kanał informacyjny, często zakłócany szumami, oraz odbiorcę informacji. Informacja zostaje zakodowana przez nadawcę i w postaci komunikatu przechodzi wybranym kanałem do odbiorcy, który ją dekoduje i odbiera (interpretuje). Model ten został następnie zaadaptowany na potrzeby językoznawstwa. Jak pisze L. Kay, w roku 1967 w debacie telewizyjnej *Vivre et parler (Żyjąc i mówiąc)* spotkali się językoznawca Roman Jakobson i biolog François Jacob. Według autorki między innymi entuzjastami tych naukowców zawdzięczamy myślenie o DNA w kategoriach kodu, a następnie języka (Nerlich, Dingwall 2003: 404). Od 1970 r. wielu genetyków zaczęło kwestionować tę analogię między DNA a językiem, ale mimo tej krytyki myślenie o kwasie dezoksyrybonukleinowym jako o kodzie dwuklasowym jest nadal żywe (Nerlich, Dingwall 2003: 405). Podobieństwa między DNA a językiem są następujące: uważa się, że w kwasie dezoksyrybonukleinowym zapisana jest informacja o budowie żywego organizmu, a ściślej – jego białek. Język tej informacji jest czteroliterowy, ponieważ występują w nim cztery zasady azotowe i tyle odpowiadających im nukleotydów. Sekwencje trzyliterowe, opisywane jako „wyrazy”, to kodony odpowiadające jednemu aminokwasowi. Język DNA jest uniwersalny – występuje u wszystkich organizmów żywych, zarówno roślinnych, jak i zwierzęcych, nie ma w nim znaków przestankowych, jest jednoznaczny (kodon koduje tylko jeden aminokwas), jest zdegenerowany – dane aminokwasy są kodowane przez więcej niż jeden kodon¹, por. poniższe zestawienie (na podstawie Nerlich, Dingwall 2003: 402).

JĘZYK		DNA
litera	→	nukleotyd
wyraz	→	kodon
zdanie	→	gen
rozdział	→	chromosom

Przykładem pokazującym zastosowanie metafory DNA TO JĘZYK może być wykład prof. G. Beadle'a, laureata Nagrody Nobla z 1958 r., który, mówiąc na temat nowych koncepcji w biologii, powiedział, że:

¹ Na podstawie *Wirtualnego Wszechświata*: <http://www.wiw.pl/biologia/genetyka/JezykGenow/Esej.asp?base=r&cp=1&ce=13>.

[...] zacznie w pewnym sensie od humanistyki, gdyż będzie mówił o najstarszym, żywym „języku”, który liczy co najmniej trzy miliardy lat i jest językiem szczególnym. Istnieje tylko w formie „pisanej”, mianowicie „pisanej” submikroskopowym „kodem” molekularnym. Jest nadzwyczaj prosty, bo ma tylko cztery „litery”. Wszystkie „wyrazy” w tym języku są trzyliterowe, a może ich być w sumie tylko 64, co bije na głowę Basic English, obejmujący jak wiadomo 850 wyrazów. Najdziwniejszy zaś jest fakt, że to jedyny znany język, który się sam powiela. W języku tym są zapisane cechy wszelkich żyjących organizmów, jakie kiedykolwiek istniały na ziemi, od wirusów aż po człowieka. [...] Język ten nazywa się DNA, bo jest zawarty w molekułach kwasu dezoksyrybonukleinowego [...] (cyt. za: Cygan 1996: 46).

Ponieważ w nauce przyjęło się myślenie o DNA w kategoriach języka, co więcej – języka pisanego, kolejnym krokiem było stworzenie metafory DNA TO KSIĘGA. Jak głosi teoria, genom zawiera ogromny zasób informacji o budowie organizmu. Według metafory DNA TO JEZYK owe informacje są z a p i s a n e w określonym języku w komórkach każdej żywej istoty. Zatem tworzą księgę. Taką drogę skojarzeń ilustruje następujący cytat:

Francis Collins, szef zespołu naukowców, którzy zsekwencjonowali ludzki genom, napisał, że otrzymaliśmy za jednym zamachem trzy podręczniki. Pierwszy to coś w rodzaju książki serwisowej oraz schematu działania naszych komórek i naszego organizmu. Drugi to podręcznik historii: porównując nasz genom z genomami innych organizmów – od bakterii poczynając, a na szympanse kończąc – możemy dużo dowiedzieć się o ewolucji naszego gatunku i o naszych relacjach z innymi mieszkańcami planety. Człowiek i szympanse różnią się między sobą na poziomie sekwencji DNA zaledwie o 1,5 proc., co wielu ludziom, nie tylko genetykom, daje do myślenia. Wreszcie trzeci – to podręcznik medycyny: przypisując poszczególnym genom określone funkcje i badając, czym się różni człowiek chorujący na coś od osoby zdrowej, możemy ustalić podłoże genetyczne poszczególnych schorzeń (Węgleński 2005: 75).

Wydaje się jednak, że metafora DNA TO KSIĘGA opiera się nie tylko na postulowanym podobieństwie dwóch typów zapisów informacji, ale także na skojarzeniach biblijnych. Jak pisze L. Kay:

The image of a genomic “*Book of Life*” – laden with biblical resonance – [...] now animates humane genome project, which is so often viewed as a mammoth task of *information* and *word processing*. Driven by global capital, these biomedical projects are perceived as a mission of “*reading*” and “*editing*”, while the *information* they amass affects our basic notion of humanness, illness and health. Beyond the material control of life, there is now a quest for controlling *information* – the DNA sequence, the “*word*” – frequently perceived as life’s *logos* (cyt. za: Nerlich, Dingwall 2003: 407)².

² „Obraz genomu jako «Księgi Życia» – pełnej biblijnych rezonansów – [...] ożywia teraz projekt poznania ludzkiego genomu, który tak często jest uważany za gigantyczne zadanie przetworzenia informacji i języka. Kierowane przez ogólnościatowy kapitał, te biomedyczne projekty są postrzegane jako misja «odczytania» i «edycji», podczas gdy *informacja*, która została w nich zgromadzona, wpływa na nasze podstawowe poglądy na człowieczeństwo, zdrowie i chorobę. Poza materialną kontrolą nad życiem, poszukuje się możliwości kontroli *informacji* – sekwencji DNA, «słowa» – często postrzeganego jako *logos* życia” [tłum. – M.Z.].

Jak wiadomo, w Biblii pojawia się motyw Świętej Księgi, *Księgi Życia* (*Sefer HaChaim*), napisanej przez samego Boga, która zawiera imiona i żywoty ludzi prawych, żyjących zgodnie z bożymi przykazaniami, por. „Wrócił tedy Mojżesz do Pana i rzekł: Oto lud popełnił ciężki grzech, bo uczynili sobie bogów ze złota. Teraz, racz odpuścić ich grzech, lecz jeżeli nie, *to wymaż mnie ze swojej księgi, którą napisałeś*. I rzekł Pan do Mojżesza: *Tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie, wymażę z księgi mojej* [podkr. – M.Z.]” (Ex. 32.31–33), „Niech będą *wymazani z księgi życia*, A ze sprawiedliwymi niech *nie będą zapisani!* [podkr. – M.Z.]” (Ps. 69.29). W *Apokalipsie św. Jana*, czytamy: „I widziałem w prawej dłoni tego, który siedział na tronie, *księgę zapisaną wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowaną siedmioma pieczęciami!*” (Obj. 5.1). Metafora DNA TO KSIĘGA ŻYCIA nie tylko ujmuje heliksę kwasu dezoksyrybonukleinowego jako zapis wiedzy o istnieniu żywych organizmów, ale także ukazuje naukowców, którzy zsekwencjonowali genom człowieka, jako ludzi szczególnych, mających dostęp do tajemnic nieznanym przeciętnemu człowiekowi, a nawet równych Bogu.

FUNKCJA PERSWAZYJNA METAFORY DNA TO KSIĘGA ŻYCIA

Metafora DNA TO KSIĘGA jest bardzo często używana zarówno w pracach naukowych (np. *The Book of Life*, Shinsheimer 1967, za: Nerlich, Dingwall 2003: 404), jak i w mediach, por.:

Gdyby wydrukować całą genetyczną informację chromosomu 1 zajęłaby ona 60 000 stron. To prawdziwa „księga życia”. Niektóre z 3141 genów są odpowiedzialne za predyspozycje do 350 chorób (http://wiadomosci.wp.pl/kat,28434,wid,8335516,wiadomosc.html?ticaid=12ec0&_ticrsn=3).

Został odczytany pierwszy rozdział księgi, która odmieni nasze życie tak jak Biblia czy „O powstawaniu gatunków” Darwina – pisało „Nature”. Cała księga genów nigdy nie ukaże się drukiem – miałaby 500 tys. stron – ale będzie dostępna w Internecie (<http://www.insomnia.pl/Geny-t191839-s2.html>).

Obrazowość metafory DNA TO KSIĘGA ŻYCIA sprawia, że ma ona niezwykłą siłę oddziaływania na wyobraźnię odbiorców. Nagłośnienie przez media odkryć genetyków i przedstawienie ich hipotez dotyczących DNA jako niezbitych faktów sprawiło, że coraz częściej stawiane są pytania o istotę człowieczeństwa, determinizm i wolną wolę, por.:

Czasami wydaje mi się, że Bóg to stara nazwa genów. Bo to geny robią z nami, co chcą (PWN³).

Ale czy wzajemna skłonność mężczyzny i kobiety nie jest wymuszona koniecznością kontynuowania gatunku, owym rozkazem genów, któremu prawie wszyscy są posłuszni? (PWN).

³ Skrót PWN oznacza, że przykład pochodzi z Korpusu Języka Polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN.

[...] organizmy są – wymiennymi, seryjnymi – „opakowaniami”, „przebiegami” dla genów; jakby wehikulami, wagonami, w których nieśmiertelne geny odbywają swoją nieskończoną podróż poprzez obszary czasu. Ważna jest treść, idea – kod genetyczny, a nie „papier” (PWN).

Jak pisze J. Kubiak:

Skoro można testować odpowiedniki genów człowieka u myszy, to co różni nas od zwierząt? Czy w naszym genomie jest miejsce na geny odpowiedzialne za naszą duchowość, a nie ma ich u myszy? Czy są geny określające to, co Arystoteles nazywał *eidos*, a św. Tomasz – duszą? Odwieczny dylemat, na ile metodami naukowymi można poznać to, co należy do sfery wiary, religii i kultury, pojawia się znowu, gdy mamy przed sobą prawie kompletne księgi ludzkich i mysich genów. Ale nawet znając 100 proc. ich zapisu, nie zdołamy odpowiedzieć na to pytanie. Czy 26–30 tys. ludzkich genów potrafi zapisać całą różnorodność naszych cech? Począwszy od zdolności mówienia, pisania, zgadywania, a na komponowaniu muzyki, tworzeniu poezji czy obrazów skończywszy. Czy te cechy i zdolności są zapisane w naszym genomie? A nienawiść, głupota, bezmyślność? (Kubiak 2001: 6).

Wpływ metafory DNA TO KSIĘGA ŻYCIA na świadomość odbiorcy, a ściślej na jego sferę moralno-religijną, widać również w wierszu Czesława Miłosza pt. *Alkoholik wstępuje w bramę niebios*, por.:

Jaki będę, Ty wiedziałeś od początku.
I od początku każdego żywego stworzenia.
To musi być okropne, mieć taką świadomość,
w której są równoczesne
jest, będzie i było.
Żyć zaczynałem ufny i szczęśliwy,
pewny, że dla mnie co dzień wschodzi słońce,
i dla mnie otwierają się poranne kwiaty.
Od rana do wieczora biegałem w zaczarowanym ogrodzie.
Nic a nic nie wiedząc, że *Ty z Księgi Genów*
wybierasz mnie na nowy eksperyment,
jakbyś nie dosyć miał na to dowodów,
że tak zwana wolna wola
nic nie poradzi wbrew przeznaczeniu.
Pod twoim ubawionym spojrzeniem cierpiałem
jak liszka żywcem wbita na kolec tarniny. [...]

W wierszu Miłosza widać, jak bardzo przerażające dla podmiotu lirycznego jest to, że od momentu narodzenia jego los był zdeterminowany przez określony zestaw genów, że choroba alkoholowa była mu niejako przeznaczona. Bóg w tym utworze jawi się jako Wszechpotężny Naukowiec, traktujący człowieka jako przedmiot eksperymentu por. *wybierasz mnie na nowy eksperyment*, a nawet bawiący się ludzkim cierpieniem, por. *Pod twoim ubawionym spojrzeniem cierpiałem/ jak liszka żywcem wbita na kolec tarniny*.

PODSUMOWANIE

W niniejszym artykule omówiłam kolejne etapy powstania metafory DNA TO KSIĘGA ŻYCIA. Pokazałam również, że omawiana metafo-

ra, pierwotnie używana w języku naukowym, przeniknęła do języka ogólnego, głównie za sprawą mediów i publikacji popularnonaukowych. Jak widać, metafory używane w języku naukowym mogą w istotny sposób wpływać na nasz sposób myślenia o świecie, człowieku czy nawet Bogu. Jak pisze N. Bochenek:

[...] metafora nie jest [...] li tylko ornamentem stylistycznym, ale poważnym środkiem heurystycznym, ma szeroki aspekt poznawczy, pobudza naszą wyobraźnię. Powszechnie jest myślenie o metaforze jako właściwości naszego języka. Pogląd taki można już uważać za nieco przestarzały i powołując na świadków G. Lakoffa i M. Johnsona, należy związać metaforę z myśleniem i działaniem. Metafora jest bowiem takim uniwersalnym środkiem łączącym rozum i wyobraźnię (Bochenek 1998: 117).

W tym właśnie kryje się poważne niebezpieczeństwo – metafora DNA TO KSIĘGA ŻYCIA nie jest w gruncie rzeczy komunikatywna – nie wyjaśnia odbiorcy ani prawdziwej funkcji DNA, ani jego struktury. Omawiana metafora nie przekazuje o kwasie dezoksyrybonukleinowym żadnych merytorycznych informacji, jest natomiast bardzo perswazyjna. Po pierwsze sugeruje, że to właśnie nasz genom zawiera pełną informację o tym, kim jesteśmy, i w zasadzie determinuje nie tylko nasz wygląd zewnętrzny, ale także osobowość i cechy charakteru. Z jednej strony podważa to wiarę w wolną wolę i możliwość dokonywania jakichkolwiek wyborów, z drugiej strony zwalnia z odpowiedzialności moralnej za własne czyny – przestępca może tłumaczyć się, że tak już został „zaprogramowany” przez swoje geny. Przez przywołanie domeny źródłowej – KSIĘGI ŻYCIA sugeruje się, że naukowcy, rozszyfrowując DNA, dotarli do tajemnicy stworzenia. W odbiorcy może to budzić obawy, że teraz bez przeszkód będzie można operować ludzkimi genami, aby np. stworzyć nadczłowieka. Wydaje się zatem, że rozpowszechnianie przez media tak obrazowych i nośnych metafor, jak DNA TO KSIĘGA ŻYCIA, bez wzmianki, że są to jedynie hipotezy, jest pewnego rodzaju nadużyciem i manipulacją.

Bibliografia

- Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1985.
- N. Bochenek, 1998, *Co metafora robi w nauce?*, Zeszyty Naukowe Politechniki Poznańskiej. Humanistyka i Nauki Społeczne nr 46, s. 117–122.
- J. Cygan, 1996, *Kod genetyczny a kod językowy: problem izomorfizmu*, Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia Linguistica XVII, s. 45–56.
- O. Jäkel, 2003, *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu. Kognitywistyczno-lingwistyczna analiza metaforycznych modeli aktywności umysłowej, gospodarki i nauki*, tłum. M. Banaś i B. Drag, Universitas, Kraków.
- J. Kubiak, 2001, *Myszy i ludzie [korespondencja z Rennes]*, „Tygodnik Powszechny” nr 8, s. 1–6.

- G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, tłum. i wstęp T.P. Krzeszowski, PIW, Warszawa.
- B. Nerlich, R. Dingwall, 2003, *Deciphering the human genome: The semantics and ideological foundations of genetic and genomic discourse*, [w:] *Cognitive models in Language and Thought. Ideology, Metaphors and Meaning*, Mouton de Gruyter, Berlin – New York, s. 395–423.
- P. Węgleński, 2005, *Mądrość aż do dna*, „Polityka” nr 8, s. 74–76.

Sources of the Metaphor DNA Is the Book of Life

Summary

The main goal of the article is to analyze the most frequent metaphors of DNA: DNA IS A CODE / LANGUAGE / BOOK. First the history of origin of those metaphors is discussed, then connections of the metaphor DNA IS A BOOK with biblical beliefs (*Book of Life* mentioned in the Bible). The next issue is the influence of the metaphor DNA IS A BOOK OF LIFE, widespread by media, on the consciousness of non-specialists. Some examples from the common language are quoted and the poem by Czesław Miłosz *An Alcoholic enters the Gates of Heaven* is analyzed.

Adj. M. Kołodzińska



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00
w tym VAT 0%

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,
BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2007:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa,
tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również:
RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33,
01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: www.prenumerata.ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland**. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland**, tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl